MYŚL KARAIMSKA

ZESZYT 12
(1937—1938)

WILNO
NAKŁADEM T-WA MIŁOŚNIKÓW HISTORII I LITERATURY KARAIMSKIEJ
Z ZASIŁKU MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO
1939

MYŚL KARAIMSKA

ZESZYT 12
(1937—1938)

WILNO
NAKŁADEM T-WA MIŁOŚNIKÓW HISTORII I LITERATURY KARAIMSKIEJ
Z ZASIŁKU MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO
1939



Organ Towarzystwa Miłośników Historii i Literatury Karaimskiej.

Pod redakcją
Dr. Ananiasza Zajączkowskiego,
Profesora Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.

Zakłady Graficzne „ZNICZ", Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego Nr 4. Telefon 3-40.

SPIS RZECZY.

SPIS TABLIC.



Н. Ю. Зографъ.

W X-TĄ ROCZNICĘ INGRESU
J. E. Hachana H. Seraji Szapszała

11. IX. 1928 — 11. IX. 1938.

Każdy jubileusz, każda uroczysta rocznica jest pewnego rodzaju podsumowaniem trwałych zdobyczy, przypomnieniem osiągniętych sukcesów, wyliczeniem najważniejszych zasług i prac jubilata. Nie przeszkadza to jednak, — i przeszkadzać nie powinno, — że z tej uroczystej okazji wymienia się nie tylko wzloty, ale i bolesne upadki, równocześnie się robi rachunek nie tylko zysków, ale i strat . . .

Z wielkim zadowoleniem i prawdziwą dumą możemy odrazu, na wstępie, stwierdzić, że w tym dniu, w którym uroczyście obchodzimy dziesięciolecie Ingresu Hachana Karaimów w Rzplitej Polskiej, J. E. Hadży Seraji Szapszała, przy najskrupulatniejszym „obliczeniu" nie ma powodów do obciążenia konta „strat", a wszystkie pozycje ubiegłego okresu czasu należy zapisać po stronie „zysków".

Bez panegirycznej przesady, z całą szczerością niech nam wolno będzie wyrazić tu głębokie przekonanie, że już nawet pobieżne zestawienie stanu społeczeństwa karaimskiego z dwóch okresów, oddzielonych od siebie tymi liczbami symbolizującymi dzisiejszy jubileusz: 1928 — 1938, każe nam określić pierwszą datę — rok Ingresu — jako początek niewątpliwie nowej epoki w życiu Karaimów.

Wystarczy wymienić tylko kilka głównych, zasadniczych momentów z okresu poprzedzającego Ingres. Społeczeństwo karaimskie w Wolnej Odrodzonej Polsce, pozbawione jednolitego kierownictwa i właściwej organizacji, przeżywa w latach 1923—1926 ciężkie chwile załamania duchowego. Dzięki inicjatywie i ofiarnej pracy kilku działaczy społecznych zdobywa się

wreszcie na czyn decydujący: Konferencję Gmin karaimskich w Haliczu (11—12 czerwca 1927 r.), w wyniku której dochodzi wreszcie do historycznego momentu: pierwszych wyborów Hachana Karaimów w Rzplitej Polskiej. W dn. 23 października 1927 r., na Zjeździe w Trokach wybrany zostaje J. E. Seraja Szapszał, dotychczasowy Hachan Taurydzki. Wybór, jako wezwanie ze strony narodu do pełnienia zaszczytnej misji Głowy Karaimskiego Kościoła, przyjmuje, przyjeżdża do Polski, i tu — w „miłym mieście“ Wilnie, 11 września 1928 — w obecności władz i zgromadzonych gości — odbywa się Ingres.

Nie sposób tu wymienić wszystkich spraw karaimskich, nieraz na pozór drobnych i błahych, a w rzeczywistości zrodzonych w nieustannej trosce o lepszą przyszłość własnego narodu, w żmudnej pracy dnia codziennego Ileż to zabiegów, wysiłków i pracy — pracy w każdej dziedzinie dotyczącej zbiorowego życia karaimskiego — znamionuje działalność J. E. Hachana Szapszała. Przypomnijmy tylko trzy główne, najdonioślejsze wydarzenia z ubiegłego dziesięciolecia, stanowiące epokę dla Karaimów, a będące zasługą Dostojnego Jubilata

I. Opracowanie i uzgodnienie przepisów prawnych, w wyniku czego społeczeństwo karaimskie uzyskało uchwalony przez Izby Ustawodawcze Statut autonomicznego kościoła karaimskiego w Rzplitej Polskiej, t. zw. „Ustawę o stosunku Państwa do Karaimskiego Związku Religijnego“, i Statuty gminne.

II. Założenie T-wa Miłośników Historii i Literatury Karaimskiej w Wilnie, które rozwija żywą działalność naukowo-wydawniczą, szerząc i pogłębiając znajomość zagadnień związanych z Karaimami.

III. Założenie Karaimskiego Muzeum Etnograficzno-Historycznego w Trokach, oraz sprowadzenie niezwykle cennych eksponatów kultury materialnej Karaimów.

Wybitne zasługi J. E. Hachana Szapszała ocenił Rząd Najjaśniejszej Rzplitej P., którego przedstawiciel, P. Minister WR. i OP. prof. W. Świętosławski, w dniu 26 kwietnia 1936 r. — w imieniu Pana Prezydenta Rz. P. wręczył J. E. Hachanowi Szapszałowi odznaki Kawalera Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą orderu „Odrodzenia Polski“. — „Widomym symbolem tradycyj

polsko-karaimskich — mówił P. Minister — jest wyjątkowy przywilej, który Ustawa zapewniła Hachanowi — Godło Państwowe na Jego pieczęci".

Pomimo swych — nader rozległych — obowiązków głowy wyznania Karaimskiego, Ekscelencja S. Szapszał — członek Komisji Orientalistycznej Pol. Akademii Umiejętności, członek czynny i wiceprezes Pol. Towarzystwa Orientalistycznego oraz inn., znajduje czas także na pracę naukową, tak zawsze drogą Jego zainteresowaniom. I to nie tylko wówczas, gdy porusza rodzime i bliskie Jego uczuciom tematy, związane z Karaimami, ale również gdy wkracza na tak dobrze Jemu znany szerszy teren wschodoznawczy. M. inn. ogłasza studia z zakresu kultury i historii sztuki perskiej („Wyobrażenia świętych muzułmanskich a wpływy ikonograficzne"), oraz z zakresu dialektologii i folkloru tureckiego („Próby literatury ludowej Turków z Azerbajdżanu"). Bierze żywy udział w pracach Pol. Tow. Oriental. i Zjazdach Orientalistów Polskich. Załączona bibliografia prac Jubilata może stanowić najlepszą ilustrację do powyższych słów.

W uroczystym dniu obchodu X-ej Rocznicy Ingresu J. E Hachana S. Szapszała, redakcja M. K. prosząc Dostojnego Jubilata o przyjęcie wyrazów prawdziwego hołdu i głębokiej czci, oraz najlepszych życzeń szczęścia i pomyślności osobistej, składa niniejszy zeszyt „Myśli Karaimskiej" jako skromny dar: „Księgę pamiątkową" ku czci Ekscelencji Hachana Szapszała, zawierającą prace ofiarowane przez współpracowników M. K. i autorów w Dziesięciolecie Ingresu.

ANANIASZ ZAJĄCZKOWSKI.

Bibliografia prac

J. E. H. Seraji Szapszała, Hachana Karaimów w Polsce 1896 — 1937.

I. PRACE I ROZPRAWY[1])

1896 — 1916.

1. Karaimy i Čufut Kale v Krymu. Pb. 1896.

2. O dwuch gramotach tureckago sułtana Abdul Chamida I-go. Nr 49 ITUAK i w os. odb. Symf. 1913.

3. Vostočnyj Sbornik [współredagował] (izdanie Obščestva Russkich Orientalistov) Pb. 1913-1916.

1928 — 1936.

4. Kyrym Karai Türkleri. Ist. 1928 i w os. odb. Ist. 1928. 8⁰ str. 43.

5. Karaimi w służbie u chanów krymskich. MK II. 1 (1929) i w os. odb. Wln. 1929. 8⁰ str. 20.

6. Uzupełnienia i wyjaśnienia. MK II. 3—4 (1930-1931), 1—11.

7. O zatraceniu języka ojczystego przez Tatarów w Polsce. RT I (1932), 34—48 i w os. odb. Wln. 1932. 8⁰ str. 16.

8. Wypisy tureckie i słownik turecko - polski, opracowane dla użytku słuchaczy Wyższej Szkoły Instytutu Naukowo - Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie. Wln. 1932.

9. Adam Mickiewicz w gościnie u Karaimów. MK, 10 (1932-1934) i w os. odb. Wln. 1934. 8⁰ str. 12.

10. Wyobrażenia świętych muzułmańskich a wpływy ikonograficzne katolickie w Persji i stosunki persko - polskie za Zygmunta III[2]). Wln. 1934.

---

[1]) W tym wypadku jako rozprawy należy rozumieć publikacje w czasopismach naukowych, artykuły zaś w prasie i w wydawnictwach popularnych, tudzież artykuły sprawozdawcze.

[2]) Rozprawy i materiały Wydziału I Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, Prace i materiały sprawozdawcze Sekcji Historii Sztuki t. II, zesz. 2.

11. Znaczenie opisu podróży Ewlija Czelebiego dla dziejów Chanatu Krymskiego. RO VIII (1931-1932), 167—180 i w os. odb. Lw. 1934. 8° str. 14. Streszcz. w CO Nr 5, 13.

12. Próby literatury ludowej Turków z Azerbajdżanu perskiego. (Wstęp, teksty, tłumaczenie i słownik azerbejdżańsko-polsko - niemiecki). Kr. 1935 [3]).

13. Słów kilka o książętach karaimskich Czelebi i ich działalności oświatowej. MK 11 (1935-1936) i w os. odb. Wln. 1936

II. ARTYKUŁY I REFERATY

1896 — 1920.

14. Po povodu stat'ji „Dva osvjaščenija", gaz. Krym. 28 VIII 1896. Symf.

15. I. I. Erak (nekrolog), gaz. Novoje Vremja, 10.X 1896. Pb.

16. Karaimy. Zap. KGKl. Odesa 1897.

17. Otkrytoje pišmo g-nu A. Ja. Garkavi. gaz. Salgir. 1899.

18. Kyrklar. gaz. Krym 1899. Symf.

19. Musul'manskije svjatyje v chudožestvennom izobraženii šiitov Persii. Vost. Sb. I, 1-16.

20. O zadaniach karaimskiego hachana. gaz. Terdżüman 1915. Bakczesaraj.

21. Skazka na jazykě krymskich jevrejev (krymčakov). Zap. Vost. Otd. XXIII (1915), 4.

22. Ot redakcji. IDPr Nr 1 (lipiec 1918), 1-3.

23. Istorija proischoždenija dolžnosti i charakter dejatělnosti karaimskich gachanov. IDPr Nr 1 (lipiec 1918), 4-6.

24. Kratkij očerk tjurksko - karaimskoj literatury. IDPr Nr 1 (lipiec 1918), 6-10 i Nr 2 (grudzień 1918), 13-17.

25. Kazanie w języku karaimskim. wygłoszone w eupatoryjskiej katedralnej kienesie. IDPr Nr 2 (grudzień 1918), 2-3.

26. K umenšeniju čisla karaimov. IDPr Nr 2 (grudzień 1918), 3-4.

---

[3]) Wydawnictwo Polskiej Akademji Umiejętności, Prace Komisji Orientalistycznej № 18.

27. Karaimskije istoričeskije dokumenty. Dokumenty otnosjaščijesja k periodu tatarskago vladyčestva v Krymu. IDPr Nr 1 (luty 1919), 6-10.

28. Č-kale. Russkaja Vojennaja Enciklopedija, XIV.

29. La plainte d'une bougie. (Žaloba svečy) tłumaczenie na francuski i rosyjski noweli Rušen Ešref Beja p. t. Mumun šykajeti. „Indicateur du commerce des finances et la navigation“, 29 VIII 1920. Konst.

1929 — 1937.

30. List pasterski J. E. Hachana Karaimów w Polsce do rodaków z powodu 10-lecia Odrodzenia Rzeczypospolitej. MK II. 1 (1929), 3-4.

31. Kabakłarynda Aziz Saharnyn. (Chadży - Aha Babowicznin ucuru). KA I, 3-8.

32. Znaczenie Wilna dla orjentalistyki polskiej. Ref. na II zj. orj. w Wilnie w 1932 r. Streszcz. w CO Nr 5, 21-22.

33. Dokumenty perskie w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Ref. na III zj. orj. w Krakowie w 1933 r. Streszcz. w CO Nr 6, 27-28.

34. Przeszłość i teraźniejszość Karaimów. Wiedza i Życie 1934, Nr 3 i w os. odb. 1934. str. 12.

35. Dokument turecko - niemiecki z ostatnich lat chalifatu. Ref. na IV zj. orj. we Lwowie w 1934 r. Streszcz. w CO Nr 6. 62-63.

36. Godło i chorągiew Chanatu Krymskiego. Ref. na V zj. orj. w Warszawie w 1935 r. Streszcz. w CO Nr 9, 23.

37. S. p. Hachan Romuald Kobecki. MK 11 (1935-1936) i w os. odb. Wln. 1937. 8° str. 7.

38. Wierszowany opis poselstwa tureckiego do Polski w w. XVIII. Ref. na VI zj. orj. w Wilnie w 1937 r. Streszcz. w CO.

39. Korespondencja Wysokiej Porty w sprawie pierwszej elekcji w Polsce. Ref. na VI zj. orj. w Wilnie w 1937 r. Streszcz. w CO Nr 11, str. 8.

III. RECENZJE I NOTATKI

40. Vl. A. Gordlevskij, Očerki po novoj osmanskoj literature. Moskwa 1912. do str. 70-73. Vost. Sb. I, 233-234.

41. Czasopismo „Rože Kurd" 1929-1937. Vost. Sb. I 234—235.

42. O. Akčokrakly, Novoje iz istorii Čufut Kale. ITOIAE II (59) 1928. MK II. 1 (1929), 37-42.

43. Evliya Čelebi seyahatnamesi yedinci cild. Ist. 1928 MK II. 3-4 (1931), 63-67.

44. Studii z Krymu. Kijów 1930. MK 10 (1932-1934), 103-105.

45. Kitab al Khazari. Hartwig Hirschfeld. London 1931. Le livre du Kazari, trad. M. Ventura. Paris 1932. MK 10 (1932-1934), 105-106.

46. Hüseyin Namik. Türk Dünyasi. Ist. 1932. MK 10 (1932-(1932-1934), 106-107.

47. Caraimii. Chisinau 1932. MK 10 (1932-1934), 107

48. Ilja Kodżak. Oko w oknie. Charbin 1932. MK 10 (1932-1934), 107-108.

49. 16 pieśni zebrała Bronisława Gawrońska. Wln 1933. MK 10 (1932-1934), 108.

50. P. Čepurina. Tatarskaja vyšyvka. MK 11 (1935-1936).

51. Nadzieja Rojecka. Flora Starego Cmentarza Karaimskiego w Trokach. MK 11 (1935-1936).

52. P. V. Nikolskij, Bakčysaraj, Čufut Kale, Salačyk. MK 11 (1935-1936).

53. Kara Šemsi Rešyt Safet. Hazar Türkleri Avrupa Devleti (VI-XII asir). MK 11 (1935-1936).

54. Osmanlycadan türkčeye karšylyklary tarama dergisi. Ist. 1934. MK 11 (1935-1936).

55. Turecki kongres językoznawczy (II Türk Kurultayi). MK 11 (1935-1936).

56. Les origines ethniques des Caraïtes de Crimée. MK 11 (1935-1936).

Zestawił *Włodzimierz Zajączkowski.*

WYKAZ SKRÓTÓW.

CO	Collectanea Orientalia.
gaz.	gazeta.
IDPr	Izvestija Duchownago Pravlenija Eupatoria.
Ist.	Istanbul.
ITOIAE	Izvestija Tavričeskago Obščestva Istorii. Archeologii i Etnografii. Symferopol.
ITUAK	Izvěstija Tavričeskoj Učenoj Archivnoj Kommissii. Symferopol.
KA	Karaj Awazy. Łuck.
Konst.	Konstantynopol.
Kr.	Kraków.
Lw.	Lwów.
MK	Myśl Karaimska. Wilno.
Pb.	Petersburg.
Ref.	referat.
RO	Rocznik Orientalistyczny. Lwów.
RT	Rocznik Tatarski. Wilno.
str.	stron
Streszcz.	streszczenie.
Symf.	Symferopol.
trad.	traduit
Wln.	Wilno.
w os. odb.	w osobnej odbitce.
Vost. Sb.	Vostočnyj Sbornik. Petersburg.
Zap. KGKl.	Zapiski Krymskago Gornago Kłuba. Odesa.
Zap. Vost. Otd.	Zapiski Vostočnago Otdelenija Imp. Russkago Archeologičeskago Obščestva. Petersburg.
zj. orj.	zjazdy orientalistów polskich.

BOHDAN BARANOWSKI.

Przyczynki do stosunków Karaimów polskich ze Wschodem muzułmańskim.

Do dziś dnia stosunkowo małą rolę przywiązuje się do znaczenia wschodnich przybyszów, jak to Ormian, Greków, Tatarów litewskich i Karaimów, jako naturalnych łączników pomiędzy Wschodem i Polską [1]). Z wymienionych grup etnicznych najlepiej stosunkowo zbadane zostało pośrednictwo ormiańskie. Kupcy bowiem z tej nacji, dzięki stałym stosunkom handlowym ze Wschodem, odegrali niemałą rolę w zapoznaniu całego świata szlacheckiego z kulturą muzułmańską, a w szczególności ze sztuką, której ślady odbiły się mocnym echem nawet w codziennym życiu Rzeczypospolitej [2]). Stosunkowo słabszą rolę odegrali tu Tatarzy litewscy, którzy — jako element po większej części rolniczy i wojskowy — nie nadawali się do takiego właśnie pośrednictwa kulturalnego. I te jednak kontakty naszych muzułmanów ze Wschodem doczekały się specjalnych badań [3]).

Natomiast nadzwyczaj mało wiemy o pośrednictwie Karaimów pomiędzy Polską a Wschodem muzułmańskim. Chociaż nie zachodziły tu tak żywe kontakty ze światem tureckim i tatarskim, jak to miało miejsce w odniesieniu do Ormian lwowskich i kamienieckich, to jednak roli, jaką odegrał tu ten niezbyt liczny a jednak tak bogaty w dorobek kulturalny naród, lekceważyć nie można. Jednej rasy i języka, żywo odczuwający węzły łączące ich z Krymem nieraz zapuszczali się Karaimi na

---

[1]) A. Zajączkowski, *Elementy tureckie na ziemiach polskich*. Rocznik Tatarski, t. II, str. 225.

[2]) Pomimo prac T. Mańkowskiego, *Sztuka Islamu w Polsce w XVII i XVIII wieku*. P. A. U. rozpr. wydz. fil. T. LXIV, nr. 3 i *Sztuka Ormian polskich*. P. A. U. odb. z VI t. Prac Komisji Historii Sztuki) temat ten nie został po dziś dzień wyczerpany i wiele kwestii nie doczekało się należytego oświetlenia.

[3]) Por. L. Kryczyński, *Tatarzy polscy a Wschód muzułmański*, Rocznik Tatarski, t. II.

Wschód i stanowili nadzwyczaj cenioną klasę różnego rodzaju pośredników handlowych, którymi Rzeczpospolita niejednokrotnie posługiwała się w swych stosunkach z Turcją i Tatarami.

Na nieszczęście zachowało się nadzwyczaj mało śladów tego kontaktu, jaki łączył rzuconą na północny zachód grupę Karaimów, z całym wielkim światem ludów tureckich. Materiały polskie z XVI—XVIII wieku typowo szlacheckie notowały chętniej wszelkiego rodzaju wypadki natury politycznej lub wojennej, niż drobne fakty, że jakiś Karaim z Halicza lub Łucka jechał na Wschód po wykup jeńców, lub po towary. Świat szlachecki zamknięty sam w sobie tak mało miał zainteresowania dla innych stanów, że nie obchodziło go zupełnie, jakim językiem mówią, lub do jakiej rasy należą ci krymscy przybysze w Trokach, lub Haliczu. Ciekawić mogli opinię szlachecką bogaci i możni Ormianie, tak wspaniali zwyczajami i strojem, którego barwność wzbudzić mogła zazdrość lubujących się w wystawności Polaków, natomiast zdawała się ona zupełnie ignorować zamkniętych w sobie i żyjących własnym życiem w obrębie gmin wyznaniowych — Karaimów. Zresztą prawie zawsze mylono ich z Żydami i często zdarza się w źródłach polskich spotkać z ludźmi, których karaimskie pochodzenie nie wzbudza żadnej wątpliwości, występujących pod nazwą Żydów. Czasami jednak trudno jest tu przeprowadzić linię podziału i powiedzieć na pewno do jakiej narodowości trzeba zaliczyć danego człowieka. Z tych też przyczyn tylko przypadkiem wyłowić można poszczególne fakty świadczące o żywym kontakcie Karaimów z tureckimi i tatarskimi pobratymcami.

* * *

Chociaż głównym zajęciem polskich Karaimów było ogrodownictwo oraz rzemiosło, to jednak trudnili się oni i innymi zawodami, jak np. służbą wojskową [4]), lub handlem [5]). Naturalnie tych wszystkich Karaimów, którzy poświęcili się ku-

---

[4]) A. Szyszman, *Osadnictwo karaimskie w Trokach za Wielkich Książąt Litewskich,* Myśl Karaimska, zesz. 11, str. 57—58.

[5]) T. Czacki, *Rozprawa o Żydach i Karaitach,* wyd. Turowski, Kraków 1860, str. 145.

piectwu nęcił najbardziej Wschód tak barwny, a zarazem tak bogaty w najrozmaitsze towary, które zawsze chętnych znajdowały odbiorców na polskich i litewskich rynkach. Nęciły ich dalekie targi Konstantynopola, lub Kafy i Bachczysaraju, gdzie łatwo było się spotkać z krymskimi rodakami. Nic więc dziwnego, że niejednokrotnie znaleźć można ślady takich właśnie stosunków handlowych z Turcją i Tatarami.

Dość ważną rolę odgrywali także Karaimi przy wymianie jeńców i to nie tylko Polaków, przebywających w muzułmańskiej niewoli, ale także Turków i Tatarów zagnanych w polskie więzy. Do misji pośredniczenia przy wykupie niewolników nadawali się Karaimi doskonale. Z jednej strony nadzwyczajna uczciwość, która stała się po prostu przysłowiową, z drugiej zaś znajomość Wschodu pozwalała pokładać całe zaufanie w tych wysłannikach i mieć pewność, że sprawa będzie jak można najbardziej uczciwie i skrupulatnie załatwiona. Wykup jeńców należał do przedsięwzięć, w których wzajemne zaufanie odgrywało nie małą rolę, a jednostki nieuczciwe śmiało mogły tu robić liczne nadużycia, którym najczęściej nie można było zupełnie przeszkodzić. Cała misja była nadzwyczaj dyskretną i nie dawała się podciągnąć pod żadne handlowe szablony, a jej skrupulatne wykonanie zależne było od dobrej woli wysłannika. Nic więc dziwnego, że na tym właśnie tle dochodziło nadzwyczaj często już po powrocie do kraju do licznych procesów [6]). Z tych też przyczyn Karaimi dzięki swej wysokiej uczciwości stanowili materiał najbardziej poszukiwany do takich właśnie misji.

Liczne wojny z Turcją i Tatarami, a wreszcie setki najazdów krymskich, lub budziackich sąsiadów, którzy nieraz trzy lub cztery razy na rok potrafili gościć w granicach Rzeczypospolitej sprawiły, że przez muzułmańską niewolę przeszły setki tysięcy ludu polskiego i ukraińskiego, a niejednokrotnie ilość tych jeńców przebywających w Turcji obliczano na kilkadziesiąt tysięcy. Naturalnie w tatarskie pęta szły najczęściej masy ludu wiejskiego lub zwykłych żołnierzy, o których nie było się

[6]) Sporo o podobnych procesach pisze Łoziński w swej pracy *Prawem i lewem*, Lwów 1904, t. I str. 167—182.

komu upomnieć, ani pomyśleć o ich wykupie. Ci ludzie na zawsze pozostawali na Krymie lub w Turcji przykuci łańcuchami do osmańskich galer, lub zatrudnieni na rolnych robotach. Oprócz tego pospólstwa szło jednak w jasyr sporo znacznej szlachty, czy to porwanej podczas napadu, czy też wziętej do niewoli na polu walki. Ludzie tacy woleli najczęściej zapłacić najwyższy okup, aby uzyskać wolność, niż pozostać na całe życie w muzułmańskiej niewoli. Los też tych jeńców był w odróżnieniu od pospólstwa nadzwyczaj dobry, a jak z niektórych opisów wiemy, właściciele dbali bardzo o takich niewolników i starali się nawet o zaspokojenie ich kulturalnych potrzeb.

Trzeba przyznać, że do sprawy okupu podchodzili Turcy i Tatarzy zupełnie po handlowemu i starali się wyśrubowywać najwyższe ceny. Otóż zadaniem pośrednika było ustalenie na miejscu wysokości okupu, oraz omówienie warunków wymiany. W wypadku gdy pośrednik taki bywał nieuczciwy, mógł zarobić on wiele, ponieważ tranzakcje odbywały się przeważnie bez świadków, a niedotrzymanie warunków umowy nie pociągało za sobą żadnych konsekwencji [7]) i decydowała tu tylko dobra wola. Oprócz uczciwości musiał też wysłannik wykazywać znajomość terenu i języka tureckiego, aby móc z łatwością porozumiewać się z właścicielami jeńców.

Nic więc dziwnego, że do roli takich wysłanników nadawali się najwięcej kupcy handlujący ze Wschodem. Po większej jednak części był to element pod względem wartości moralnych nie posiadający odpowiednich kwalifikacji. Z tych też przyczyn nadzwyczaj niechętnie używano kupców do tych misyj, a i to korzystano dużo częściej z usług Ormian, niż Greków i Żydów, którzy nie posiadali zbyt dobrej opinii. Najbardziej jednak nadawali się do tej roli wschodni przybysze jak: Karaimi i muzułmanie litewscy, którzy choć jednej krwi z Turkami i Tatarami odznaczali się jednak dużą lojalnością wobec swej nowej ojczyzny Rzeczypospolitej i zasługiwali na zupełne zaufanie. Z tych dwóch nacji Tatarzy litewscy posiadali ten

---

[7]) Tak np. przez długie lata upominali się hanowie krymscy od Zygmunta III o zwrot pieniędzy, które nie zostały dopłacone przy wykupie J. Tyszkiewicza, Bałabana i Strusia. Dz. Tatarski A. G. K. 65.

minus, iż szybko zatraciwszy swój język ojczysty nie mogli się już swobodnie porozumiewać na Wschodzie i dlatego spotykamy się nadzwyczaj rzadko z polskimi muzułmanami, jadącymi po wykup jeńców [8]).

Natomiast Karaimi, dzięki znajomości języka, z łatwością mogli rozmówić się z Turkami i Tatarami, szczególnie że przez ciągłe kontakty ze swymi pobratymcami krymskimi dobrze byli obznajmieni ze stosunkami panującymi na Wschodzie. Naturalnie w tych misjach wysyłani byli najczęściej Karaimi haliccy, rzadziej zaś łuccy, a o przedstawicielach innych gmin nie słyszymy prawie wcale.

Najczęściej z góry zawierane były pomiędzy rodziną jeńca a wysyłanym Karaimem kontrakty [9]), czasami nawet oblatowane do grodu. Następnie z otrzymanymi pieniędzmi jechał już taki wysłannik na Wschód po wykup niewolnika. Chociaż Karaimi słynęli ze swej uczciwości i polecane sobie sprawy załatwiali jak można najstaranniej, to jednak po powrocie do kraju dochodziło do sporów, których rozstrzygnięcie tym było trudniejsze, że na Wschodzie nieznana była forma pokwitowań z odbioru pieniędzy [10]) z tej przyczyny wysłany Karaim nie mógł swych wydatków niczym udowodnić. Dziś trudno jest wdawać się w samą istotę takiego sporu i ocenić, kto miał rację [11]).



Tak samo pośredniczyli i Karaimi przy wykupie jeńców muzułmańskich z polskiej niewoli. Na podstawie szczupłych szesnastowiecznych zapisków nie możemy dziś powiedzieć, czy odgrywały tu rolę względy handlowe i chodziło tylko o uzyskanie odpo-

---

[8]) Tak np. po wykup hetmana Koniecpolskiego wysłany został Tatar litewski. Por. S. Przyłęcki, *Pamiętniki o Koniecpolskich*, Lwów 1842, str. 173.

[9]) Por. np. Akta Grodzkie Halickie w Arch. Państwowym we Lwowie, t. 121, k. 1143—1144.

[10]) Por. bardzo ciekawą sprawę pomiędzy dwoma kupcami tureckimi przed polskim sądem w 1546 r. Metryka Litewska, t. 217, k. 969—972.

[11]) Por. np. Akta Grodzkie Halickie w Archiwum Państwowym we Lwowie, t. 121, k. 1143—1144. Pisze o tym także Łoziński, *Prawem i lewem*, Lwów 1904, t. I, str. 169—170.

wiedniej prowizji za wykup jeńców, czy też miały tu jakieś znaczenie względy rasowe i Karaimi chcieli ulżyć doli przybywających w polskich więzach pobratymców, których losy nie były do pozazdroszczenia.

W XVII wieku liczne wojny Rzeczypospolitej z państwem osmańskim, oraz wzmożona zaczepna działalność chanatu krymskiego spowodowały, że tysiące jeńców tureckich i tatarskich pozostawały przez dłuższy czas na ziemiach polskich i znane są fakty o całych ich obozach jak to: w Wilanowie, Brodach, Żółkwi i Jaworowie. I wcześniej jednak, bo już w XVI wieku, liczne rzesze jeńców muzułmańskich przebywały w polskiej niewoli. Pomimo tego, że w tym czasie nie dochodziło do żadnych wojen pomiędzy Rzeczypospolitą, a imperium osmańskim, a krymskie napady rzadsze były niż w następnym stuleciu, to jednak pobyt licznych jeńców tureckich wiąże się z nazwiskiem człowieka, który w historii obrony południowo-wschodniej granicy monarchii jagiellońskiej niemałą odegrał rolę, a mianowicie — Pretwicza.

Bernard Pretwicz w połowie XVI wieku w swoisty sposób pilnował granic Rzeczypospolitej [12]). Nie puszczał on bezkarnie żadnych napadów tatarskich, lecz w odwet za nie zapuszczał się się ze swymi kozakami w stepy nadczarnomorskie i tam porywał stada owiec i bydła, a także ludzi, za których potem brał sowity okup [13]). Niejednokrotnie napadał też Pretwicz i na tureckie miasta rozłożone na brzegach morza Czarnego, jak Oczaków i Białogród, skąd uprowadzał olbrzymie tłumy jeńców [14]), które dopiero po otrzymaniu okupu wypuszczał na wolność, w przeciwnym razie niewolnicy tacy zatrzymani byli na zawsze w jego służbie, lub wysyłani jako dowód skutecznej obrony granic na dwór królewski.

Ponieważ w latach tych stosunki polsko-tureckie układały się jak najlepiej, a liczne traktaty gwarantowały wzajemne bezpieczeństwo, sułtan Sulejman Wspaniały, a następnie Selim II niejednokrotnie skarżyli się na te zbójeckie napady kresowych żoł-

---

[12]) Por. J. T. L(ubomirski), *Bernard Pretwicz i jego apologia na sejmie w 1550 r.* Biblioteka Warszawska 1866 r., cz. III.

[13]) Por. Dz. Turecki, k. 68, t. 63 i 114.

[14]) Por. Dz. Turecki, k. 68, t. 60 i 75, k. 69, t. 182 i 184 itd

nierzy [15]). To samo czynili pograniczni urzędnicy tureccy, przesyłając zarazem szczegółowe spisy szkód poczynionych przez poddanych polskich, a cyfry tych schwytanych niewolników dosięgały kilkuset, a nawet kilku tysięcy głów [16]. Gdy dziś czytamy te tureckie skargi, ma się wrażenie, że o ile strasznymi były dla ludności polskiej ciągłe napady tatarskie, to jednak stokroć gorsze były dla Turków te swawole ukrainnego żołnierza. Zresztą nie miejsce tu na ocenę tego sposobu obrony granic, który miały jednak ten skutek, że sułtan zmusił Tatarów do zupełnego prawie zaprzestania najazdów w granice Rzeczypospolitej. Dla nas jednak najważniejszym jest tu fakt, że w związku z tymi napadami liczne rzesze Turków i Tatarów przebywały w polskiej niewoli.

Otóż sprawa uwolnienia tych jeńców muzułmańskich napotykała na takie same trudności, jak to miało miejsce przy wykupie Polaków z tureckiej niewoli i jak zawsze konieczna była pomoc fachowych pośredników. Do takiej właśnie roli nadawali się doskonale polscy Karaimi. Z jednej strony znając język, a poniekąd i zwyczaje tureckie, z drugiej zaś strony zaklimatyzowani w Polsce z łatwością mogli pośredniczyć w takich właśnie tranzakcjach.

Najczęściej kupowali Karaimi od razu od władz polskich za gotówkę jeńców muzułmańskich [17]), aby następnie czy to uzyskać od rodziny większą cenę, czy też puściwszy niewolnika do domu na słowo otrzymać potem od niego zwrot wyłożonych kosztów.

Chociaż wykupywanie jeńców tureckich podyktowane było nie tylko względami humanitarnymi, ale też i nadzieją zarobku, to jednak świadczy ono, że wśród Karaimów żywe były sympatie dla tureckich współplemieńców, a liczne kontakty handlowe

---

[15]) Por. liczne listy Sulejmana Wspaniałego i Selima II pisane w tej sprawie. Dz. Turecki, k. 68, t. 60 i 75, k. 69, t. 182, 184 i 190, k. 70, t. 243 i 244 oraz k. 71, t. 256.

[16]) Por. rejestry szkód Dz. Turecki, k. 68, t. 114, 132, 133, 134, 135 i 136.

[17]) Archiwum Nieświeskie XX. Radziwiłłów, Dokumenty polityczne niezinwentaryzowane, t. II. Wzmianka o kupieniu przez Karaimów od Pretwicza 6 jeńców tureckich, a mianowicie: Hodżę Mehmeda, Mustafę z Silistrii, Fars Ogłu, janczara Alego i dwóch „Tatarczyków" nieznanego imienia.

zbliżały ich ze Wschodem, którego przecież stanowili najbardziej na północno-zachód rzucone kolonie.

O ile w XVI wieku przebywających w granicach Rzeczypospolitej jeńców tureckich i tatarskich można było liczyć na setki, to w XVII w. trzeba już było operować dziesiątkami tysięcy. Nie było chyba dworu magnackiego, w którym nie znalazło by się z kilkunastu lub kilkudziesięciu niewolników, używanych do rozmaitych posług. W służbie takiego np. Sobieskiego znaleźć można było nie tylko Turków i Tatarów, ale Kałmuków, Persów, Arabów, a nawet „Etiopczyków z indyjskiego rodu“.

Jeńcy po większej części z biegiem lat asymilowali się i przyjmowali chrzest [18]), aby tym samym uzyskać wolność, dopóki pozostawali bowiem muzułmanami uważani byli za niewolników i można było nimi nawet handlować jak zwykłą trzodą. Wypadki sprzedaży i kupna tureckich jeńców nie należały do rzadkości, a liczne sprawy o takie tranzakcje handlowe roztrzygać musiały sądy [19]).

Wykup takich jeńców przez tureckich i tatarskich pośredników był nadzwyczaj utrudniony, ponieważ nie znali oni polskiego języka, a ponadto w wojennym czasie narażeni byli na liczne przykrości i szykany ze strony naszych władz. Z tych też przyczyn pośredniczyli tu najczęściej konstantynopolitańscy lub lwowscy Ormianie i Grecy, a także Karaimi.

Z XVII w. zachował się jeden nadzwyczaj ciekawy opis takiego właśnie wykupu przez Karaimów jeńca tatarskiego z polskiej niewoli. Oto w czasach Sobieskiego, po wyprawie wiedeńskiej, przybywał w Jaworowie schwytany na polu walki nieznany nikomu Tatar, który zatrudniony był przy sypaniu wałów, jak tysiące innych jego towarzyszy. Tymczasem pewnego dnia do porucznika dragonów [20]), sprawującego straż nad jeń-

---

[18]) Por. L. Białkowski, *Ze Wschodu i Zachodu,* odb. z Pam. Lubelskiego, t. I, str. 15. Por. też liczne wypisy z ksiąg parafii jaworowskiej, „Słownik geograficzny“, t. III, str. 524.

[19]) Białkowski, str. 15.

[20]) Por. list jego do Jabłonowskiego. Archiwum Nieświeskie, Luźne Akta Wojskowe z XVII wieku. Podpisu tego porucznika nie mogłem odczytać, zdaje się nazywał się Stachuski.

cami przybyło dwóch Karaimów halickich z propozycją wykupu tego niewolnika. Targ w targ udało im się go nabyć za bardzo niską cenę i zabrać ze sobą. I oto w kilka godzin potem dowiedział się pan porucznik, ku swemu wielkiemu zmartwieniu, że wyjechawszy milę za Jaworów i oddaliwszy się od straży polskich „wielce nie poczciwi" Karaimi zszedłszy z koni padli na ziemię przed owym jeńcem i bijąc mu czołem powitali go, jakby jakiegoś panującego. Następnie zaś zarzuciwszy nań „kaftan kitajkowy i rysie futro" dali mu najlepszego konia, a sami „uchwyciwszy się końskich ogonów w brzydkich podskokach pogonili za owym poganinem". Naturalnie zacny pan porucznik nie mógł długo zapomnieć tego wypadku i z pewnością z żalem obliczył sobie, jakiż to okup stracił, szczególniej gdy się dowiedział, że jeńcem owym był „Agatumkiery Gałgowy kuzyn" [21].

Opowiedziany tu wypadek stanowi bardzo charakterystyczny przykład tych węzłów, jakie łączyły polskich Karaimów z ich dawną ojczyzną — Krymem.

---

[21]) „Kiery" — oznacza prawdopobnie Gireja. Nie udało mi się zebrać żadnych bliższych informacji ani ustalić imienia wykupionego Tatara.

RYSZARD MIENICKI.

Uniwersał z roku 1688 dla Karaimów trockich.

Umieszczony poniżej w reprodukcji i odpisie uniwersał superintendenta ceł w W. Księstwie Lit. Eliasza Izakowicza z dnia 25. IV. 1688 r. przechowuje się w zbiorach Muzeum Karaimskiego w Trokach. Został on wydany do podwładnych urzędników na komorach, przykomorkach i strażach celnych z zaleceniem przestrzegania ścisłego przywilejów, służących Karaimom trockim a zwalniających ich od płacenia myt starych.

Uniwersał ten, pisany na papierze, zachował się dobrze. Wymiary jego: szerokość 34 cm., wysokość 20, zakładka: szer. 34, wysok. 10.5. Z lewej strony u dołu własnoręczny podpis Izakowicza, obok pośrodku uniwersału pod tekstem wyciśnięta pieczęć z wyobrażeniem na tarczy Pogoni, nad tarczą korona wielkoksiążęca, w otoku napis: CŁO STARE JEGO KROLEWSKIEY MOSCI W. X. L. ROKU 1685.

W odpisie zastosowaliśmy modernizację pisowni zwłaszcza w zakresie używania dużych liter, w kancelariach w wieku XVII i XVIII używanych zbyt często, oraz w interpunkcji. zachowaliśmy natomiast charakterystyczne archaizmy. Uzupełnienie tekstu podano w nawiasie kwadratowym.

Na rzeczony uniwersał zwrócił naszą uwagę J. E. Hachan Hadży Seraja Chan Szapszał, pod którego pieczołowitą pieczą zostaje Muzeum Karaimskie w Trokach.

TEKST UNIWERSAŁU.

Wszem wobec y każdemu zosobna, komu o tem wiedzieć należy, a mianowicie Ichmościom Panom pisarzom, substitutom, strażnikom ceł starych do stołu J. Kmści należących na komorach, przykomorkach, strażach W. X. L. [it.] zostającym, po zaleceniu życzliwości moich donoszę do wiadomości, iż będąc w Wilnie, prezentowali mi sławetni Panowie Charaimowie miasta J. Kmości Trockiego przewileja y prawa na niepłacenie myt sta-

Wszem wobec y kazdemu zosobna komu o tem wiedziec nalezy, a mianowicie Ich mościom Panom Pisarzom
Substitutom Straznikom Ceł starych do skarbu JKmsci nalezących na Komorach Przykomorkach skarbach WXL
zostaiącym, po zaleceniu zyczliwosci moich Donoszę do wiadomosci. Iz bedąc w Wilnie prezentowali mi sła-
wetni Panowie Charaimowie Miasta JKmsci Trockiego przywileia y prawa na nie [illegible] myt starych
sobie ante unionem et post unionem confirmowane y od Naiiasnieyszego Teraznieyszego Krola Imci Pana na-
szego miłosciwego approbowane, Do ktorych ia sie skłoniwszy pilnie WM zalecam y serio requiruie, abyscie
pod utraceniem functiey Pisarstwa swego y nagrodzeniem szkod, wszelkie towary pomienionych Panow
Charaimow w miescie JKmsci Trockim mieszkaiących tak wodą iako y lądem handluiących bez brania myt
starych wolno przepuszczali. Pod tema iednak conditiami aby pomienieni Panowie Charaimowie żadnych
cudzych towarow pod pretextem swoich libertatii, pod utraceniem praw y przywileiow swoich nie przeprowadza-
li. Na ktorych ieżeliby sie to pokazac miało, tedy takowe towary na skarb JKmsci confiskowane byc
maią Co WM Donoszę Dla lepszey zatwierdzy Datem ten moy uniwersał z podpisem ręki mey
przy pieczęci skarbowey Datt w Wilnie Ao 1688 Dnia 25 mca Apryla

Heliasz Isakowicz
Superintendent Ceł
JKmsci w X. Litt.

UNIWERSAŁ Z ROKU 1688 DLA KARAIMÓW TROCKICH

rych, sobie ante unionem et post unionem konferowane y od Naiaśnieyszego teraźniejszego Króla Jmści Pana Naszego Miłościwego aprobowane, do których ja skłoniwszy się pilno WM. zalecam y serio rekwiruję, abyście pod utraceniem funkcyj pisarstwa swego y nagrodzeniem szkód, wszelkie towary pomienionych Panów Charaimów w mieście JKM. Trockim mieszkających tak wodą jako i lądem handlujących bez brania myt starych wolno przepuszczali, pod tema jednak kondiitami, aby pomienieni Panowie Charaimowie żadnych cudzych towarów pod protektorem swoich libertacyj pod utraceniem praw y przywilejów swoich nie przeprowadzali, na których jeżeliby się to pokazać miało, tedy takowe towary na skarb JKmści konfiskowane być mają. Co WM. doniosłszy dla lepszej ztwierdzy dałem ten mój uniwersał z podpisem ręki mej, przy pieczęci skarbowej.

Dat. w Wilnie a. 1688 dnia 25 mca apryla.

Heliasz Izakowicz
Superintendent cel Jego K. M. W. X. Lit.

M. P.

SZYMON FIRKOWICZ.

O Karaimskim Muzeum Historyczno-Etnograficznym na Krymie i w Polsce*).

Znakomity uczony karaimski, St. Hazzan w Dżuft-Kale, członek Cesarskiego Towarzystwa Geograficznego w Petersburgu, S. Bejm, na skutek prośby tego Towarzystwa, w r. 1863 wykonał 12 drewnianych figur, przedstawiających typy Karaimów w ich oryginalnych ubiorach i strojach narodowych. Podług jednych źródeł [1]) figury te były przez Haz. Bejma dostarczone do Muzeum w Petersburgu, podług zaś innych[2]) — Bejm, wioząc te figury, zmarł w drodze pod Petersburgiem w r. 1867, i dalszy los figur, z takim trudem i nakładem pracy wykonanych, nie jest wiadomy. Natomiast wśród zbiorów Daszkowskiego Muzeum Etnograficznego w Moskwie są dwie figury, przedstawiające młodą Karaimkę i staruszka w strojach narodowych. Są to dary do tegoż Muzeum ofiarowane przez cesarza Aleksandra II w r. 1861 i W. Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza w r. 1867, a otrzymane przez nich od Karaimów [3]). Może ta właśnie okoliczność dała powód p. S. Prykowi zaznaczyć w dziele p. t. „Biesiedy o Karaimstwie“ (str. 118), że wszystkie figury S. Bejma znajdują się w Cesarskim Muzeum w Moskwie.

Podstawowy zaś pomysł zbierania i zdobywania przedmiotów muzealnych ze wszystkich dziedzin życia karaimskiego, powstał w r. 1896 wśród karaimskiej młodzieży akademickiej w Petersburgu, na której czele stał powszechnie lubiany wówczas student Wydziału Języków Wschodnich, obecnie Hachan Karaimów w Polsce J. E. Seraja Chan Szapszał. Przejęty duchem patriotycznym i wiarą w swoje poczynania, z ogromnym zapa-

---

*) Artykuł powstał z referatu, wygłoszonego na Zjeździe Orientalistów w Wilnie w 1937 r. *(Red.)*.

[1]) *Jewrejskaja Encyklopedia,* tom IV, str. 42.

[2]) S. P r y k, *Biesiedy o karaimstwie,* Odessa 1902, str. 117.

[3]) Patrz opis tegoż Muzeum, Moskwa 1887.

łem zabiera się on do pracy. W tymże 1896 roku student Szapszał ośmiela się (mam na względzie młody wiek inicjatora i ścisłą etykietę, obowiązującą względem osób duchownych u Karaimów w owych czasach) przedłożyć Hachanowi karaimskiemu S. Panpułowowi projekt założenia Muzeum Karaimskiego w prastarej twierdzy karaimskiej Dżuft-Kale.

Niebawem z polecenia Hachana Panpułowa, St. Hazzan J. Sułtański powiadomił akademika Szapszała, że Hachan wyraził życzenie, aby przede wszystkim był opracowany opis samej twierdzy Dżuft-Kale, jako cennego zabytku z przeszłości Karaimów. Życzeniu Arcypasterza stało się zadość przez opracowanie i wydanie odpowiedniego opisu [1]). Autor powyższej pracy, S. Szapszał, opatrzony listem Hachana, objechał gminy karaimskie w Bachczeseraju, Symferopolu, Karasubazarze, Eupatorii i Teodozii, i zebrał sporo przedmiotów i pamiątek muzealnych, które czasowo były złożone w domu gminnym przy Kienesie w Bachczeseraju.

Z stałą myślą o Muzeum Narodowym, inicjator skrzętnie zbiera rękopisy, akta historyczne, stare modlitewniki pisane odręcznie na pergaminie, rzadkie egzemplarze Pisma Św., ornaty i ubiory duchownych, haftowane złotem i srebrem i inne rzeczy, które, zgodnie z nakazem Hachana Panpułowa, były wydawane zbierającemu przez władze i urzędy wspomnianych gmin. Niestety, po ukończeniu przez S. Szapszała Uniwersytetu w Petersburgu i na skutek wyjazdu na służbę za granicę, cała akcja wyszukiwania i zbierania potrzebnych obiektów ustała i to aż do chwili powrotu jego na Krym w r. 1908. W tym właśnie czasie zmarł w Petersburgu znakomity uczony karaimski i bibliofil, ś. p. Sinan Kokizów, którego cenna biblioteka zawierała liczne egzemplarze starych rękopisów, zawierających korespondencję Hachanatu Krymskiego ze wszystkimi gminami karaimskimi za granicą. Liczne rozmowy ze spadkobiercami Kokizowa zostały uwieńczone nabyciem przez S. Szapszała własnym kosztem cennej tej biblioteki i cała spuścizna po S. Kokizowie powędrowała do Zarządu Duchownego w Eupatorii, jako dar na rzecz tegoż

[1]) S. Szapszał, *Karaimi i Dż. Kale w Krymu*, Petersburg, 1896.

Zarządu [5]). Jednak i ten, naśladowania godny czyn, nie ruszył sprawy naprzód, bądź to z racji podeszłego wieku Hachana Panpułowa, bądź też z braku odpowiednio wykwalifikowanych osób w centrum życia karaimskiego, w Eupatorii.

Los zrządził, że główny inicjator tak wzniosłej dla Narodu naszego idei tworzenia Muzeum Narodowego, objął w r. 1915 ster zwierzchnictwa nad Karaimami na Krymie, i wtedy dopiero wspomniana sprawa nabrała mocy życiowej. Natychmiast przy Karaimskim Zarządzie Duchownym powstaje w Eupatorii biblioteka „Karaj Bitikligi", obejmująca z górą 4 tysiące tomów, przeważnie rzadkich dzieł, tak wydanych przez Karaimów jak i dotyczących ich, oraz cenne egzemplarze ksiąg, tłoczonych w najstarszej drukarni karaimskiej, założonej w Dż. Kale, w roku 1731 [6]).

O niezwykłej i ogromnej wartości „Karaj Bitikligi" może stanowić dział rękopisów, którego jedną z ozdób jest fragment dzieła Księcia Anana, Założyciela Wyznania Karaimskiego z w. VIII, nie mówiąc już o starych rękopisach Ksiąg Św. Biblii. Biblioteka ta, skatalogowana i obsługiwana przez dwóch bibliotekarzy, została udostępniona dla badań naukowych, co znowuż było źródłem wiedzy o przeszłości Narodu Karaimskiego. Autor tych słów sam miał zaszczyt w r. 1918 i 1920 korzystać ze skarbów nieprzebranych Karaj Bitikligi, oraz wielokrotnie oglądał niektóre cenne okazy przyszłego Muzeum. Jak z góry można było sądzić, otwarcie biblioteki przyczyniło się do szybkiego jej zwiększenia się, dużo bowiem różnych pamiątek i zabytków, przechowywanych w kufrach i szkatułach starych rodów karaimskich wpływało do pierwszej i jednej Biblioteki Narodowej. Tak np. zbiory zostały wzbogacone przez dołączenie całych prawie prywatnych bibliotek znakomitych uczonych karaimskich Jaszara i jego syna Ibn Jaszara, ofiarowanych przez wnuka tego ostatniego p. mecenasa M. Łuckiego [7]).

---

[5]) Patrz *Izwiestija Kar. Duch. Prawl. Eupatoria*, 1917, Nr. 2, str. 9.

[6]) S. Szapszał, *Karaimi w służbie u Chanów Krymskich*, Myśl Karaimska, Wilno 1929, str. 12.

[7]) *Izwiestija Kar. Duch. Prawl.* Nr. 5—6, str. 41. Eupatoria, 1917.

W Bibliotece umieszczone były niektóre przedmioty muzealne. W pierwszym rzędzie zwracały na siebie uwagę portrety Hachanów i innych osób duchownych, malowane olejno i akwarelą, wnętrza Kienes, starożytnych domów z czasów Chanatu, poza tym stara broń — jak trzy fuzje bachczesarajskich majstrów, ręcznej roboty z połowy w. XVIII i inne. Jeżeli do tego dodać znajdujący się tamże karabin Krymsko-Tatarskiego Konnego Pułku w Symferopolu, to te cztery karabiny-fuzje były jedyną pozostałością broni palnej z czasów Chanatu Krymskiego.

Główna część zbiorów muzealnych, z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia, albowiem wskutek działań wojennych wszystkie wolne lokale w Eupatorii byli przydzielone Karaimom uciekinierom, przeważnie z Polski, oczekiwała na zwolnienie tych pomieszczeń. Walki w Rosji w 1918—1919 roku zmusiły do ewakuowania się z Krymu Najdostojniejszego Hachana i wszystkich prawie duchownych, wobec czego wspomniane zbiory pozostały na pastwę losu.

Z biuletynów Rosyjskiej Akademii Umiejętności widać, że w celu zbadania stanu „Karaj Bitikligi" był delegowany na Krym znany orientalista rosyjski prof. I. Kraczkowski. Przedstawione przez niego Akademii dane o niezwykłej wartości założonej przez Hachana Szapszała biblioteki zadecydowały o jej dalszych losach. Została ona przewieziona w r. 1929 do Leningradu i umieszczona w tamtejszym Muzeum Azjatyckim. Co się zaś tyczy cenniejszych okazów muzealnych, pozostałych w Eupatorii, to na podstawie posiadanych przez nas ścisłych danych, zostały one zrabowane i zginęły bez śladu. Ten sam los spotkał archiwum Karaimskiego Zarządu Duchownego w Trokach, które wywieziono w r. 1915 do Smoleńska *).

Jakby w drodze pewnej rekompensaty za tak dotkliwe dla Karaimów straty powstał w r. 1930 w Muzeum Miejskim w Teodozii tzw. „Kącik Karaimski" (Karaimskij ugołok), skupiający nieliczne, ale dosyć rzadkie przedmioty muzealne.

Do chwili przyjazdu J. E. Hachana Szapszała do Polski w r. 1928 nasze rzeczy muzealne znajdowały się w stanie nader opłakanym. Z olbrzymiego archiwum Karaimów polskich, wywiezio

*) Art. S. Szapszała, Rocznik Tatarski, Wilno 1932, str. 43.

nego jak wyżej wspomniałem do Rosji, udało się otrzymać tylko część rzeczy w postaci oryginalnych przywilejów Królewskich, reszta zaś, jak i prof. W. Gordlewski stwierdza w swej pracy, zaginęła bez śladu [9]).

Nie zrażając się takim stanem rzeczy, J. E. Hachan rozpoczął starannie zbierać wśród Karaimów tak w kraju, jak i za granicą wszelkie zbiory „Caraimica", ratując jednocześnie przedmioty karaimskiej kultury materialnej. W ciągu niespełna 9 lat w ten sposób zebrało się dosyć dużo rzeczy, co łącznie z przedmiotami, stanowiącymi własność J. E. Hachana tworzy bardzo pokaźną liczbę. Oprócz powszechnie już znanych przywilejów Królewskich, przechowywanych w skarbcu, ofiarowanym Karaimom przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego [10]), oraz oprócz firmanów i jarłyków sułtanów tureckich i chanów krymskich o ogromnej wartości historycznej, zebrane zostały przedmioty kultu, dawny sprzęt domowy, stroje narodowe, tkaniny, starożytna broń i inne przedmioty tak przez Karaimów robione jak i używane przez nich. Bogatym dziełem Muzeum będą fotografie twierdzy karaimskiej Dż. Kale, oraz typów krymskich i tutejszych Karaimów, zabytki historyczne i etnograficzne, rzadkie egzemplarze Pisma Św. i Koranu, oprawne w skórę, kaligrafowane i iluminowane, ornaty i ubiory kościelne, ręcznie haftowane złotem i srebrem, stroje narodowe duchownych itd. itp.

Tak oto powstało jedyne dzisiaj na świecie Muzeum Karaimskie oraz Biblioteka, albowiem nieduża liczba przypadkowo zebranych, chociaż i cennych przedmiotów Karaimskiego Kącika Muzeum w Teodozji, w całości bez wyjątku znajduje się w naszym Muzeum w Polsce, stanowiąc być może zaledwie setną część jego, co znowuż daje nam prawo twierdzić, że Muzeum Karaimskie w Polsce ze względu na liczebność i jakościową wartość jego działów jest pierwszym i jedynym na świecie skarbcem dorobku kulturalnego Karaimów, znajdującym się pod opieką Rządu R. P.

---

9) Notatka Muzeum Azjatyckiego, Petersburg, r. 1920, str. 38.

10) Myśl Karaimska, tom II, zesz. 3—4, str. 73, 1931 r.

TADEUSZ KOWALSKI.

Wyrazy kipczackie w języku Ormian polskich.

J. Ekscelencji Seraji Szapszałowi w dziesięciolecie Jego ingresu.

Tak zwaną kipczacką gałąź języków tureckich, do których rozwidleń zalicza się też karaimski i mówiące nimi ludy, znamy dotychczas jeszcze bardzo niedokładnie. Bo popatrzmy tylko! Tak blisko z karaimskim spokrewniony język kumański (połowiecki) zachował się w jednym zaledwie większym zabytku, Kodeksie Kumańskim, z przełomu XIII na XIV wiek, a i ten nawet nie doczekał się jeszcze pełnego opracowania. Co prawda wielkim krokiem naprzód jest tu wydanie światłodrukowej reprodukcji rękopisu przez duńskiego turkologa K. Grönbecha (Monumenta Asiae Maioris, vol. I, Kopenhaga 1936), który też opracowuje obecnie[1]) cały materiał słownikowy, zawarty w zabytku, a tak niefortunnie potraktowany swego czasu przez Radłowa[2]). Jednakowoż na krytyczne wydanie całego zabytku będziemy musieli prawdopodobnie jeszcze długo czekać.

Nie wiele lepiej przedstawia się znajomość języka Turków, których ze stepów kipczackich zagnały losy do Syrii i Egiptu. Poznajemy go z kilku zaledwie słowników arabsko-tureckich, ułożonych dla celów praktycznych, a udostępnionych przez staranne wydania europejskie i wschodnie. Niebawem ma się ukazać fragment (pierwsza część) jeszcze jednego z takich zabytków[3]) w opracowaniu A. Zajączkowskiego. Te słowniki rozszerzają wydatnie naszą znajomość zasobu wyrazów Turków kipczackich, pozwalając na wyciąganie pewnych ogól-

[1]) Wedle wiadomości listownej, otrzymanej od autora.

[2]) *Das türkische Sprachmaterial des Codex Cumanicus.* Memoires de l'Académie imp. des Sciences de St. Pétersbourg, VII série, tome XXXV, № 6. 1887.

[3]) Mianowicie *kitāb bulġat al-muštāk fī luġat at-Turk wal-Kifǧak* (po polsku: księga zaspokojenia pożądającego [wiadomości] o języku Turków i Kipczaków).

niejszych wniosków co do ich kultury rodzimej i obcych wpływów na nią oddziaływujących. Niestety z tej sposobności do badań mało jeszcze dotychczas korzystano.

Niezbyt pomyślnie przedstawia się też sprawa poznania jedynych oprócz karaimskiego jeszcze do dziś dnia żywych dialektów o wyraźnie kipczackim charakterze, karaczajskiego, bałkarskiego i kumyckiego, które ocalały, wciśnięte w doliny północnego Kaukazu. Znajomość ich zawdzięczamy głównie zapiskom turkologów węgierskich, których Kaukaz zawsze nęcił w związku z zagadnieniem dawnych siedzib ich przodków. Dziś obszary te są dla uczonych europejskich, praktycznie biorąc, niedostępne, a turkologowie sowieccy nie wiele okazują zainteresowania odnośną grupą narzeczy. Wsi emigrantów karaczajskich istnieją co prawda jeszcze na obszarach Anatolii— o bałkarskich i kumyckich brak mi pozytywnych wiadomości— ale wątpić należy, by w otoczeniu tureckim zdołały do dziś dnia zachować swój pierwotny język bez większych zmian.

A już najmniej troszczono się dotąd o najbliższego krewniaka karaimskiego, o kipczacko-turecki dialekt, którym mówiła jeszcze w XVII wieku znaczna część Ormian polskich. Wcale liczne i różnorodne zabytki tego dialektu drzemią pod pyłem bibliotek i archiwów u nas i za granicą, czekając na opracowanie. Przyczyny tego zaniedbania nie trzeba daleko szukać. Nieodzownym warunkiem korzystania z owych zabytków jest gruntowna znajomość paleografii, języka i kultury ormiańskiej — warunkiem dla turkologa najczęściej trudnym do spełnienia. Dokumenty, które tu wchodzą w grę, są spisane pismem ormiańskim, a język ich, jak to wiemy z drobnej próbki, dostarczonej przez Fr. Kraelitza, roi się od zapożyczeń ormiańskich i zwrotów tłumaczonych żywcem z tego języka, a ze stanowiska składni i frazeologii tureckiej zupełnie niezrozumiałych. Powołani do opracowania tych zabytków byliby uczeni ormiańscy, pochodzenia wschodniego, którzy zazwyczaj od dziecka znają prócz swego ojczystego także język turecki, ale licząc się z ich sympatiami i antypatiami trudno przypuścić, by sam temat przedstawiał się dla nich pociągająco. Trzeba więc raczej oczekiwać spełnienia zadania od jakiejś spółki naukowej, złożonej z turkologa i armenisty. A opracowa-

nie języka ormiańsko-kipczackiego zapowiada się jako ciekawe i płodne w daleko sięgające wyniki. Wypełniłoby ono dotkliwą lukę w znajomości ludów, które ze swej pierwotnej ojczyzny, leżącej na wschód od Morza Czarnego, rozeszły się częściowo pod naporem ruchów ludowych z Azji centralnej, częściowo z innych przyczyn, między XI a XIV wiekiem, w dalekie strony, by w zupełnie odmiennych warunkach i w odosobnieniu kontynuować jeszcze długo starodawne tradycje.

Badanie wszystkich wymienionych poprzednio ludów, należących do różnych religii: mozaistycznej, chrześcijańskiej i muzułmańskiej, nie mających ze sobą wiele wspólnego poza językiem i pewnymi odległymi tradycjami kulturalnymi, zbiegają się niby promienie w jednym ognisku, właśnie w owych nadczarnomorskich a podkaukaskich obszarach, gdzie już dziś rysuje się nam, acz jeszcze w niewyraźnych konturach, obraz ważnego środowiska kultury, ogniskującej w sobie najróżnorodniejsze wpływy i pierwiastki: chrześcijańskie, muzułmańskie, mozaistyczne, irańskie, prototureckie, kaukaskie i inne.

Dzieje powstania i rozwoju tej kultury łączą się niewątpliwie z historią zawiązków i rozkwitu państwa chazarskiego, niestety jeszcze wciąż tak niedostatecznie znanego. Nie upada ona jednak z rozkładem tego państwa, lecz żyje dalej na jego obszarach, zajętych z kolei przez Połowców, którzy, jak to wykazują najświeższe prace D. Rasowskiego[1]), bynajmniej nie byli takimi barbarzyńcami, za jakich ich uważają źródła bizantyńskie. Można żywić nadzieję, że wnioski wysnute z badań językowych ludów, pochodzących z owych obszarów, w zestawieniu z wiadomościami, zaczerpniętymi z różnojęzycznych źródeł historycznych, przyczynią się do rozjaśnienia obrazu kultury obszarów chazarsko-kumańskich z okresu IX—XIII wieku.

Wpływy tej kultury, zespalającej w sobie, jakeśmy już powiedzieli, bardzo różnorodne pierwiastki, z wyraźnym udziałem trzech systemów religijnych: chrześcijańskiego, mozaistycznego i muzułmańskiego, rozeszły się daleko i pozostawiły wy-

---

[1]) Por. D. A. Rasovskij, *Половцы*, Seminarium Kondakovianum, Recueil d' études, VII (1935), VIII (1936), IX (1937), X (1938) i tegoż autora *Les Comans et Byzance*, Extrait des Actes du IV-e Congrès international des études byzantines (Bulletin de l' Institut Archéologique Bulgare, tome IX 1935, 346—354).

raźne ślady nawet u odległych ludów. Tak np. B. Munkácsi wykazał je w nazwach dni tygodnia i wiążącym się z nimi folklorze u ludów na obszarach między Wołgą a Uralem[1]). Krzyżujące się wpływy prototureckie, chrześcijańskie, mozaistyczne i muzułmańskie występują wyraźnie w nazwach miesięcy u dawnych Połowców, przekazanych w Kodeksie Kumańskim[2]). O takich samych wpływach, występujących co prawda w innej proporcji, świadczy wymownie słownik karaimski, kiedy go rozpatrujemy pod tym kątem widzenia. Aby tylko jeden przykład wymienić, nazwy kościoła *jeg'uv* „dobry dom" i niedzieli *jeẙk'un* „dobry dzień" mogły powstać tylko w środowisku ustosunkowanym dodatnio do chrześcijaństwa[3]). A znowu wielka ilość zapożyczeń arabskich i perskich świadczy o silnym i długotrwałym wpływie kultury muzułmańskiej na obszary, w których się język karaimski kształtował.

Dialekty kipczacko-tureckie wpłynęły niewątpliwie bardzo silnie na Ormian sąsiadujących z obszarami przez nie zajętymi, a tym bardziej na mieszkających na nich samych. Wpływ ten doprowadził w pewnych wypadkach do zupełnego wyparcia języka ormiańskiego z użycia codziennego i zastąpienia go tureckim, który to wypadek miał właśnie miejsce u części Ormian, zamieszkałych później na ziemiach Polski, o czym mówiliśmy poprzednio. U innych grup ormiańskich zostawił wyraźne ślady w języku. Stąd to pochodzi, że i w języku ostatniej, niecałkowicie spolszczonej wyspy ormiańskiej w granicach Polski, w Kutach nad Czeremoszem, spotkać można jeszcze sporo elementów kipczackich, na które nikt dotychczas uwagi nie zwrócił. Mówiąc bardziej popularnie, nasz Karaim z Trok, Łucka czy Halicza byłby niemało zdziwiony, gdyby słysząc rozmawiających ze sobą Ormian (— oczywiście w ich ojczystym języku, co się niestety już coraz rzadziej zdarza —), wyróżnił wśród zupełnie dla siebie niezrozumiałych dźwięków poszczególne wyrazy karaimskie albo do karaimskich bardzo podobne, oznaczające w dodatku to samo co w karaimskim.

[1]) *Die heidnischen Namen der Wochentage bei den alten Völkern des Wolga-Uralgebietes*. KCsA II (1926) 42—64.

[2]) Por. mój artykuł *Zu den türkischen Monatsnamen*, AO II (1930) 3 — 26.

[3]) Por. A. Zajączkowski, *Elementy tureckie na ziemiach polskich*, Rocznik Tatarski II (1935) 221.

Gwarę Ormian z Kut badał w r. 1885 językoznawca Jan Hanusz, któremu zawdzięczamy rozprawę *O języku Ormian polskich,* wydaną w Rozprawach Wydziału filologicznego Akademii Umiejętności (tom XI, 1886 i tom XIII, 1888). Pierwszą jej część stanowi słownik wyrazów zebranych w Kutach, liczący około 1500 pozycji.

Przeglądając ten słownik, zauważymy odrazu, jak bardzo mieszany charakter posiada materiał leksykalny Ormian polskich. Obok bardzo licznych zapożyczeń słowiańskich (polskich i małoruskich) i mniej licznych rumuńskich, spotykamy wcale znaczną grupę wyrazów pochodzenia wschodniego: arabskich, perskich i tureckich. Z tych trzech większość wyrazów arabskich dostała się do ormiańskiego niewątpliwie za pośrednictwem perskim lub tureckim, o czym świadczy i ich postać fonetyczna i względy historyczno-geograficzne.

Przyjrzawszy się uważnie zapożyczeniom tureckim, przez co rozumiem tu zarówno wyrazy rdzennie tureckie, jak i obce, które tylko przyszły za pośrednictwem tureckim, dostrzeżemy łatwo, że stanowią one jakgdyby dwie warstwy: wyrazy spotykane we współczesnym, ewentualnie dawniejszym języku osmańskim i w azerbajdżańskim, tudzież wyrazy, których brak w osmańskim i w azerbajdżańskim, a które natomiast znamy bądź z dawnych słowników arabsko-kipczackich, bądź z kumańskiego lub karaimskiego.

Pierwsza z tych warstw jest niewątpliwie młodszą od drugiej, przynajmniej jeżeli idzie o większość wyrazów, wchodzących w jej skład, i może pochodzić częściowo nawet z okresu całkiem późnych stosunków handlowych Ormian polskich z ich współrodakami z imperium osmańskiego i z Persji. Co do drugiej, trudno orzec stanowczo, które z stanowiących ją wyrazów kipczackich dostały się do gwary Ormian polskich jeszcze przed ich przybyciem do nowej ojczyzny, a które zostały przyswojone już na terenie Polski od współrodaków mówiących językiem kipczacko-tureckim. Określając zatem warstwę tę jako starszą, mamy na względzie nie datę samego faktu zapożyczenia, lecz datę opuszczenia przez te wyrazy ich wschodniej ojczyzny.

Na pewną ilość takich starszych pożyczek tureckich w gwarze Ormian z Kut pragnę tutaj zwrócić uwagę, nie mając bynajmniej pretensji wyczerpania zagadnienia, lecz jedynie aby

zachęcić do dalszych badań w tym kierunku. Uwzględniam przy tym nie tylko wyrazy rdzennie tureckie, lecz i zapożyczenia z perskiego lub arabskiego, o ile przybierają szczególną formę fonetyczną, łączą się z tureckimi sufiksami lub posiadają zmienione znaczenie, spotykane tylko lub przeważnie w językach kipczackich. Uwzględniam przy tym także niektóre wyrazy, co do których brak bezwzględnej pewności, że należą do starszej warstwy zapożyczeń, mianowicie takie, które są wprawdzie poświadczone w dawnych zabytkach kipczackich, ale istnieją również we współczesnym osmańskim i azerbajdżańskim. Obecność ich w zabytkach kipczackich świadczy conajmniej o możliwości starszej pożyczki. W cudzysłowach „ " przytaczam objaśnienia Hanusza, który w wielu wypadkach trafnie określił pochodzenie tureckie wyrazu. Niekiedy jednak zestawienia jego wymagają sprostowania[1]). Przeważna część uwzględnionych tutaj zapożyczeń tureckich występuje w języku karaimskim, inne dadzą się wykazać bądź w Kodeksie Kumańskim, bądź w słownikach arabsko-kipczackich, bądź wreszcie w dialektach kaukasko-tureckich, wymienionych poprzednio. Śledzenie występowania każdego z przytoczonych poniżej wyrazów we wszystkich dostępnych źródłach mijałoby się z celem niniejszej rozprawki, a powiększyłoby tylko jej rozmiary. Wobec tego ograniczam się tu do jak najkrótszych wskazówek, podając jedno, lub co najwyżej kilka źródeł. Wyrazy zestawiam alfabetycznie wedle porządku przyjętego przez Hanusza, zachowując też bez zmiany jego transkrypcję, ale stosując w swoich wywodach swoją własną[2]).

[1]) Aby nie powiększać niepotrzebnie rozmiarów artykułu, nie poprawiam drobnych omyłek i nieścisłości w przytaczanych w cudzysłowach zdaniach Hanusza. Specjalista sam je łatwo dostrzeże i sprostuje.

[2]) Użyte tu skróty oznaczają: ałt. = ałtajski, arab. = arabski, bałk. = bałkarski, barab. = barabiński, čagat. = czagatajski, CC = *Codex Cumanicus*, gr. = grecki, hal. = halickie narzecze karaimskiego, Idr. = *kitab al-'idrak lilisan al-'atrak* ed. A. Caferoğlu, İstanbul 1931, kar. = karaimski, karač. = karaczajski, kl. = klasyczny ormiański, kmd. = kumandyński, krm. = krymski, kum. = kumański, kumyk. = kumycki, leb. = lebedyński, lud. = ludowy ormiański, ł. = łuckie narzecze karaimskiego, łać. = łaciński, niem. = niemiecki, pers. = perski, R. = W. Radloff, *Versuch eines Wörterbuches der Türk-Dialecte*, Petersburg 1893—1911, rum. = rumuński, rus. = ruski, serbs. = serbski, słow. = słowiański, tar. = taranczyński, Tardž. = *Ein türkisch-arabisches Glossar*, hgg. von M. Th. Houtsma, Leiden 1894, tel. = teleucki, tob. = tobolski, tr. = trockie narzecze karaimskiego, ts. = to samo znaczenie, tur. = turecki.

1. *aγačha* 'pan' „zapewne nie jest w związku z kl. *aλachel* 'prosić', *aλačhavor* 'proszący', lecz z tur. *aga* 'pan'". — Jak się zdaje, mamy do czynienia z pochodną na *-ča* od *aγa* 'starszy brat, pan'. Por. kar. *aγa* 'starszy', *aγałyčka* 'pani', *aγałyχ* 'starszy, przełożony, władza'; wyraz poświadczony zresztą w całym szeregu innych języków tureckich (R. I 143/4). Silną aspirację *č* (*č ≥ čh*) spotykamy i w innych zapożyczeniach, np. *čhubuχ* 'pręt' z tur. *čubuk*, *načhar* 'bieda' z pers. *načar* itp.
2. *amunčnału* 'wstydzić się'. Hanusz powołuje się na kl. *amačhel*, lud. *amъčhnal*. Zachodzi jednak pytanie, czy na formę wyrazu nie wywarło wpływu tur. *imenč* 'wstyd', por. kar. *imańč* 'ts.' od *imań-* (ł.-hal. *imen-*) 'wstydzić się' [1]). Wyraz jest poświadczony w barab. i čagat., por. R I, 1573.
3. *atha* 'ojciec' „zapewne z tur." — Por. kum. *ata* 'pater', kar. *ata* 'ojciec, przodek, patriarcha'. Wyraz szeroko rozpowszechniony w językach tureckich także i poza grupą kipczacką, por. R. I 449 i nast. *t ≥ th* zdaje się być inowacją ormiańską, jakkolwiek silnie aspirowane *p, t, k* spotykamy również na gruncie tureckim.
4. *avałgu* 'starodawny' „por. kl. *avaloç* (obok *avoloç*, *aveloç*) *elanel* 'rimbalzare, fuggire'". — Niewątpliwie mamy tu zapożyczenie z arab.-tur. *aval-γu*, por. kar. *avałγy* 'pierwotny, dawny' (także *avałdaγy* 'ts.'). Wyraz arabski *aval* spotykamy też w CC fol. 66 a i 71 b.
5. *azbar* 'podwórze' „prawdopodobnie z pers.-tur. *aspar* 'miejsce dla koni'". — Por. kar. *azbar* 'podwórze, obejście', Tardż. *azbar* 'Viehhof', karač. *arbaz* (Pröhle). R. I 581.
6. *bikha* 'pani' „może w związku z arab.-tur. *bikir, bikr* 'panna' lub z pers.-tur. *biχ* 'piękny'". — Oba przypuszczenia są fałszywe; mamy tu bez wątpliwości tur. *bi-ke* (z *beg+ke*), por. kar. *bijča* (tr.-hal. *bijce*) 'pani'. R. IV 1739. Sufiks *-ke* jest w tym wypadku rodzimy turecki o znaczeniu pierwotnie dyminutywnym, później użyty jako znak feminini. Obok takiego rodzimego *-ka* (*-qa*), *-ke*, spotykamy też *-ka*, będące zapożyczeniem słowiańskim, a to w niektórych językach tureckich, mających

---

[1]) Dr. E. Słuszkiewicz we Lwowie, jedyny u nas dzisiaj naukowy znawca ormiańskiego, który był łaskaw udzielić mi odpowiedzi na szereg wątpliwych kwestii, nie wyklucza tu wpływu tureckiego, jakkolwiek sam wyraz uważa za rodzimy.

styczność ze słowiańskimi, jak w karaimskim i gagauskim. To samo zdaje się mieć miejsce i w ormiańskim z Kut, np. *thakavorka* 'królowa', *derdereχa* 'księdzowa'.

7. *bož-anelu* 'przebaczyć' „rus. *božyty, po-božyty* od słow. *bogъ*".— Etymologia nietrafna. Druga część złożenia, *anelu* 'robić', jest ormiańska, pierwsza zaś jest to tur. *boš* 'próżny, wolny, swobodny, nieobciążony' z wygłosem udźwięcznionym przed samogłoską. Por. kar. *bošat-* 'przebaczać', *bošatłyχ* 'przebaczenie', kum. *bošat-* 'przebaczać' (CC fol. 3 b, 63 b).

8. *burjak* 'nerka' „z tur. *bebrek* (?)". — Por. kar. *b'uvrak* 'nerka', Tardż. *bügrük* 'Niere'. Forma ormiańska odpowiada pod względem wokalizmu dokładnie tr.-karaimskiej; zastanawia też właściwe tr.-karaimskiemu zmiękczenie *r (-rek > -ŕak)*.

9. *čičaγ* 'kwiat, kwiatek' „z tur. *čiček* 'kwiat'". — Należy zwrócić uwagę na *a* w drugiej zgłosce, por. kar. *ćećak* 'kwiat', kum. *čičak* (CC fol. 13 b, pisane *zizac*). Może i *čč'k* w Tardż. s. v. należy czytać *čičak?*

10. *čočχa* 'prosię' „w języku kl. *χočkor* i *χočhkhor*". — I ten wyraz jest niewątpliwie pożyczką turecką, por. Tardż. *čočka* 'Ferkel' (Houtsma wokalizuje *čučqa*, co jednak wydaje się być błędne), ałt. i tel. *čočko* 'das Schwein' (R. III 2027), u Karaimów łuckich *cocka* 'chłopiec'. W innych tureckich językach alternuje z *-ka* sufiks *-uk*, por. u Mahmūda Kāszgarskiego *čočuk* 'prosię'.

11. *čhatan* 'płot' „z tur. *čatal* 'widły z drzewa'". — Etymologia niesłuszna. Jest to ten sam wyraz co kar. *ceten* 'kosz, koszyk' (według słownika A. Mardkowicza; w Haliczu 'skrzynka, konewka'), Tardż. *čitan* (a może *čatan?*) 'Bauer, Käfig'. Ze względu na znaczenie 'płot', poświadczone w gwarach osmańskich, może to być i późniejsza pożyczka.

12. *čhebar* 'czysty, delikatny' „z tur. *kibar* 'szlachetny'". — Etymologia fałszywa. Jest to ten sam wyraz co kar. *ćeb'ar* 'miły, piękny' (ł.-hal. *ceber*), kum. *čeber* (*čebar*?, CC fol. 82 a 'reynlich'). Por. R. III 1997, gdzie wyraz ten w znaczeniu 'rein, sauber, vorsichtig, sparsam, ordentlich' jest poświadczony w ałt., tel., leb., kmd., tar.

13. *čhubuχ* 'rózga, pręt' „z tur. *čubuk* 'rózga'". — Wyraz ten spotykamy w kum. *čybuχ*, w Tardż. i Idr., w kar. *čybyχ* 'pręt', a zatem może to być stara pożyczka kipczacka.

14. *došak* 'pierzyna' „z tur. *döšek* 'łoże, materac'". — Nagłosowe *d-* wskazywałoby na pożyczkę osmańską, natomiast wokalizm na kipczacką; por. kar. *t'ošak* 'łóżko', kum. *tosiac* (CC fol. 43 a. 50 b 'stratum, lectus').

15. *dzara* 'sługa' „kl. *čaraj, -ıç*". — Czy i jaki związek istnieje między tym wyrazem a kar. *čora* 'służący, parobek' i całą grupą łączących się form tureckich w tymże znaczeniu?

16. *el* 'naród, lud, mnóstwo' „kl. *el*, gen. *-i* znaczy 'wyjście ἔξοδος', następnie 'głos ludu, pogłoska',... być może jednak, że wyraz nasz jest w związku z arab.-tur. *alem* 'ludzie, świat'". — Oba przypuszczenia nietrafne. Mamy tu niewątpliwie pożyczkę turecką, prawdopodobnie kipczacką, por. kum. *el* (CC fol. 39 b 'prouintia'), ldr. *il* 'kraj', kar. tr. *el* 'lud, ludzie', ł-hal. *el* 'ts.'. Wyraz w językach tureckich szeroko rozpowszechniony, por. R. I 803 i nast.

17. *gaładži* 'słowo' „zapewne z tur.". — Istotnie spotykamy *küläči* (może *güladži*?) w tym samym znaczeniu w słowniku kipczackim wydanym przez Houtsma'ę; por. A. Zajączkowski *Studja nad językiem staroosmańskim* I str. 134, gdzie wskazano dalszą literaturę. Wyraz jest też znany w współczesnych gwarach osmańskich (*Ana dilden derlemeler* s. v. *keleci*). Jak się dowiaduję od d-ra E. Słuszkiewicza, wyraz *gaładži* występuje w wielu gwarach ormiańskich na ich pierwotnym obszarze.

18. *haran* 'stajnia' „może w związku z tur. *harār* 'okrywa konia'".— Domysł nietrafny. Mamy tu jasną pożyczkę turecką z *aran* poświadczonego u R. I 251 w tob., kūr.[1]), czag., bar., krm. w znaczeniu 'Vorhaus, Hof, Viehhof, Hof für Pferde'. Aspiracja w nagłosie mogła powstać na gruncie tureckim. W zabytkach kipczackich wyrazu tego nie spotykamy; jedynie w kumyckim jest *aran* 'Stall' (Németh).

19. *χaγran* 'sień' „kl. *χaλaran = tel̓i χaλaloj* 'miejsce do zabawy'". Czy nie należy raczej zestawić z kar. *kaγra* 'sień'?, który to wyraz, coprawda, i w karaimskim nie ma jasnej etymologii (może zapożyczenie z arab. *qa'ra* 'dół, piwnica'). Co do przejścia tylnego *k-* w nagłosie w *χ-* można wskazać na cały szereg innych zapożyczeń z tur. w gwarze Ormian polskich jak *χaftan* 'kaftan', *χajiš* 'rzemień', *χamdži* 'bicz', *χazuγ* 'kołek' i i.

[1]) Skrót u Radłowa nieobjaśniony.

20. *χaraχči* 'opryszek' „por. arabsk.-tur. *harami* 'rozbójnik' i tur. *χъrsъz* 'złodziej, łotr'". — Z wyrazami tymi nie ma *χaraχči* nic wspólnego, jest to natomiast tur. *karakčy* 'rozbójnik', R. II 149, znane w kar. *karaχčy* (ł.-hal. *karakcy*) i w CC fol. 75 a *karakči*.

21. *χaz* 'gęś' „z tur. *kaz*".—Może to być zarówno dawna pożyczka kipczacka – bo wyraz jest poświadczony w starych zabytkach, jak CC, Idr., Tardż.—, jak nowsza osmańska lub azerbajdżańska. Rozstrzygnięcie nie jest możliwe, ponieważ wyraz nie zmienił się przez wieki.

22. *χodža* 'bogaty, bogacz', *χodżuthin* 'majątek, bogactwo', „z tur. *χodža* 'starzec, pan, mistrz'." — Wyraz jest w rzeczywistości pochodzenia perskiego. Co do znaczenia w językach tur. por. R. II 1708. Tak charakterystyczne przejście znaczeniowe 'pan' → 'bogaty' mamy też w kar. *χodža* 'bogaty'.

23. *χoł* 'ramię' „z tur. *koł*".—I tu, podobnie jak przy *χaz* 'gęś', wobec istnienia wyrazu tak w dawnych zabytkach jak i w współczesnych językach i wobec niezmienności jego postaci, trudno rozstrzygnąć, czy pożyczka jest starszą czy nowszą. W każdym razie pierwsza ewentualność jest zupełnie możliwa.

24. *χonaχ* 'gość' „z tur. *konak* 'dom gościnny'."—Znaczenie 'gość', a nie 'kwatera, budynek', jak w dzisiejszym osmańskim, wskazywałoby na pożyczkę kipczacką, por. kum. *konakla-* 'ugościć', Tardż. *kånak* 'gość', kar. ł.-hal. *konak* 'gość'. Obok formy *konak* 'gość' istnieje w staroosmańskim *konuk* 'gość', por. A. Zajączkowski, *Studja nad językiem staroosmańskim* I 141, gdzie podano dalszą literaturę.

25. *χъjar* 'ogórek' „z tur. *χъjar*". — Wobec istnienia wyrazu *χyjar* w kar. i w krm. (CC fol. 53 b *chear* 'cocomarum') możemy uważać *χъjar* w ormiańskim za dawną pożyczkę kipczacką. Sam wyraz jest pochodzenia perskiego.

26. *jerga* 'porządek, staranie' „kl. *erk* gen. *-oj* 'trud, staranie'".— Wobec jednak odmiennej od kl. formy i znaczenia wyrazu wolno zapytać, czy nie mamy raczej do czynienia z pożyczką turecką, por. w kar. *jerga* 'stopień, szereg, rząd, warstwa', poświadczone w ałt. i tel. R. III 341/2. Dr. E. Słuszkiewicz skłonny jest przypuścić rodzimy ormiański początek wyrazu przy wtórnej modyfikacji formy i znaczenia pod wpływem wyrazu tureckiego.

27. *jezna* 'starszy szwagier' — bez etymologii. Jest to niewątpliwie pożyczka turecka: w czagat. (Pavet de Courteille, *Dictionnaire turk oriental* 543) *jezne* 'mari de la soeur ou de la fille', R. III 377 *jäsnä* 'der Mann der älteren Schwester' (ze słownika ujgursko-chińskiego), *jeźńa* w kar. 'szwagier'.

28. *jurt* 'łąka, grunt' „z tur. *jurt* 'namiot'." — Ponieważ wyraz poświadczony jest w kum. (CC fol. 17 a *yurt* 'mansio'), w Tardż. i Idr., możemy go uważać za starszą pożyczkę. Godne uwagi jest przejście znaczeniowe: 'siedziba, mieszkanie' → 'łąka, grunt'.

29. *kobułak* 'motyl' — bez etymologii. Niewątpliwie pożyczka turecka i to starsza kipczacka, a to wobec istnienia wyrazu w kum. (CC fol. 80 b *kobelek* 'en czuewalde' = ein Zweifalter), w kar. *kebełek* (A. Mardkowicz) 'motyl', w karacz. *k'öbelek* 'Schmetterling', w kumyk. i bałk. *gobelek* 'ts.'.

30. *korkoralu* 'grzmieć' „może w związku z kl. *grgřel* 'provocare', *grgřumn* 'incitamento', lud. *γъřγoř* 'lite'." — Daleko prawdopodobniejsze będzie przyjęcie pochodzenia z tur. *kökre-* 'grzmieć', poświadczonego u Maḥmūda Kāszgarskiego, w Tardż., Idr., kum. (CC fol. 28 a *chocrar* 'tonat') i w kar. *kokřa-* 'grzmieć'. Przestawka w grupie spółgłoskowej, gdzie jednym z elementów jest *r*, zdarza się często w pożyczkach ormiańskich z tur., por. Fr. Kraelitz, *Studien zum Armenisch-Türkischen* (S. Ber. Ak. Wiss. Wien 1912, 168 Bd., 3. Abh., 18).

31. *mušγuł* 'smutny', *mušγułuthin* 'smutek' — bez etymologii. Trudno przypuścić, by miał to być inny wyraz niż kar. *muzγuł* 'strapiony, zasmucony'. Co się zaś tyczy pochodzenia tego ostatniego wyrazu, to mym zdaniem jest to przekształcenie arab. *maḥzun*. Wymiana *-n* ‖ *-ł* na końcu wyrazów jest w językach tureckich nie rzadka, podobnie labializacja *a* pod wpływem *m*. Mielibyśmy zatem *maḥzun* ≥ *muhzuł*, ze sporadyczną przestawką *hz* > *zh* (por. kumyk.-bałk. *mahseb* 'religia' z *madhab*, karač *öskü̈z* 'sierota' z *öksüz* i t. p.) i udźwięcznieniem *h* w otoczeniu dźwięcznych elementów: *muhzuł* ≥ *muzγuł*.

32. *mъca* 'kot' zestawia Hanusz z rum. *măcă*, serbs. *maca*, niem. *Mieze*. Nie wdając się w dość skomplikowaną — jak się zdaje — sprawę pochodzenia tego wyrazu, pragnąłbym tylko zwrócić uwagę na tureckie jego odpowiedniki. W grupie kipczackiej mamy: kum. *mačy* (CC fol. 54 b *mazi* 'catus'), Tardż. *mači* 'ts.', Idr. *mačy* 'ts.', kar. *mačy* 'ts.'.

33. *mǝskhin* 'biedak' „z arabs.-tur. *miskhin* 'biedak'." — Ze względu na kum. *miskin* (CC fol. 59 a), kar. *miśkiń* 'biedak' może to być zapożyczenie stare, kipczackie.

34. *oram* 'ulica' „por. kl. *ormn* 'mur'? — może w związku z tym wyrazem jest nazwisko *Orum-bey*, Ormianin ze Lwowa, w r. 1471 zapisany w księgach sądowych krakowskich; por. Helcel, Starodawne prawa p. p. II str. 778". — Oba zestawienia błędne. *oram* jest wyrazem tureckim (por. R. I 1052), poświadczonym w kir., ćag. i kar. w znaczeniu 'ulica'. Co zaś do *Orum-bey*, to pierwszy wyraz jest najprawdop. = *urum* 'Grek'.

35. *orog* 'kądziel' — bez etymologii. Bez żadnej wątpliwości pożyczka turecka, por. *ӧrӧke* (poświadczone w krm. i osm. R. I 1218) 'kądziel' od szeroko rozpowszechnionego *ӧr-* 'prząść, pleść'.

36. *ozga* 'inny' — bez etymologii. Jest to oczywiście tur. *ӧzge* 'inny', poświadczone m. inn. w kum. (CC fol. 63 b *ӧsge)*, Idr. *ӧzge*, Tardż. *ozge*, kar. *ӧźga* (ł.-hal. *eźge)*, karač. *ӧzge*, kumyk. i bałk. *ozge* — wszędzie w znaczeniu 'inny', ewentualnie 'prócz'.

37. *pjała* 'szkło, szklanka' „może z rum. *fială*, łać. *phiala*, gr. *φιάλη*". — Zapożyczenie jest z pewnością starsze, z czasów przed zetknięciem się Ormian z Rumunami, o czym świadczy kum. *piała* (CC fol. 52 b *piala* 'ciatus'), kar. *pijała* 'szkło, szklanka'.

38. *sunč* 'wina' „z tur. *suč* 'błąd, zbrodnia'". — Wyraz ten, w tur. pochodzenia prawdopodobnie chińskiego, poświadczony jest w zabytkach kipczackich tylko w Idr. *n* przed *č* mogło się rozwinąć na gruncie tureckim (por. osm. dial. *mendžilis* ≤ *medžlis; sarynč* 'cysterna', wyraz powszechny w pd. Anatolii, z pers.-arab. *sahrīdž)*.

39. *thez* 'prędki' „pers.-tur. *thiz*". — Perskie *tēz* 'ostry, nagły' spotykamy jako zapożyczenie w zabytkach kipczackich: w kum. (CC fol. 39 a *tex* 'prestus'), w Tardż. *tezlä-* 'śpieszyć się', ponadto w kar. *t'ejź* 'szybki', hal. *tez, tezce* 'natychmiast, wkrótce'.

40. *uskuli* 'len' „por. rum. pl. *usucuri* (sgl. *usuc*)? z łać. *ex succidus*; *lana succida* 'lain fraîchement tondue' A. de Cihac, *Dictionnaire d'étymologie daco-romane*, Francfort s. M. 1870 — 79, I 303". — Ponieważ wyraz ten znany jest także w jednym dialekcie na terenie Armenii, jego pochodzenie rumuńskie nasuwa poważne wątpliwości, które jeszcze potęgują się z powodu pew-

nych fonetycznych i semantycznych trudności[1]). Nie wdając się w dyskusję etymologii Hanusza ani kwestii kierunku i daty zapożyczenia, pragnę tylko zwrócić uwagę na tureckie odpowiedniki, a mianowicie kar. *üsk'ulu* (ł.-hal. *iśkili*) 'len', osm. *üsküil* i krm. kar. *üskülü* 'ts.'.

41. *ənk* „partykuła tworząca superlat., np. *ənk-ai-mjedz* 'największy'".— Jest to niewątpliwie turecka partykuła tworząca superlativus *eŋk, eŋ* R. I 709—10, kar. *enk*, np. w *enk bastan* dosł. 'z samego początku'.

Prócz omówionych wykazuje gwara Ormian z Kut szereg innych pożyczek pochodzenia arabskiego, perskiego i tureckiego, które są prawdopodobnie późniejszej daty, t. j. dostały się bądź z którąś z późniejszych fal emigracyjnych, z czasów już po powstaniu imperium osmańskiego, bądź też są wynikiem zawsze żywych stosunków Ormian polskich z ich braćmi wschodnimi. Mogę tu tylko wyliczyć niektóre z nich, nie wdając się w omawianie szczegółów. Są to *adat* 'zwyczaj', *arba* 'wóz', *baba* 'ojciec' (w wyrażeniu *der baba* 'ksiądz'), *baχčha* 'ogród', *bašχəš* 'podarunek', *bazar* 'targ', *bazərgan* 'kupiec', *beła* 'bieda', *bełkhi* 'może', *boł* 'wiele, obficie', *čardaχ* 'strych' (obok tego *čərdakh* 'ganek'), *davar* 'bydło', *dušman* 'nieprzyjaciel', *džigar* 'wątroba', *fasuł* 'fasola', *ham* 'też', *harbuz* 'melon', *hekiat* 'powiastka', *hergis* 'nigdy', *χadir* 'pilny, chytry', *χaftan* 'kaftan', *χałb* 'fałsz', *χamdži* 'bicz', *χazuγ* 'kół', *χoroz* 'kogut', *χəmer* 'ciasto', *χəsmath* 'szczęście', *japəndža* 'płaszcz', *jara* 'rana', *jemiš* 'owoc', *joγran* 'kołdra', *kef* 'wola' (może raczej 'chęć'?), *kozłukh* 'okulary', *kənar* 'brzeg', *khaškha* 'bodaj', *khiradž* 'wapno', *łoχum* 'suchar', *miłat* 'chłop', *məgrad* 'nożyce', *məskerit anełu* 'ganić', *načhar* 'bieda', *nał* 'podkowa', *nijath* 'nadzieja' *nišan* 'znak', *odžaχ* 'przypiecek', *pazevenk* 'fałszywy', *pič* 'bękart', *prindz* 'ryż', *phaj* 'część', *soj* 'rodzina', *sundug* 'skrzynia', *sus* 'cicho' (właśc. 'milcz'), *səhat* 'godzina', *tabaχarna* 'fabryka' (pierwotnie 'garbarnia'), *torba* 'torba', *zangu* 'strzemię'

Niektóre z tych wyrazów mogą należeć do starszej warstwy zapożyczeń. Rozstrzygnąć to będzie można jednak do-

---

[1]) Wiadomości te zawdzięczam dr. E. Słuszkiewiczowi, któremu za jego uczynność serdecznie dziękuję.

piero, kiedy poznamy lepiej kipczacki dialekt sturczonych Ormian polskich i będziemy wiedzieli, w jakim stosunku pozostają omówione i wyliczone tu zapożyczenia do zasobu wyrazów owego dialektu. Wówczas też będzie można powiedzieć nieco więcej o zjawiskach fonetycznych, zachodzących w wyrazach tureckich (rdzennych i przejętych za pośrednictwem tureckim) z chwilą ich przeniesienia na grunt ormiański. Uważny czytelnik dostrzeże łatwo, że już w omówionych dopiero co wyrazach zachodzą niekiedy trudne do wytłumaczenia różnice w traktowaniu tych samych dźwięków w jednakowych warunkach. Być może dokładniejsze opracowanie turecczyzny Ormian polskich pozwoli odkryć w tych różnicach wskazówki chronologiczne.

Celem niniejszego artykuliku było zwrócić uwagę na nowe pole działania, jakie się tu otwiera dla turkologii, a w szczególności dla tych, którzy się zajmują gałęzią kipczacką języków tureckich. Język karaimski będzie stanowił w odnośnych badaniach ważną pomoc i klucz do wielu zagadnień, co należy podkreślić jako jeszcze jeden z powodów konieczności badania naukowego tego języka.

ANANIASZ ZAJĄCZKOWSKI.

Teksty i studia folklorystyczne.

I. Wykładanie snów, II. Lecznictwo ludowe.

„On voit nettement quelle extension le folklore a prise de nos jours", — tymi słowy znany autor prac naukowych, A. Van Gennep zamyka przegląd głównych zagadnień, mieszczących się w szerokich ramach objętych nazwą „folkloru" [1]). Istotnie, mamy tu niezwykłą rozciągłość tematów i zjawisk. Najmniej może rozbudowany plan klasyfikacji folklorystycznej, według Podręcznika Towarzystwa Angielskiego w Londynie, zawiera trzy duże grupy obiektów, będących tematem prac z zakresu folkloru [2]): I. Wierzenia i praktyki (tzw. *Croyance et observance,* — tu należą m. inn. wróżby i przepowiednie, magia, choroby, lecznictwo ludowe itd.); II. Zwyczaje (instytucje społeczne, zwyczaje życia codziennego, święta, zabawy, gry itd.); III. Poezja ludowa (opowiadania, piosenki, przysłowia itd.).

Obserwacje folklorystyczne przyczyniają się w znacznym stopniu do stworzenia ogólnego obrazu kultury ludowej danego narodu. Co prawda, społeczeństwo karaimskie, które od ostatniego ćwierćwiecza ub. stulecia — pod wpływem nowych warunków gospodarczych — ulega znacznym zmianom socjalnym, nie przedstawia dziś zbyt dobrego obiektu do badań folkrorystycznych w terenie, czyli właściwych badań w dziedzinie folkloru. Tym cenniejsze są materiały rękopiśmienne z tego zakresu.

Podejmując, przed dziesięciu laty, pierwszą próbę opracowania zabytku folklorystycznego, mającego szerokie rozpowszechnienie u Karaimów, a mianowicie „Wróżb z drgania części i członków ciała", przekonałem się wkrótce, że wspomniany rodzaj twórczości ludowej nie jest bynajmniej zjawiskiem odosobnionym

---

[1]) Arnold van Gennep: *Le Folklore, Croyances et Coutumes populaires,* „La Culture Moderne", Paris 1924.

[2]) Idem, p. 48: Manuel de la Société Anglaise de Folklore, par miss Charlotte Burne, 1914.

wśród Karaimów. Przeciwnie, jak w wyniku szczegółowych badań mogłem stwierdzić, ludność karaimska zachowała bardzo dużo wierzeń i praktyk stosowanych do niedawna powszechnie, czego dowodem są liczne rękopisy, krążące wśród Karaimów i przekazywane z pokolenia na pokolenie. Co więcej, jak w późniejszych studiach miałem możność wykazać [3]), wierzenia te i praktyki są kontynuacją dawniejszej wspólnoty kultur z ludami muzułmańsko-tureckimi, z których środowiska pochodzą dzisiejsi Karaimi polscy. I ten zatem moment, tak dobrze ilustrujący nawarstwienie różnych kultur, powinien być wzięty pod uwagę przy opracowaniach folklorystycznych.

Kontynuując studia z tego zakresu, tym razem ogłaszam jako dalsze materiały kilka zabytków dotyczących wierzeń i praktyk: I. Wykładanie snów, czyli przepowiednie i wróżby, czynione na podstawie snu (co łączy się z innymi wróżbami, poprzednio ogłoszonymi), oraz II. Lecznictwo ludowe (przepisy i lekarstwa).

I. WYKŁADANIE SNÓW

Wiara w prorocze znaczenie snów występuje w najdawniejszych czasach u różnych ludów. Już w starożytności szczególnej łaski panujących władców doznają „mędrcy" lub „mężowie opatrznościowi", umiejący wykładać sny. Wystarczy tu wymienić choćby powszechnie znaną opowieść biblijną (występującą także w Koranie, rozdz. 12) o objaśnieniu snu Faraonowego przez Józefa. Stąd też wiara we wróżby i przepowiednie na podstawie widzenia sennego nie zanika w pewnych warstwach społeczeństwa — do dziś dnia, czym się może tłumaczyć poczytność różnych „Senników egipskich".

Wśród ludów Bliskiego Wschodu „Objaśnienie lub wykładanie snów" jest nader szeroko rozpowszechnione, zarówno w literaturze arabskiej, jak perskiej, tudzież tureckiej, jako tzw. *taʿbir-name*, od arabs. *taʿbir* „objaśnienie, tłumaczenie" (domyślnie ‘snów’) [4]),

[3]) Patrz np.: Z dziejów literatury wróżbiarskiej, M. K., zesz. 11.

[4]) Por. np.: E. Blochet, *Catalogue des Manuscrits Turcs*. Bibliothèque Nationale, Paris 1932, t. I 73: *taʿbir-name*, ou traité *d'interprétation des songes;* W. Pertsch, Die oriental. Handschriften der Bibliothek zu Gotha, II Türk. Hdschr., Wien 1864, str. 5: „Traumdeutebuch" — *taʿbir-name* etc.

występujące w perskim nieraz w pełniejszej formie: *taʿbır-i-ḫʷab*[5]). Zabytki te, traktowane przeważnie jako anonimowe, z powodu trudności ustalenia autora, niekiedy są przypisywane różnym postaciom biblijnym. Tak np. wśród Tatarów nadwołżańskich — zgodnie ze świadectwem prof. Katanowa, największej powagi zażywa „Sennik", pochodzący rzekomo od patriarchy Józefa[6]).

Tekst czagatajski jednego z takich zabytków został wydany wraz z przekładem przez Poljakowa, p.t. *Jusuf Pejgamber-niə taʿbır kitāby*[7]). Składa się z 101 wróżb, przeważnie pomyślnych.

Ogłoszony poniżej zabytek karaimski pochodzi z Poniewieża (za łaskawe użyczenie odpisu przez p. J. Maleckiego serdecznie na tym miejscu dziękuję). Jak ze wstępu wynika, wykładanie snów, t. zw. po karaimsku *t'uš jorałary*, przypisywane jest innej postaci biblijnej: Danielowi (*Daniel ıš hamudot*, „Danielu mężu wielce przyjemny", Dan. 10, 11). Prorok Daniel odgrywa — jak wiadomo — dużą rolę w literaturze wróżbiarskiej Wschodu Muzułmańskiego, gdzie jest uważany za proroka (*Danijal*) pomimo, że nie wymienia go Koran. Arabowie przypisują Danielowi wróżby z kresek i kropek na piasku (geomantyka), tzw. *ilm-ar-raml)*[8]), księgę przepowiedni *kitāb-al-ǯafr*[9]), oraz zasady wykładania snów *usul-at-taʿbır*[10]). Ten ostatni szczegół wskazuje jeszcze raz jak najwyraźniej, że źródła do wróżb karaimskich (o czym wspominałem w poprzednim artykule o literaturze wróżbiarskiej) należy szukać właśnie w środowisku kulturalnym Wschodu Muzułmańskiego.

---

[5]) Por. N. Mallickij, *Мусульманскій Сонник*, Dodatek do: Zapiski Kaz. Uniwers., Kazań 1902.

[6]) N. Katanow, *О поѣздке лѣтом 1898 г. в Уфимскую губ.*, Izwiestija T-wa Archeol., Historii i Etnograf. Uniw. w Kazaniu, t. XIV, 1897/8, str. 588.

[7]) *Снотолкователь, приписываемый Мусульманами вѣтхозавѣтному патріарху Іосифу сыну Іакова*, pod redakcją N. Katanowa, Dodatek do Zapiski Kaz. Uniw., Kazań 1901.

[8]) Por.: Pertsch, *Türkische Handschriften — Berlin*, str. 176: „Der Prophet Daniel spielt bei der Punctierkunst (Psammomantik) der Orientalen überhaupt eine Rolle"; Łykoszin, *О гаданіи у среднеазіат. туземцев*, Samarkand 1907.

[9]) Encyclopédie de l'Islām, t. IV 938.

[10]) *Jewrejskaja Encyklopedia* VI 937: Daniel w literaturze arabskiej.

Tekst karaimski składa się z 31 numerowanych przepowiedni. Kilka paragrafów (np. Nr. 2, 18) zawiera po dwie, a nawet trzy wróżby. Przepowiednie są przeważnie ogólnikowe: 'dobrze mu się będzie powodziło' itd. Czasem objaśnienie podane jest w formie ostrzeżenia (Nr. 16, 30). Poniżej przytaczam tekst, przekład i wykaz snów oraz wróżb.

TEKST.

M'eń Daniel ołturuređim Bav'el-d'a, iałbaryređilar maia oł ułus bildirmä ałarɣa ioraɫaryn t'ušlariniń ki ńečik k'org'užd'u maia oł T'enri—maɣtavu iomaɣłanɣei! Arttyrmadym ałar üst'uńa da eksit'madim ałardan. Da bu burunɣu:

1. *Oł k'ońuvču t'uš sabbatta,—kańiam bołur, ɣem burunɣu k'uńd'a, eger jukłamasa andan sortun.*

Oł k'ońuvču kozułar t'uš ašyra iemeśa ečkilar,—jaɣšy bołur anar.

2. *Oł k'ońuvču öžuń ki oł iešɪɘ'likt'a t'uš ašyra,—iaman słava čyɣar anyn üst'uńa.*

Oł k'ońuvču k'umuš da ałtyn,—fajdany oł anłatadyr.

3. *Oł k'ońuvču öžuń ki ašeidyr aruv tigim etm'ak,—išandyryłɣan oł ki kabuł bołur tefiɘłasy anyn.*

4. *Oł k'ońuvču t'uš ašyra ki it'lar tuvuradyrłar anyn üst'uńa,—iaman śożlar iomaɣłarłar anyn üst'uńa.*

5. *Oł k'ońuvču t'uš ašyra iytanny, — iaɣšy bołur anar, a eg'er tišlaśa,—iaman bołur anar. Bardyr aituvčułar ki iaɣšydyr anar. A eger kačsa oł ivłan ałnyndan, — parnasasy*[11]) *oł adamnyn t'eiž baradyr da k'esiladir andan.*

6. *Oł k'ońuvču t'uš ašyra ki oł ölt'uruńured' kyłyč była,—uɘłu k'ečinmakni anłatadyr.*

7. *Oł k'ońuvču öžuń čyɣadoɣonnu oł gerabd'an kuruɣa,—ołǯałanyr bir orundan ikinči orunɣa.*

8. *Oł k'ońuvču öžuń t'uš ašyra k'oklarni kapłaɣanłarny bułutłar była,—uɘłu ńerśa tas et'ar.*

[11]) Wyraz pochodzenia hebrajskiego: *parnasa* 'środki do życia, dochody, zarobki'.

9. *Oł k'ořuvču öźuń t'uš ašyra ki oł biįik orunda, — śuv'arligi aγałyχłarnyn k'elir anyn üst'uńa.*

10. *Oł k'oruvču öźuń įałan aįaχny, — syįytny anłatadyr.*

11. *Oł k'ořuvču t'uš ašyra ki oł češadir upraχłaryn, eger oł χasta, — įaχšy bołur anar, a eger oł sav, — avurdur anar.*

12. *Oł k'oruvču t'uš ašyra ki un tutadyr kołunda, — faidany anłatadyr.*

13. *Oł k'ořuvču t'uš ašyra öźuń ki oł ölgań,—anłatadyr ki üst'alirlar anar tirlik.*

14. *Oł k'ořuvču öźuń aγačlar [arasyna]* [12]) *t'uš ašyra, — toχłuχnu da bazłyχny anłatadyr.*

15. *Oł k'oruvču öźuń t'uš ašyra tilsiźni, — įaχšy bołur anar.*

16. *Oł k'ořuvču öźuń t'uš ašyra ki öźuń b'ug'up elt'ti any, sakłansyn ki kytmaγeį γeč įaman ńeršani, — maγat ilinir avyna oł zamannyn.*

17. *Oł k'ořuvču öźuń ki k'oradir t'uš ašyra įulduzlarny, faidany anłatadyr.*

18. *Oł k'oruvču t'uš ašyra χyįarłar, γem k'ečit'k'ańlar,— turułar dušmanłary ałnynda, a eger k'esti ałarny, — tynčłyχny anłatadyr.*

Oł k'oruvču öźuń t'uš ašyra ki oł baγadyr da k'oźleidir biįik orundan,—uzunłuγun tirlikniń anłatadyr.

19. *Oł k'ořuvču t'uš ašyra borłałyχ borłałarba,—biįańčni da kuvančny oł anłatadyr.*

20. *Oł k'ořuvču öźuń t'uš ašyra ki borłałyχ borłałarsyz da üruidir ortasynda,—iasny anłatadyr.*

21. *Oł k'oruvču öźuń t'uš ašyra ki ornatadyr borłałyχ,— iaχšyny anłatadyr.*

22. *Oł k'oruvču t'uš ašyra aįuvnu k'eladoγonnu anyn üst'uńa,—tałaš anłatadyr.*

23. *Oł k'oruvču t'uš ašyra ičadoγonnu zaγ'urmar,—katy tałašny anłatadyr.*

24. *Oł k'oruvču t'urśuńlar t'uš ašyra ukšašy były erańlarniń, - k'op śuv'arlarni anłatadyr.*

---

[12]) W Ms. opuszczono, może brakuje: *katyna?*

25. *Oł k'ořuvču t'uš ašyra ki t'ušt'ular bilaklari*[13]), — *ịaman zamanny anłatadyr ki k'elir anyn üst'uńa.*

26. *Oł k'oruvču t'uš ašyra bilaklariń b'uřalg'ańlar da upranganłar,—tas et'ar syịly eřańlarni.*

27. *Da eg'er ałar tavuyłandyłar kaịdan k'ot'uřulm'a, — šuvarlari śożlarlar anyn üst'uńa iałgan śożlarni.*

28. *Oł k'oruvču öguźlar ịem'eśa sygyrlar k'utuleịdogonłar t'uźd'a.—faịdany anłatadyr.*

29. *A eger ałar ịukłeịdłar,—iřančilikni da avur zamanny anłatadyr.*

30. *Oł k'oruvču öżuń t'uš ašyra syịyt et'adogoč, ịemeśa śekiřadogoč,—baχsyn ki t'ušmageị ịamanga.*

31. *Oł k'oruvču öżuń t'uš ašyra kiịińg'ańni aχ upraχka, ịaχšy zamanny anłatadyr.*

PRZEKŁAD.

Ja, Daniel przebywałem w Babilonie, a lud błagał[14]) mnie, aby ujawnić im znaczenia snów, tak jak pokazał to mi Bóg[15]) — oby głoszono Jego chwałę! Nie dodałem nic (do tych objaśnień), ani też nic nie usunąłem z nich. A oto pierwsze:

1. Kto widzi (coś) we śnie w sobotę, to jest trwałe (sprawdza się), tak samo w pierwszym dniu (tygodnia, w niedzielę), jeżeli (ten człowiek) nie zaśnie potem.

Kto widzi we śnie jagnięta albo kozy, dobrze mu się będzie działo.

2. Kto we śnie ujrzy siebie samego w zieleni (zielonym kolorze), zła opinia (plotka) ujawni się o nim.

Kto widzi we śnie srebro i złoto — przepowiada to osiągnięcie korzyści.

---

[13]) Tak w rękopisie, ta sama forma występuje w Nr 26. Ma to być — według objaśnienia p. J. Maleckiego — wadliwa ortografia wyrazu: *bölak* „stado, trzoda". *Bilak* znaczy właściwie „przedramię", może oznaczać też „mięsień".

[14]) W tekście konstrukcja *ad sensum: ịalbaryredilar ol ulus* dosł.: błagali — ów lud (=owi ludzie).

[15]) Por. Proroctwo Danielowe, II 19—23.

3. Kto we śnie ujrzy siebie, jak zajada czystą kromkę[16]) chleba, ten może być pewny, że jego modlitwa będzie przyjęta (wysłuchana).

4. Kto widzi we śnie, że psy rzucają się[17]) na niego, — będzie się rozpowiadać o nim złe słowa (obmowy).

5. Kto widzi we śnie węża, temu dobrze się powiedzie, a jeżeli (wąż) ugryzie, to źle będzie. A są i tacy, którzy mówią, że (jednak) dobrze mu będzie. Jeżeli zaś ucieknie od węża, to zarobki tego człowieka szybko się przerywają.

6. Jeżeli kto widzi we śnie, że miano go zabić mieczem, oznacza to wielkie uczynki.

7. Kto we śnie widzi siebie, jak wysiada z okrętu na ląd, ten zostanie porwany (lub: dostanie się do niewoli) z jednego miejsca do innego.

8. Kto widzi we śnie niebo pokryte chmurami, ten utraci wielką rzecz.

9. Kto widzi we śnie, że się znajduje na wysokim miejscu, tego będą lubić przełożeni.

10. Jeżeli ktoś widzi we śnie, że jest bosy, wróży to rozpacz.

11. Kto widzi we śnie, że zdejmuje ze siebie ubranie, — to, jeżeli jest chory, dobrze mu się będzie działo, a jeżeli jest zdrów, to ciężko mu będzie.

12. Jeżeli kto widzi we śnie, że trzyma w ręku mąkę, przepowiada to osiągnięcie korzyści.

13. Jeżeli kto widzi we śnie, że umarł, oznacza to przedłużenie życia.

14. Kto widzi we śnie siebie pomiędzy drzewami, temu wróży to dostatek i spokój.

15. Kto widzi we śnie, że jest sam niemowa[18]), dobrze mu się będzie wiodło.

---

[16]) W tekście: *tigim* „kawałek, kęs". Figur. znaczy „prawe zarobki", „chleb zarobiony rzetelnym trudem".

[17]) Czasownik *juvur* — znaczy właściwie „biec". Może w tekście *juvuradyrlar* omyłka zamiast *jur'adirlar*? W takim razie trzeba tłumaczyć: psy szczekają na niego.

[18]) Kar. *tilsiz*, dosłownie „bez języka".

16. Kto widzi we śnie, że (ktoś) zgiąwszy go n i ó s ł, — niech się strzeże, aby nie uczynił żadnego złego postępku, bo inaczej zaplącze się w sieci (złego) losu.

17. Kto widzi we śnie, że ogląda g w i a z d y, wróży to (osiągnięcie) korzyści.

18. Kto widzi we śnie o g ó r k i lub p o k r z y w ę, staną przed nim jego wrogowie, — a jeżeli krajał je, przepowiada to spokój.

Kto widzi we śnie, że spogląda i wypatruje z wysokiego miejsca, wróży to długie życie.

19. Kto widzi we śnie w i n n i c ę wraz z w i n o g r o n a m i, temu wróży radość i uciechę.

20. Kto widzi we śnie, że winnica jest bez winogron, a on sam przechodzi tamtędy, wróży to żałobę.

21. Kto widzi we śnie, że zasadza w i n n ą l a t o r o ś l, temu dobrze wróży.

22. Kto widzi we śnie n i e d ź w i e d z i a, jak wyrusza na niego, wróży to kłótnię.

23. Kto widzi we śnie, że pije p i o ł u n [21]), wróży to ostrą kłótnię.

24. Kto widzi we śnie postaci (podobizny) na kształt dzielnych mężów, wróży to wielu kochanych.

25. Kto widzi we śnie, że jego stada padły [20]), wróży to złe czasy, które mają przyjść.

26. Kto widzi we śnie, że stada jego włóczą się i są wychudzone (zużyte) [21]), ten straci czcigodnych mężów.

27. A jeżeli one porwały się, aby skądś podnieść się (?), to kochane przez niego [tego człowieka] osoby będą mówić o nim kłamliwe słowa.

28. Kto widzi we śnie b y k i lub w o ł y pasące się w polu, wróży to (osiągnięcie) korzyści.

29. A jeżeli one śpią, wróży to kłopoty i ciężkie czasy.

---

[19]) Kar. *za-urm'an*, z perskiego *zähr-i-mar* „jad węża", por.: A. Z a j ą c z k o w s k i, *Przekłady Trenów Jeremiasza w narzeczu trocko-karaimskim* R. O. X 177.

[20]) Lub „mięśnie opadły"? Por. wyżej przypisek 13 do tekstu.

[21]) Lub: „mięśnie są zwiotczałe, zniszczone"?

30. Jeżeli zaś ktoś widzi we śnie, że sam lamentuje, albo też skacze, niech się strzeże, aby nie wpadł do złej sprawy.

31. Kto widzi we śnie, że jest ubrany w b i a ł e s z a t y, temu to przepowiada dobre czasy.

W objaśnonych tu widzeniach sennych występują następujące tematy (kursywą podane są nazwy karaimskie, liczby oznaczają numery wróżb):

Białe — *aχ*, p. suknia, 31.
Bosy — *i̯ałan ai̯aχ*, 10.
Byk — *ög'üź*, 28.
Chleb — *et'm'ak*, 3.
Chmury — *bułut*, 8.
Drzewa — *aγač*, 14.
Gwiazdy — *i̯ułduz*, 17.
Jagnięta — *kozu*, 1.
Kozy — *ečki*, 1.
Kromka chleba — *tigim*, p. chleb.
Lament — *syi̯yt*, 30.
Ląd — *kuru*, 7.
Mąka — *un*, 12.
Miecz — *kyłyč*, p. zabójstwo.
Miejsce — *orun*, p. wysokie.
Mięśnie (?) — *bilak*, 25, 26.
Niebo — *k'ok*, 8.
Niedźwiedź — *ai̯uv*, 22.
Niemowa — *tilsiź*, 15.
Nieść kogo — *elt'm'a*, 16.
Ogórki — *χyi̯ar*, 18.
Okręt — *g'er'ab*, 7.
Piołun — *zaγ'urm'ar*, 23.
Pokrzywa — *kičit'k'ań*, 18.
Postać — *t'urśuń*, 24.
Psy — *it'lar*, 4.
Sen — *i̯ukłama*, 29.
Skakanie — *śekirm'a*, 30.
Srebro — *k'um'uš*, 2.
Stado — *b'olak*, 25, 26.
Suknia — *upraχ*, 31.
Śmierć — *ölum*, 13.
Ubranie — p. suknia; zdejmować.
Wąż — *i̯vłan*, 5.
Winna latorośl — *borłałyχ*, 21.
Winnica — *borłałyχ*, 19, 20.
Winogrona — *borła*, 19.
Woły — *syγyr*, 28.
Wysokie miejsce — *bii̯ik orun*, 9, 18.
Zabójstwo — *ölt'urm'a*, 6.
Zdejmować (suknię) — *češm'a*, 11.
Zielony kolor — *i̯ešiꝛ'lik*, 2.
Złoto — *ałtyn*, 2.

Najczęstszą przepowiednią jest: 'dobrze będzie się działo lub powodziło' *(i̯aχšy bołur)*: Nr 1, 5, 11, 15, 21, 31. Cztery razy występuje: 'osiągnięcie korzyści' *(fai̯da)*: Nr 2, 12, 17, 28. 'Długie życie' wróżą Nr 13 i 18.

Przepowiednie ujemne zawierają podobne ogólnikowe twierdzenia: 'złe lub ciężkie czasy': Nr 5, 11, 29; kłótnia: Nr 22, 23; 'obmowa, plotki': Nr 2, 4, 27; 'zguba lub strata': Nr 8, 26 itd.

Ogólny charakter tych wróżb całkowicie się zbiega z wróżbami innych ludów tureckch, np. Tatarów Kazańskich (patrz wyżej wymienioną książeczkę: *Ta'bır kitaby*).

II. LECZNICTWO LUDOWE.

Dawniejsze praktyki lecznicze ludów tureckich, w których to zabiegach element magiczny wybijał się na pierwszy plan, musiały w życiu Karaimów ustąpić miejsca bardziej materialnym środkom. Dziś, w każdym razie, w szczątkach zabobonu, wiary w amulety, czary i „zamawianie" choroby różnymi formułami, — trudnoby było dopatrzeć się bezpośredniej kontynuacji praktyk tureckich „szamanów".

Karaimi, w skromnych warunkach życia rolniczego i wiejskiego, skazani na własną zaradność na wypadek choroby, posługiwali się natomiast w szerokim zakresie różnymi z i o ł a m i, jako środkami leczniczymi, oraz lekami zwierzęcymi, i mieli cały szereg wypróbowanych „sposobów domowych" na różne dolegliwości. Że korzystać mogli — i z pewnością korzystali — z wełowiekowego doświadczenia otaczającej osiedla karaimskie ludności p o l s k i e j, łatwo o tym się przekonać przy pobieżnym zestawieniu odnośnych materiałów. Na tym odcinku folkloru karaimskiego poznać możemy najnowsze nawarstwienie kultury ludowej — pochodzenia polskiego i białoruskiego. I choć „leki" karaimskie nie zawsze tu są oryginalne, nie zmniejsza to bynajmniej ich wartości — jako materiałów foklorystycznych, bo przecież i ludowe lecznictwo polskie czerpie swe recepty z takich podręczników staropolskich, jak „Ogrody Zdrowia", „Lekarstwa Doświadczone", „Compendia Medica", „Sekreta Białogłowskie", a przedewszystkiem może z powszechnie znanego „Zielnika Syreniusza".

Jeszcze i dzisiaj, zachowują Karaimi w Trokach i Poniewieżu pamięć o licznych „środkach domowych", a często stosują je w praktyce. Możnaby zebrać w terenie sporo przepisów na leki używane przez lecznictwo karaimskie. Posłużyć do tego mogą dokładnie wypełnione i odpowiednio opracowane kwestionariusze, a z materiałów archiwalnych — korespondencja prywatna. Tak np. w posiadanym przeze mnie liście z końca ub. stu

lecia, podaje Karaim m. inn. taki środek od kaszlu: *Prypadkovy öl'ald'ań naịịaxšyrax k'ulu čyγaranyn, kladim aịima tabaknyn k'ulu, suvux suvba ičm'a.* t. j. 'najlepszy środek od przypadkowego kaszlu jest popiół papierosa, to znaczy popiół tytoniu, trzeba to pić z zimną wodą'. Wśród kilkunastu przepisów, jakie przed kilku laty zapisałem ze słów starszych Karaimów w Trokach, niektóre przypominają oryginalne sposoby lecznictwa tureckiego, np.: „środek od wrzodów: zaparzyć m e c h ze starego dachu słomianego i przyłożyć do chorego miejsca" [1]).

Powszechnie jest używany i mimo trudności komunikacyjnych sprowadzany z Litwy do Trok, słynny korzeń „karaimski": *učur koreni*, dosłownie 'korzeń od wypadku', używany jako środek przeciw szokom (z przestrachu), padaczce, chorobie św. Wita i różnym chorobom nerwowym. Miejscowa nazwa litewska tej rośliny, jak mnie informuje p. Jakub Malecki z Poniewieża,— jest: *Šaknis nuo priemėtes*, inaczej *Švoja Šaknis*. Rośnie przy brzegach rzeczułki zamulonej „*Švoja*", która się znajduje w pobliżu Nowego Miasta (*Nauja Miestis* na Litwie). Jest to roślina wodna, o długich i szerokich liściach, kwitnie na św. Jana. Korzeń wydobywa się z dna rzeki *Švoja* [2]).

Wśród materiałów, jakie według podanych wskazówek na moją prośbę, zgromadził p. J. Malecki, zapisując różne leki ludowe od starszych osób, Karaimek, łatwo można odnaleźć praktyki o charakterze magiczno-leczniczym, znane (choć niekoniecznie identyczne w szczegółach) także wśród okolicznej ludności polskiej i białoruskiej. Tak np. przeciw chorobom macicy („kolki") zaleca się — według przepisu karaimskiego — stosować odwar z suszonych ekskrementów źrebięcia (ale koniecznie c z a r n e j maści), który należy dawać chorej do picia przy ostrych bólach.

---

[1]) O roli mchu (*liszajnik*) w lecznictwie ludowym Jakutów, patrz rozprawę: E. P i e k a r s k i i N. P o p o w, *Przyczynki do lecznictwa ludowego u Jakutów*. Rocznik Oriental. VI (1928), str. 219.

[2]) Według dodatkowych informacyj p. J. Maleckiego, otrzymanych przeze mnie w czasie druku niniejszego artykułu, roślina ta ma stanowić jedną z odmian szczawiu kobylego i jest przez litewskich botaników określana jako: *Radix Lapati, Rumex Pratensis* (może *Rumex hydrolapathum*?). Ciekawe zdjęcia tej rośliny oraz rzeczki *Švoja*, nadesłane mi z Litwy, nie mogą być niestety zamieszczone z powodu trudności technicznych.

Środek ten niewątpliwie pozostaje w związku z szeroko rozpowszechnioną wśród ludu zasadą, że chorobę należy „z b r z y d z i ć" przez zaaplikowanie przykrych „leków", jak np. pluskwy, łajno itd.[3]). Inny zabieg, praktykowany wśród Karaimów na wypadek choroby kobiecej, polega na przelewaniu wódki na koniec ostrza noża do kieliszka. Tak nalaną wódkę należy dawać do picia 3 razy dziennie. Poza dość wyraźnym charakterem magicznym, zabieg ten podnosi powszechnie uznaną „zaletę" wódki, jako środka rozgrzewającego żołądek[4]).

Na szczególną uwagę zasługują praktyki związane z odpędzaniem uroków (po karaimsku: *K'ożukm'ak)*. Chcąc uchronić dzieci przed czarami lub urokiem, należy ubranko dziecka (np. koszulę lub fartuszek) wkładać na opak. Inny sposób zaleca do gałganka zaszyć kawałeczek t. zw. *diveldreku* (smrodzeniec = *asa foetida)*[5]) i na tasiemce lub wstążce nosić na szyi[6]).

Wreszcie nie brak środków zapożyczonych od Karaimów k r y m s k i c h w czasie pobytu „uchodźców" na Krymie i rozpowszechnionych dziś w Poniewieżu, po powrocie do kraju. Tak np. jako „krymski" sposób przeciw chorobie angielskiej dzieci stosują z powodzeniem następujący przepis: nóżki baranie razem ze skórą (i włosiem) ugotować i zrobić galaretę, poczym włożyć do wanny podczas kąpieli dziecka.

---

[3]) Por.: Henryk B i e g i e l e i s e n. *Lecznictwo ludu polskiego,* Kraków 1929 (Prace Komisji Etnograf. P. A. U. Nr 12, str. 230): „Aby macicę usunąć, trzeba ją „zbrzydzić"", t. zn. ...zadać coś obrzydliwego... Bierze się więc do tego trochę końskiego lub gęsiego pomiotu, przecedza się przez garnek, dodaje się nieco wódki, żeby to łatwiej było zażyć i daje się ten napój do wypicia (Na Mazowszu)".

[4]) Tamże, str. 230: „Leczy tę chorobę (bóle maciczne) środek uniwersalny „wódka z tłustym" (M. K r y ń s k i „Lud" 1910 XVI 409).

[5]) Po polsku inaczej „Czarcie łajno". Nazwa kar. *Diveldrek* pochodzi z litew. *Develdrikis,* por. E. M a j e w s k i, *Słownik nazwisk zoolog. i botanicznych polskich,* W-wa 1889/91.

[6]) Por. F. W e r e ń k o, *Przyczynek do lecznictwa ludowego* (z Białorusi), Materiały antropologiczno - archeologiczne i etnograficzne, wyd. Kom. Antrop. A. U. T. I, Kraków 1896, str. 213: „Aby zapobiec urokom nosić zawsze przy sobie ząb wilczy na szyi na sznureczku zawieszony lub kawałeczek „Dewaldreku czyli Liwandreku..."; str. 219: okadzania „Dewaldrekiem", które *„złoje usiakaje athaniajuć"*, a mianowicie *„niechrzyszczonnik zakaszlajecca i uciaczeć"*.

Oprócz tych praktyk, zanotowanych dzisiaj u Karaimów, wielkie bogactwo materiału dostarcza nam rękopiśmienna spuścizna ludowych znachorów pochodzenia karaimskiego. W jednym z manuskryptów (użyczonym mi łaskawie przez p. inż. A. Szyszmana [7]), pochodzącym z drugiej połowy ub. wieku, znajdujemy ok. 200 różnych przepisów lekarskich, zapisanych w języku karaimskim. Warto tu wspomnieć, że osobny rozdział poświęcony jest weterynarii ludowej i omawia szczegółowo choroby koni (45 przepisów) i bydła. Nie brak też sposobów na tępienie robactwa domowego, oraz mszyc i innych owadów ogrodowych.

Nie sposób oczywiście w krótkim artykule omówić szczegółowo cały nader ciekawy dla folklorysty i językoznawcy materiał, zawarty w tym zabytku. Ze wszech miar zasługiwałby on na opracowanie i wydanie krytyczne, z uwzględnieniem istniejącej literatury o lecznictwie ludowym. Na razie zmuszony jestem ograniczyć się do pobieżnej przynajmniej klasyfikacji środków stosowanych w terapii ludowej przez Karamów. Wśród zabiegów, dokonywanych bezpośrednio na chorym, wymienia rękopis zarówno środki lecznicze roślinne jak i leki zwierzęce. Do pierwszej grupy zaliczyć należy popularne środki domowe, jak np. burak, marchew, rzodkiew, żołędzie, tatarak, różne zioła: jak rutę, szałwię itd. Drugą grupę stanowią znane akcesoria ludowej apteki: żaby, ślimaki, robaki, żółć kury, tłuczony róg łosia itd. Oto kilka przykładów w oryginale:

Nr. 3. *Ič avruvu: refua ič avruvu üčuń ałma em'ańniń žalutłarnyn iedrasyn įančyp ičm'a čaγyrba da burčba, a son biširm'a atnyn ščavniginiń urłuγun da ičm'a įaxšy*, — 'bóle wewnętrzne (choroby żołądka): przeciw tym bólom jest następujące lekarstwo: wziąć żołędzie dębowe, utłuc ziarnko i pić z wódką i pieprzem; potem zaś ugotować nasienie szczawiu kobylego (*rumex acutus*) i pić — dobrze (robi)'.

Nr. 4. *Refua rana üčuń: ałγyn kurtłar silimakłar, da biširgiń olivada, da kyłγyn palaster, da koįγun rana üst'uńa, a įo to bišir iešil baγany olivada, to oł-da įaxšy*, — 'środek od

[7]) Zarówno p. A. Szyszmanowi, jak p. J. Maleckiemu wyrażam serdeczne podziękowanie za użyczenie materiałów.

rany: weź robaki, t. zw. ślimaki, i ugotuj je w oliwie, zrób z nich plaster i przyłóż na ranę; albo też ugotuj zieloną żabę w oliwie, to też dobrze (robi)'.

Nr. 5. *K'oźńuń avruvu: refua xastałyγy üčuń k'ożlarniń ałγyn öt'uń tavuxnun, vale t'uv'ul kartnyn, da ekinči ülüš'u čaγyr, da üčunču ülüš'u čyįboł, da košma bird'ań, da įaxma k'ożlarni k'eč'ad'ań da ert'ańb'ed'ań, da savuγur,* — 'ból oczu: środek przeciw chorobie oczu: weź żółć kury [8]), tylko nie (zbyt) starej, jako drugą część wódkę, a trzecią — miód i połączyć to wszystko razem, nasmarować oczy na noc i z rana, — (pacjent) wyzdrowieje'.

Nr. 12. *Refua kurtłardan: biširm'a sarymsax śut'ub'a ečkiniń da ičm'a, da andan sortun roγun k'uvd'urm'a łośńuń da įančma, da biširm'a śut'ub'a ečkinin da ičm'a,* — 'środek od robaków: ugotować czosnek wraz z mlekiem kozy i wypić, a potem spalić róg łosia, utłuc (na proszek), ugotować w mleku kozy i wypić'.

Nr. 54. *Eg'er bołsa adamda nińdi avruv ičt'a k'okr'agi t'ub'uńu to k'er'ak ištyrma kumurstxunu tirini, da biširm'a suv, da zapart'et'ma kumurstxunu, da tutma üč k'uń, da ičm'a oł suvnu įarymšar sklenća fordan,* — 'jeżeli człowiek odczuwa wewnątrz jakieś boleści, w piersiach, to trzeba zebrać żywe mrówki, ugotować wodę i zaparzyć mrówki, trzymać trzy dni (ten odwar) i pić tę wodę po pół szklanki naraz'.

Nr. 73. *Eg'er avrusa b'elni to ištyrma taštan mox, da biširm'a suvda da ičm'a k'eč'alikk'a įaxšy,* — 'jeżeli (ktoś ma) ból (postrzał) w biodrach, to trzeba zebrać mech z kamieni, ugotować w wodzie i napić się na noc — dobrze'.

Inną, nader liczną grupę sposobów leczenia stanowią praktyki, które nie są bezpośrednio dokonywane na chorym pacjencie. Zaliczyć tu należy różnego rodzaju zabiegi o charakterze magicznym, jak np. niszczenie lub zakopywanie nitek z supełka-

---

[8]) W Nr 15 podany jest inny środek przeciw zapaleniu oka: *sarysy ščupaknyn öt'uń tiriniń čyγarma da įaxma,* — „wyjąć z żywego szczupaka żółtego żółć i posmarować". Leczenie chorób oczu żółcią, lub wątrobą zalicza się do najpierwotniejszych środków w medycynie ludowej, patrz B i e g e l e i s e n, *Lecznictwo,* str. 141. Między inn. na Rusi smarują owrzodzone powieki maścią z żółci gęsiej, rybnej, zmieszanej z miodem. Podobnie u ludów tureckich, patrz G. R a c h m a t i, *Zur Heilkunde der Uiguren,* Berlin 1930, 4.

mi, zamawianie itd. (Często mamy do czynienia ze środkami kombinowanymi). W poniżej przytoczonych przykładach z tej grupy uderza nieraz wyjątkowe podobieństwo do praktyk stosowanych przez lud polski. Zwłaszcza formuły zamawiań — często po polsku — wskazują na wpływy wierzeń ludności chrześcijańskiej (np. Nr 77 „Szedł Pan Jezus przez wodę i przez niwy, i miał Pan Jezus trzy róże w ręku" itd. — zamawianie róży [9]).

Nr. 16. *Refua karpłar* [10]) *uč'uń: ałma ip čyi iuvmaɣan da baiłama ńet'ekli karpłar anče bav baiłama, da burma około karpłarnyn artxary da t'uk'urg'alam'a, da ńečik daxtan tamat oł tamčyłar t'ub'uńu kazma da koima iplarni da taščyxba kysma,* — 'środek od brodawek: wziąć nitkę surową, nie praną, zawiązać na nej tyle supełków, ile jest brodawek i kręcić około brodawek wstecz, oraz spluwać i w tym miejscu gdzie spadają krople z dachu (pod okapem) zakopać nitki i przykryć kamyczkiem' [11]).

Nr. 18. *Refua tabułsa kiła adamda, to ałma ianɣy č'olm'ačik, da koima ara bop uvuč, da b'erm'a ki oł kaisynda kiła bardyr toki siig'ei uzunłuɣu ašyra bir ianɣyinyn kl tołu bołɣei oł č'olm'ak, da taxma oł č'olm'akni učusnu bolkanyn, da aitma: »ńečik bilm'adim kaidan oł maia k'eldi, ałei bilm'ag'eimin keira oł baryr«, da oruč tutma,* — 'oto sposób, jeżeli ktoś dostanie przepuklinę: wziąć nowy garnek, położyć tam garść bobu i dać temu, kto ma przepuklinę, by oddawał tam mocz, w ciągu miesiąca, tak by garnek był pełny; potem zawiesić garnek na końcu belki i powiedzieć: »tak jak nie wiedziałem skąd to do mnie przyszło, tak abym nie wiedział dokąd to pójdzie«, — i trzeba pościć'.

Zamawianie stosuje się przeciw bólom zębów (bierze się w tym celu robaczki świętojańskie, por. Nr 61 *kurtčox n'e tarytat*), przeciw ukąszeniu żmii, przy nagniotkach (pomiotłem usuwa się żar z pieca, poczem „zamiata się" nogi), przy róży itd. Warto wspomnieć, że omawiany rękopis podaje także zamawianie na wypadek kradzieży, w celu odnalezienia skradzionych rzeczy, itp.

---

[9]) Por. Biegieleisen, dz. cyt. 134/5.

[10]) *Karpłar* 'brodawki', por. litew. karpiaj.

[11]) Por. prawie identyczne zabiegi na Białorusi, Wereńko, *Przyczynek*, str. 176; patrz też: Bielegeisen, *Lecznictwo*, str. 122/3.

* * *

Osobną grupę zabytków stanowią rękopisy, poświęcone ziołom leczniczym.

Poniżej przytaczam urywek tekstu karaimskiego o środkach terapii ludowej, który omawia trzy rośliny: szałwię, goryczkę i kobyli szczaw (na podstawie rękopisu z r. 1880, pozostającego w posiadaniu autora artykułu).

TEKST.

Üvr'at'uv refuaγa kimg'a k'er'akli bilm'a any budur oł:

(1) *Šałviịa: kim ičša urłuγundan šałviịanyn vinaba da k'og'ut'uń'd'ań šałviịanyn, arttyradyr k'ušančni. T'užuig'ań čyịboł*[12]) *była aruvłatadyr miịlarni da karanłyγyn k'ożlarniń, ałeį też kič'uvńu ki bołsa około k'ożlarniń.*

Iapraγy šałviịanyn ịančyłγan da košup suvba ịaxma xas 'm'orŏ plastyrny oǝγałtadyr ružny šišm'agiń čybanłarnyn, — polny ịaxšyrax ogrodovydan.

Üst'eịd'lar daγy bir refua bu k'og'utt'ań: avruvłar γem čybanłar kutax artłarynda da tamax t'ub'uńa; urłuγu šałviịanyn γem k'og'ut'u sirk'a była da 'čyịbołba koịup xastałyxny 'tab'er'at'.

(2) *G e n t i a n a γem g o r y č k a: bu oł k'og'ut'ńuń ịapraxłary ńečik bobaknyn*[13]) *albo ịapraxłaryna cetlav'uklukńuń*[14]) *ušeịdyr ortałaryba. Potrebnyraxtyr koreni goryčni lekarstvaγa, da oł ačydyr astry da k'uču uǝłu ịaxmaxka irit'm'a da ačma ružny ranałarny tišlam'agińa ịadovityx* (sic!) *kiịiklarniń.*

(3) *Š č a v γem k o b y l i š č a v: ịapraxłary travt'et'at' a urłuγu toxtatadyr žołondykny. Anyn üčuń ịaxšydyr kyłma*

---

[12]) *Čyịboł* ≤ *čyị bał*, *a* przechodzi w *o* pod wpływem wargowej spółgłoski *b*.

[13]) *bobak*, staropolskie *bobek*, dla „jagód wawrzynu (od XV w. drzewo bobkowe" itd.), por. A. B r ü c k n e r, Słownik Etymol. Jęz Polskiego, 32. s. v. „bób".

[14]) *četlavuk* „leszczyna, orzech laskowy" u R a d ł o w a, Słownik, III 1984 tylko krm. *čätläük* „Haselnuss", por. IV 83 osm. *žätlanbäk*. *Codex Cumanicus* 125 notuje: *čatlauk* 'nizole'; por. B l a u, ZDMG XXIX 585.

andan kuru vanna, a üč i̯aprax biširm'a oγota[15]) *da ašama imšatat da ačad jarany.*

Kor'eni i̯axšydyr i̯ančyp koi̯ma čybanłarγa da francuski xastaγa, kyłma plastyr dei̯ekb'e ružanny, da zafran, da i̯ai̯ma oł avruv üst'uńa da avurłuγu i̯axšyraxtyr ičm'a vina γem suvba.

Šišik üč'un ve oł tišlam'agińa uvnun urłuγun atłarnyn ščavi̯asynyn ičm'a, a kim ičša burun tišlam'akt'ań, tui̯mast ńem'et'.

Daγy trond[16]) *üč'uń da kič'uv üč'uń da bar xastałyxtar üč'uń oł adamnyn vale tež uvałmaγy üč'uń tyrnaxłarnyn — biširm'a koreniń kobyli ščavi̯anyn sirk'ad'a albo biširm'ag'ańni i̯ančyp koi̯ma sir k'ab'a ale burun śurt'm'a oł orunnu prošekba saletrowy da sir k'ab'a, a son i̯axma ańynba.*

Avruvu üč'uń tišlarniń da kułaxłarnyn biširm'a kobyli ščavny vinada da i̯uvma tišlarni. Artyγačłyγy üč'uń i̯yγyzłyxnyn[17]) *i̯ančma ščavi̯a da koi̯ma, strymat'etir.*

Tabułsa guzłar kułaxłar artyna albo tamax t'ub'uńa, k'oreniń'd'ań ščavnyn kyłma sir k'ab'a.

Saryłyx üč'uń biširm'a oł kor'enni vinada, tab'erir k'uč'uń oł sarγarmaxnyn.

PRZEKŁAD.

N a u k a o l e k a c h, komu potrzeba wiedzieć o tym, a oto są (środki lecznicze):

(1) S z a ł w i a (*Salbei, v. Salvia officinalis*): kto wypije (odwar) z korzeni szałwii, zrobiony na winie, oraz z ziela (liści szałwii), u tego powiększa się pobudliwość (dosł.: pożądanie). Przygotowany (lek) z miodem „oczyszcza mózg" i rozjaśnia oczy, usuwa też świerzb około oczu.

---

[15]) Wyraz *oγola* spotyka się w starszych tekstach karaimskich w połączeniu z *astry* „bardzo" nprz. Księga Izajasza 64, 12 (według „Bakałarza"): *da kyi̯narmusen oγola astry?* 'i czy tak bardzo trapić będziesz?' Jest to wyraz pochodzenia *mongolskiego*, patrz J. K o w a l e w s k i, *Dictionnaire mongol - russe - français*, Kazań 1844, I 363: *Ogho oghoo*: очень, весьма, зѣло — beaucoup, très, fort. Por. R a d ł o w, Słownik I 1007 sag. *oγa*, 1008 kir. *oγolo* „bardzo".

[16]) Z polskiego „trąd".

[17]) *Iyγyzlyr* — „menstruacja", por. M a r d k o w i c z *Słownik* 37.

Liście szalwii wysuszone i utłuczone należy zalać wodą i smarować jak plaster, leczy się tym różne obrzmienia i wrzody, (szałwia) polna jest lepsza (w tym wypadku) od ogrodowej.

Dodają jeszcze jedne lekarstwo z tego ziela: na ból lub wrzody za uchem lub pod gardłem, (w tym wypadku) nasienie szałwii lub liście wraz z octem i miodem całkowicie usuwają chorobę.

(2) Gencjana albo goryczka *(Gentiana lutea):* liście tego ziela są podobne do liści bobkowych lub też do liści leszczyny (orzecha laskowego). Bardziej potrzebny na lekarstwo jest korzeń goryczki, jest on bardzo gorzki i nader mocny. Przy nacieraniu zmiękcza i otwiera różne rany powstałe na skutek ukąszenia zwierząt jadowitych.

(3) Szczaw lub kobyli szczaw *(Rumex acutus):* listki pomagają w trawieniu, a nasiona przyczyniają się do zatwardzenia. Dlatego dobrze jest robić z niego suchą wannę (kąpiel) [18]), a ze trzy listki bardzo (długo) gotować a potem jeść, zmiękcza to i otwiera rany.

Korzeń (szczawiu) należy dobrze roztłuc i przykładać do wrzodów oraz w razie „choroby francuskiej". Zrobić trzeba plaster z różanym olejkiem i szafranem i nasmarować na bolące miejsce. A lepiej jeść, pić z winem lub wodą.

W razie opuchnięcia ciała lub ukąszenia (przez węża lub owada) jadowitego, trzeba pić (wywar z) nasion szczawiu kobylego, a kto wypije przed ukąszeniem, ten nie poczuje nic.

Także w razie trądu, lub świerzbu, a także na wszystkie (inne skórne) choroby człowieka, również w wypadku szczerbienia się paznokci — należy ugotować korzeń szczawiu kobylego w octie, albo też ugotowany utłuc i kłaść z octem, ale przedtem to (bolące) miejsce natrzeć proszkiem saletrowym i octem, a następnie smarować tym (lekarstwem).

Na ból zębów i uszu należy ugotować szczaw kobyli w winie i płukać zęby. W razie zbyt obfitych (upławów) przy miesiączkowaniu, utłuc szczaw i położyć, to zatrzyma.

Jeżeli się znajdą guzy za uszyma lub pod gardłem, trzeba zrobić (wywar) z korzeni szczawiu i octu.

Na żółtaczkę — należy ugotować korzeń w winie, usunie to nasilenie żółtaczki.

---

[18]) Rodzaj inhalacji, stosowany i obecnie przez Karaimów: chory oddycha oparami ziół (np. w beczce itd. — informacja U. Hazz. Sz. Firkowicza).

* * *

Do tejże kategorii lecznictwa ludowego można zaliczyć pewnego rodzaju wskazówki (zalecenia i przeciwwskazania) higieniczne, odnoszące się do poszczególnych pór roku (według miesięcy). Na moje zapytanie otrzymałem od p. J. Maleckiego odpis takiego kalendarzyka, rozpowszechnionego wśród Karaimów poniewieskich. Tekst jest ułożony w formie krótkich wypowiedzi, dietetycznie zalecających lub zakazujących użycia i spożycia pewnych pokarmów w określonych miesiącach. Oto kilka przykładów:

I miesiąc (księżycowego roku karaimskiego, = marzec, kwiecień): *aša bar tatłyny* — 'jedz wszystkie słodycze';

II m-c (kwiecień—maj): *a'šama heč bašny žadny iaratyłmyšnyn* — 'nie jedz głowy żadnego stworzenia';

III m-c (maj — czerwiec): *a'šama aiaxłarny* — 'nie jedz nóżek';

IV m-c (czerwiec—lipiec): *ert'ańbyła ič šut'* — 'pij mleko nad ranem';

VI—VII m-c (sierpień—październik): *ič šut'* — 'pij mleko';

VIII m-c (październik — listopad): *a a ńečik bołałas* — 'jedz jak możesz';

X m-c (grudzień – styczeń): *ič ert'ańbyła kart vina* — 'pij nad ranem stare wino';

XII m-c (luty — marzec): *a'šama pasternak* — 'nie jedz pasternaku'.

Tenże rękopis zaleca następujące dni miesiąca dobre do puszczania krwi: 6, 11, 12, 13, 15, 17, 18, 22, 23, 24, 25, 26, 28. Inne manuskrypty podają obszerne wywody, zalecając właśnie te daty, a odradzając puszczania krwi w inne dni.

W zbiorach rękopisów, przechowywanych u Karaimów, z pewnością kryją się dalsze materiały do poruszonych tu zagadnień. Oby jak najprędzej ujrzały światło dzienne, przyczyniając się do uzupełnienia wyłaniającego się dopiero — w ogólnych zarysach — obrazu karaimskiej kultury ludowej.

A. SZYSZMAN.

Pieśń epicka o poruczniku Tapsaszarze.

W literaturze ludowej osmańsko-tureckiej, jak i krymsko-karaimskiej, oraz tatarskiej — istnieje typ utworów wierszowanych, znanych wśród tych narodów pod nazwą „destan" lub „distan", który W. A. Maksimow zbliża do bylin epickich[1]). Profesor W. D. Smirnow, przy bliższym badaniu „destanów", również skłania się do uznania ich za byliny i powiada, że w „destanach" opiewa się działalność bohaterów [2]). O „destanach" Karaimów krymskich, zdaje mi się, jeszcze nikt nie wypowiedział. Nie używając terminu tego, K. Egiz, nauczycielka ludowa, w słowie wstępnym do pracy swej „Śpiewy karaimskie", powiada[3]):

> „Właściwością Karaimów są też pieśni o różnych wydarzeniach historycznych... Pieśni te powstają pod wpływem różnych wypadków — wojny i in. Pieśni, które na ten temat się pojawiają, tchną niesztucznym smutkiem, tęsknotą po zmarłych synach, którzy ginęli na polach bitew... Brzmi tutaj i przygnębienie znękanej matki, i hamowany ból ojca, i smutek sióstr... Cierpienie i smutek, oto treść takich pieśni"...

Destan, to pieśń, wysławiająca bohaterów. Sporo takich piesni spotyka się w tak zwanych „medżuma" — karaimskich ręcznie pisanych (zbiorach) sztambuchach, znajdujących się w każdej, prawie, rodzinie. O bohaterach, opiewanych w starożytnych „destanach", dziś nic nie wiadomo. Jest, naprzykład, „destan" o niejakim „kyrdży Moszu", powstańcu, czy rozbójniku, którego jednak mogło wreszcie zwyciężyć tylko 72 „badrakły", jak się nazywali żołnierze chańscy, sformowani w specjalne oddziały, mające swój „badrak" — sztandar, od którego powstała ich nazwa. Są jednak i takie „destany", których bohaterowie jeszcze nie zdążyli otoczyć się nimbem legendy i

---

[1]) *„Opyt izsledowanija tiurkskich dialektow w Chudawiengiare i Karamanii"*, Petersburg, 1867 r.

[2]) *„Oczerk istorii Tureckoj litieratury"*, Petersburg, 1891 r., str. 22.

[3]) Czasopismo *„Karaimskaja Żiźń"*, księga 10—11. Moskwa r. 1912.

weszli w poczet bohaterów już historycznych, jak naprzykład Eliasz Karaimowicz [4]) (Chatman Eliasza), Menasz i inni.

Destan o poruczniku Topsaszarze opiewa bohatera epopei Port-Artura, tj. osobę, która żyła jeszcze na początku XX-go wieku. — Czy dużo wiedzą współcześni o tym bohaterze? W dniu pięciolecia zgonu porucznika Tapsaszara, na cmentarzu, wpobliżu twierdzy karaimskiej Dżuft-Kale, został wzniesiony ku jego czci pomnik kształtu „Jołdży taszy“ lub „Tikme tasz“. Profesor A. Krymskij wspomina o tym kamieniu [5]), lecz w pracy swej wysuwa przypuszczenie zupełnie nie uzasadnione, że pod kamieniem tym są złożone prochy Tapsaszara. Nieporozumienie powstało na skutek nieznajomości zwyczaju istniejącego u Karaimów: wznoszenia na swych cmentarzach pomników nie tylko tym, którzy są w tym miejscu pochowani, lecz i tym, który znaleźli wieczny spoczynek gdzieś na obczyźnie, w odległych często krajach. Dla odróżnienia od kształtu pierwszych pomników, „Jołdży taszy“, jak w tym wypadku, jest to kamień pionowo ustawiony bez przykrycia ziemi.

Destan o Tapsaszarze ma kilka odmian [6]), podajemy przeto tekst nigdzie jeszcze w całości nie drukowany i najbardziej rozpowszechniony na Krymie.

1) *Čyktym češme ba-yna,* *Sabun kujdym tašyna.* *Meni sałdat ałdyłar,* *Otuz eki jašymda.*	1) Wyszedłem do fontanny, Położyłem mydło na kamieniu Wzięli mnie do wojska W wieku lat trzydzieści dwa.
2) *Filis-fidan bojumyz,* *Agłap kałdy sojumyz.* *Port Arturdan kajtkan son,* *Bołyr byzym tojumyz.*	2) Wzrostu jesteśmy jak gałąź. Cała rodzina pozostała płacząc Gdy wrócimy z Artura, Będzie nasze wesele.
3) *Mašynałar jagłandy* *Bir birine bagłandy.* *Port-Arturga bargan son* *Bašym, közym ajłandy*	3) Parowozy już nasmarowane, Wagony doczepione. Po przybyciu do Arturu, W głowię się zakręciło.

[4]) Por.: Ks. Szymon Okolski Zakonu Dominika Św., kaznodzieja wojskowgo, *„Dyargusz...“*, Kraków, 1858 r. b) *Wojennaja Enciklopedija*“, t. XIV str. 437, Petersburg, r. 1914.

[5]) *„Studii z Kryma“* u Kiiwi r. 1930. Recenzja J. E. S. Szapszała. Czasopismo *„Myśl Karaimska“* Nr 10, str. 103—105.

[6]) Czasop. *„Karaimskaja Žizń“*, księga 10-11, str. 15.

4) *Port-Arturnyn kalesi*
Ne öksektir malesi,
Jüz bin asker anda bar
Heč tabyłmaj čaresi.

5) *Kurapatkin bašymyz,*
At etidir ašymyz.
Port-Arturnyn ičinde,
Kałdy ǯümle lešimiz.

6) *Bizim paručik Tapsašar*
Em karaman, em batyr,
Japonłarny pek kyryp,
Anałaryn agłatyr.

4) Twierdza Port-Artur:
Jakaż to wysoka miejscowość
Sto tysięcy tam wojska
Tylko wszystko bez ładu.

5) Kuropatkin nasz wódz.
Końskie mięso nasza strawa.
Wewnątrz twierdzy
Zostały nasze trupy.

6) Nasz porucznik Tapsaszar
I rycerz, i bohater,
Wytłukłszy moc Japończyków
Szlochać zniewolił ich matki.

Czym że się wykazał bohater pieśni przytoczonej, nazywany przez niewiadomego autora takimi pochlebnymi epitetami, jak „em karaman“, „em batyr“ (i rycerz i bohater)?

Porucznik 25-go Wschodnio-Syberyjskiego pułku strzelców, Marek Tapsaszar, Karaim krymski z pochodzenia, w marcu r. 1904 został przydzielony do Kwantuńskiej ekipy marynarskiej w charakterze instruktora do szkolenia w nadbrzeżnych oddziałach młodych marynarzy[7]).

Z rysów twarzy odrazu można było odgadnąć w nim Karaima. Średniego wzrostu, szczupły brunet o włosach twardych; wąsy z lekka sterczące, przystrzyżone; spojrzenie dość ostre, przeszywające, rzucały czarne jego, wilgotne, jak u Hindusa, oczy. Zlekka ku górze podniesione zewnętrzne końce brwi nadawały jego dość regularnym rysom, jakby zakłopotanej suchawo-wypukłej twarzy, nieco mongolski wyraz. Całe jego oblicze przypominało Japończyka nieco zeuropeizowanego.

W tym czasie 7-a, 8-a, 9-a i 12-a kompanie Kwantuńskiej ekipy marynarskiej składały się z rekrutów ostatniego rocznika. Dowódcami tych kompanij byli oficerowie wojsk lądowych. W ich liczbie był i porucznik Tapsaszar.

---

[7]) Podstawowym materiałem do części tego artykułu o poruczniku Tapsaszarze była praca Naczelnika I-go Morskiego oddziału sanitarnego w Port-Arturze, lekarza wojskowego Rz. Radcy Stanu, Jakuba Kefeli'ego, za którą składam mu serdeczne podziękowane. — E. Nożin w książce „*Prawda o Port-Arturie*“ poświęca działalności dr Kefeli'ego wzmianki na str. 345, 385, 389, zaś w ks. „*Koniec osady P. A.*“ na str. 39, 377, 388, 390. Na str. 145, 163, 168, 350, 399 i 423, — pierwszej książki podaje jego podobizny.

23-go kwietnia roku 1904 Japończycy odcięli Port-Artura od lądu i w tym czasie z komend okrętowych floty zaczęto formować bataliony desantowe na pomoc garnizonowi twierdzy. Dnia 17-go czerwca Japończycy zajęli Wilcze Góry i oblężone oddziały wojskowe zaczęły się cofać za forty Port-Artura. Natenczas 7-a kompania, którą dowodził Tapszaszar, z 1-go odcinka bojowego została wysunięta na spotkanie nacierających Japończyków z zamiarem zatrzymania ich na pozycji prawo-flankowej, za którą zaczynała się esplanada. Po uporczywej obronie, wojska, które broniły ostatniej pozycji przodowej, cofnęły się za worki forteczne. Od pierwszego dnia ścisłego oblężenia Port-Artura i podczas szturmów sierpniowych, 7-ma kompania Tapsaszara jeszcze zajmowała swą dawniejszą pozycję przy morzu. Na tym też odcinku bojowym była rozlokowana część 1-go Morskiego oddziału sanitarnego, którego naczelnikiem był dr Kefeli[8]). W razie nieobecności, zastępował go student Akademii Wojskowo-Lekarskiej, Lutyński, który się zaprzyjaźnił z Tapsaszarem i w ciągu kilku miesięcy mieszkał w jego baraku. Często odwiedzając zlecony mu sanitarny oddział, dr Kefeli zbliżył się z Tapsaszarem i w rozmowach swoich oni niejednokrotnie dotykali bliskich sobie narodowo-karaimskich tematów. We wrześniu, z 1-go odcinka linii bojowej zaczęto zabierać poszczególne kompanie, kierując je do rezerw frontu północno-wschodniego, ponieważ desantowe bataliony eskadry, przy odpieraniu szturmów sierpniowych, poniosły dotkliwe straty; innych zaś, świeżych oddziałów rezerwowych, w twierdzy już nie było.

Japończycy szykowali się na tym odcinku do trzeciego generalnego natarcia. Zbliżyli się oni o tyle do fortu III, że zwróciło to szczególną uwagę sztabu. Ani pociski artylerii fortecznej, ani działania min nie mogły odsunąć pełznące naprzód rowy komunikacyjne, ani odrzucić Japończyków z zajętej przez nich części rowów rosyjskich. Powzięto zamiar dokonania natychmiastowego wypadu i w tym celu do rezerwy sztabu zostały

---

[8]) Oprócz porucznika Tapsaszara i dr Kefeli'ego na Dalekim Wschodzie, w liczbie Karaimów, obrońców Port-Artura, był urodzony w Trokach Józef Robaczewski, kawaler orderu wojskowego dwu stopni. Był on ogniomistrzem we Wschodnio - Syberyjsk. brygadzie artylerii, następnie łącznikiem konnym na pozycjach czołowych u generała Kondratenki.

zciągnięte kompanie: 7-a, 8-a i 9-a załogi Kwantuńskiej ekipy marynarskiej. Przybyłe oddziały rozlokowały się w pobliżu chaty, w której kwaterował sztab, zaś 7-ma kompania tuż za górką urządziła blindaże z kupy cegły i przykryła je podkładami z pod szyn zniszczonego pobliskiego toru kolejowego. Blindaż dowódcy kompanii był tak niski, że w nim nie można było się nawet wyprostować. Porucznik Tapszaszar i dr Kefeli znaleźli się znów na jednym odcinku bojowym, lecz tym razem w centrum frontu północno-wschodniego, na które było skierowane główne natarcie Japończyków w sierpniu i na które ponownie szykowano się, po nieudanych szturmach na Wysoką Górę.

Dnia 14-go października dr Kefeli udał się z baraku sanitarnego w odwiedziny do porucznika Tapsaszara. W tym czasie Japończycy ostrzeliwali rejon pociskami szrapneli i kule drobnym groszkiem bębniły po podkładach kolejowych blindażu. Zwykle nader powściągliwy, nawet, rzec można, nieco sztywny Tapszaszar tym razem był bardzo ożywiony, w nastroju widocznego podniecenia, szczegółowo opisywał sytuację bojową swego odcinka. Sądy jego były ważkie, oparte na kilkodniowych badaniach ruchów przeciwnika, dokonanych wraz z innymi dowódcami kompanij wymienionych — pod kierownictwem generała Horbatowskiego przy opracowywaniu planu przeciwdziałania. Na pierwszy wypad została wysłana 9-ta kompania, lecz nie dał on pożądanego wyniku. Następnej nocy wyruszyła 8-a kompania. Nie zważając na jej usiłowania i ogień artylerii, Japończycy pozostali na swoich miejscach. Trzeci wypad został zlecony porucznikowi Tapsaszarowi...

Następnie Tapsaszar zaczął tłumaczyć, dlaczego się nie udały dwa pierwsze wypady i co on projektuje zrobić w oczekującym go natarciu, wtem zamyślił się nieco i rzekł: „Przegrałem wczoraj w karty. Zostało mi tylko trzysta rubli. Już mi one nie są potrzebne. Proszę je oddać mojej matce, jeżeli sądzonym jest panu wrócić do domu".

Doby następnej 7-ma kompania została wysunięta naprzód w celu dokonania wypadu...

„...Tapsaszar zajął prawe skrzydło rowu strzeleckiego przed fortem III, dwie kompanie 16-go pułku — lewe. Po środku umocowali się Japończycy, połączeni z górnym swoim równoległym rowem strzeleckim łamanym

przejściem komunikacyjnym... Od 48 godzin szła bez przerwy mordercza kanonada na całym froncie północno-wschodnim. Pozycja zajmowana przez Tapsaszara znajdowała się na pochyłości naturalnego stoku fortu III, oblewanego metalem japońskich pocisków. Z minuty na minutę oczekiwano szturmu. Znaczenie tego rowu dla obrony było nader poważne. Należało go utrzymać za wszelką cenę. Chociaż rów ten był pod flankowym ogniem kulomiotów ze strony podejść japońskich do fortu III, oraz wcinających się w środek jego Japończyków, jednakowóż trzymał się mocno..." [9]).

W nocy z 16-go na 17-go października kompania porucznika Tapsaszara rzuciła się do szturmu.

„Zgodnie z otrzymanym rozkazem, punktualnie o godzinie 11-ej wieczorem kompanie [7-a kwantuńskiej załogi marynarki i 2-ie kompanie 16-go pułku], zajmując rów strzelecki, winny były jednocześnie rzucić się na jego środek i, wygnawszy nieprzyjaciela, zająć jego miejsce. Uderzyła jedenasta. Tapsaszar na czele swojej kompanii rzucił się do środka rowu, wykłuł i wypędził Japończyków do przejścia komunikacyjnego. Oszołomiony przeciwnik w panice rzucił się do ucieczki. Tapsaszar rozpoczął pościg. Niewielu z uciekających doszło do pierwszej równoległej. Tapsaszar szedł dalej i nawet wypędził Japończyków z pierwszej równoległej. Wreszcie Japończycy się opamiętali.. Nadeszła pomoc, rozgorzał uporczywy bój. Tapszaszar, podniecając swoją młodzież, swoich wychowanków, z którymi, jako człowiek bardzo dobry, serdeczny, potrafił się zżyć, polubić i ocenić, — bił się jak lew i padł, zginął na miejscu. Kompania pozbawiona dowódcy, parta przez liczniejszego nieprzyjaciela, była zmuszona cofnąć się... — W sprawie tej zastanawia jedna okoliczność: kompanie, które zajmowały lewą stronę rowu i otrzymały jednobrzmiący, co i Tapsaszar, rozkaz, nie podtrzymały jego kompanii". [10]).

---

[9]) E. Nożin. *„Koniec osady Port-Artura"*, 110.

[10]) a) Ibidem, str. 110-111 — b) „O losie i sławie tego wybitnego oficera (E. Nożin) dowiedział się od gen. W. G. Siemionowa".

Uwaga: Pod wpływem ciągłych niepowodzeń, olbrzymich strat w ludziach i niedożywiania, — pośród oblężonych zaczęły się ukazywać cechy dezorganizacji, objawiające się w coraz to częstszych wypadkach niewykonywania rozkazów dowództwa. Na tym gruncie powstał tragiczny zatarg

Podczas natarcia cały batalion Japończyków został wyrzucony ze swych stanowisk, lecz i 7-a kompania Kwantuńskiej załogi marynarskiej, licząca w swoich szeregach 180 ludzi, utraciła w zabitych ponad 50-u żołnierzy. Pozostali przy życiu, pod dowództwem podoficerów, utrzymali się w części rowu, który przed atakiem zajmowali Japończycy i pozostawali w nim do następnej nocy, kiedy zastąpiły ich inne oddziały. W 7-ej kompanii bez ran pozostało pięciu ludzi, w liczbie tej i łącznik dowódczy. Zadanie taktyczne w pewnym stopniu było wykonane, niebezpieczne miejsce frontu — zatkane, lecz 7-a kompania załogi marynarki istnieć przestała i została rozwiązana. Donosząc dowództwu o wynikach wypadu, naczelnik obrony Wschodniego frontu, jakby oddając należny hołd poległym, zakończył telefonogram słowami: „Straciliśmy najlepszych ludzi, którzy szli na czele...“ [11]).

W nocy na 17-ty października na punkcie opatrunkowym, mieszczącym się w pobliżu sztabu Pł.-Wsch. frontu, był tylko dr Kefeli. Strzelanina była rzadka. Rannych nie było. Raptem rozpętała się gwałtowna kanonada i dobitne skrzeczenie karabinów maszynowych. Po 10—15 minutach ranieni, jak lawina, zaczęli zalewać punkt opatrunkowy. Byli to marynarze 7-ej kompanii. Rany jedna cięższa od drugiej. Dużo ran szarpanych od odłamków pocisków artylerii. Z pośpiesznych, urywanych odpowiedzi można się było domyśleć, że 7-a kampania z piorunującym „hurra“ raptem rzuciła się na wypad i to z takim impetem, że niszcząc na swej drodze wszystko żyjące, — pierwsze jej plutony znalazły się niebawem daleko w głębi pozycyj japońskich.

— „Dowódca kompanii zabity!...“ wołali nowoprzybywający na punkt opatrunkowy. Na razie wszyscy zamilkli, następnie powoli zaczęły spadać z ust ciężkie oderwane słowa, bólem głębokim a żalem serdecznym nabrzmiałe, świadczące o miłości

---

pomiędzy łącznikiem konnym Robaczewskim (patrz. przyp. 8) a dowódcą jednego z batalionów 28-go Wsch.-Syb. pułku strzelców. Robaczewski był zmuszony zarąbać tego ostatniego i tylko przez to zmusił podkomendny mu oddział do wypełnienia rozkazu gen. Kondratienki i ruszenia na obronę Wysokiej Góry. (Z opowiadania J. Robaczewskiego).

[11]) *„Prawda o Port-Arturie“*, 953.

i czci dla poległego dowódcy - bohatera. „Wieczne odpocznienie racz mu dać Panie!“ — szeptał siedzący na podłodze zraniony marynarz i żegnał się...

W tym czasie dr. Kefeli nakładał opatrunek plutonowemu z 7-ej kompanii, wysokiemu, postawnemu kazańskiemu Tatarowi. Chcąc dodać otuchy śmiertelnie ranionemu, dr. Kefeli przemówił doń kilka słów po tatarsku, lecz plutonowy tracił już przytomność i osuwał się na bok. Dziesiątki pocharatanych marynarzy i żołnierzy z innych oddziałów czekały swojej kolei na podwórzu. Nadeszła pomoc lekarska. Zaczynało świtać.

Z rana miejsce wypadu stanowiło obraz następujący. Daleko przed fortem III, w szarym szynelu, w czarnej papasze, z obnażoną w stronę Japończyków zwróconą, szablą, — leżało ciało porucznika Tapsaszara. Dokoła w różnych pozach — około pół setki jego uczni, dzielących sławę i los swego dowódcy.

O godzinie 8-ej rano tego samego dnia rozpoczął się trzeci generalny szturm do twierdzy, przy czym centrum uderzenia przypadło na odcinek mniej dogodny dla nacierającego, a mianowicie, na fort Nr. II i przyległe doń umocnienia. Japończycy wyrzucili niezliczoną ilość pocisków, lecz ataki ich zostały wszędzie odparte. O 4-ej godzinie po południu działa zamilkły. Ujawniło się niepowodzenie szturmu.

Biorąc pod uwagę, że Japończycy podczas przygotowywania natarcia październikowego, przez cały czas trzymali fort III i jego umocnienia pod potężnym ogniem karabinów maszynowych i minowym, a z drugiej strony, — że centrum uderzenia podczas trzeciego szturmu generalnego, chociaż krótkiego lecz nader intensywnego i krwawego, było nieco wprawo od miejsca wypadu 7-ej kompanii Kwantuńskiej załogi marynarskiej, a mianowicie, na fort Nr II i otaczające jego umocnienia, — ma się podstawę do wyrażenia przypuszczenia, chociaż zmiana planu natarcia stanowiła tajemnicę generała Nogi'ego, że wypad porucznika Tapsaszara i wyparcie Japończyków z rowu przed fortem III, okazał nieocenioną wprost usługę oblężonym wojskom. Przypuszczenie to potwierdza się jeszcze i przez te wyjątkowe honory, którymi dowództwo wojsk japońskich uczciło następnie pamięć porucznika Tapszaszara, poległego na polu chwały śmiercią walecznych.

Podczas jednej z następnych nocy zwłoki Tapsaszara Japończycy przywlekli bliżej do swego okopu. Następnie zniknęły papacha, szabla, a wreszcie i zwłoki, polegli zaś marynarze jak i dawniej leżeli przez nikogo nieporuszeni.

Przed rozpoczęciem szturmów listopadowych, marszałek japoński delegował generał - kwatermistrza i naczelnika sztabu do armii, oblegającej twierdzę Port-Artura dla zebrania wiadomości na miejscu o powodach tak długiego oblężenia. Dnia 13-go listopada rozpoczęła się kanonada, zaś o 8-ej godzinie wieczorem szturmujące kolumny, składające się z najodważniejszych żołnierzy i bohaterów - ochotników, zostały skierowane na Kurhanową Baterię. Dowódca lewego skrzydła, generał Nakamura, wydał przed szturmem rozkaz, głoszący, że: „żaden żołnierz nie powinien mieć nadziei wrócenia żywym. Jeżeli mnie zabraknie, — zastąpi pułkownik Watanabe...“, że — „zezwala się oficerom zabijać tych żołnierzy, którzy bez należytego powodu będą pozostawali wtyle, samowolnie opuszczali szeregi, albo się cofali...“. Japończycy zaczęli zdobywać umocnienie i działa jego musiały zamilknąć. Tylko dzięki na czas przybyłej szybkostrzelnej baterii porucznika Karamyszewa, — Kurhanowa Bateria została uratowana. Gęsto zasławszy ziemię trupami, atakujący cofnęli się.

Następnego rana, oglądając na baterii trupy Japończyków, porucznik Karamyszew spostrzegł na jednym z oficerów wytwornie ozdobną szablę. Odpiąwszy pochwę i włożywszy do niej ostrze, zabrał tę zdobycz do schronu. Najbliższe ciała, a w liczbie tej i zwłoki tego oficera, zostały pochowane we wspólnej mogile, tuż za umocnieniem.

Dnia 14-go listopada, Japończycy wystąpili z propozycją przerwania kanonady w celu uprzątnięcia poległych. Wkrótce ukazała się z okopów grupa sanitariuszy, która zaczęła oglądać zabitych, widocznie kogoś szukając. Rosjanie nie przeszkadzali, bacznie śledząc ruchy przeciwnika. Zawieszenie broni jednak nie zostało zawarte i Japończycy zniknęli. Po kilku dniach znów ukazała się z ich okopów chorągiew parlamentariusza, i, w asystencji trębacza, wyszedł pułkownik Watanabe. Na jego spotkanie udał się oficer, przez którego oblężonym powtórnie zaproponowano zawieszenie broni.

Podane warunki, wreszcie, zostały przyjęte i Japończycy zaczęli obchodzić poległych, dobijając swoich ciężkorannych. Ponownie dało się zauważyć, że oni kogoś szukają wśród trupów. Po bezowocnych poszukiwnaiach, parlamentariusz, doskonale władający językiem rosyjskim, zaczął rozpytywać, czy nie trafił w ręce obrońców baterii Kurhańskiej raniony oficer, podając jednocześnie jego rysopis i cechy charakterystyczne. Nikt jednak nie mógł dać mu zadawalającej odpowiedzi. Gdy wszakże pułkownik Watanabe dodał, że poszukiwany przez nich oficer miał szablę zdobną w chryzantemy, porucznik Karamyszew przypomniał sobie zabraną z pobojowiska szablę, przyniósł ją ze swego schronu i dodał, że zdjął ją z oficera, zabitego na baterii. Na widok okazanej szabli, Japończycy stanęli „na baczność", zasalutowali i zaczęli oddawać szabli jakieś honory. Widząc ten niezrozumiały dla się obrządek, porucznik Karamyszew zaproponował im zabrać sobie tak bardzo czczony oręż. Japończycy wpadli w zachwyt, zaczęli nisko się kłaniać i syczeć, wciągając powietrze przez zęby, co miało być oznaką głębokiego szacunku [12]). Wyjaśniło się, że na czele oddziału bohaterskich ochotników szedł przewodniczący klanu samurajów (szlachty, rycerzy), siostrzeniec naczelnego dowódcy armii oblegającej Port Artura, barona Nogi'ego. — Na odchodnym pułkownik Watanabe serdecznie dziękował porucznikowi i w imieniu armii zaprosił go po skończonej wojnie do Japonii, gdzie drzwi wszystkich domów będą dlań stały otworem [13]).

W ciągu całego dnia Japończycy nie strzelali do Kurhanowej baterii, zrana zaś znów ukazał się w okopach pułkownik Watanabe. Wyszedłszy na jego spotkanie, Rosjanie spostrzegli, że żołnierze japońscy dźwigają coś ciężkiego... Były to zwłoki porucznika Tapszaszara, poległego przed miesiącem zgórą [14]).

---

[12]) Notatki dr. Kefeli'ego. Opowiadanie pułkownika Jafimowicza, b. obrońcy baterii Kurhańskiej, na zebraniu oficerów marynarki w 30-ą rocznicę obrony P.-Artura w Paryżu.

[13]) Ibidem. Japończycy dotrzymali słowa: porucznik Karamyszew został zaproszony do Tokio na uroczystość 25-lecia zdobycia Port-Arturskiej twierdzy i był przyjmowany ze szczególnymi honorami.

[14]) E. Nożin. *„Koniec osady P.-A."*, str. 111.

śmiercią walecznych. Za szablę bohatera - samuraja, Japończycy dostarczyli zwłoki bohatera karaimskiego — „samuraja" obcej armii [15]).

Przytoczone wydarzenie stwierdza wysoki szacunek Japończyków dla bohaterskiego czynu, nawet jeśliby to był czyn nieprzyjacielski. Było ono jedynym za cały czas oblężenia twierdzy Port-Arturskiej.



„Japońscy oficerowie byli tak zachwyceni heroizmem Tapsaszara, że uważali za swój obowiązek podać, drogą służbową, do wiadomości dowodzącego armią o tym nadzwyczajnym czynie oficera rosyjskiego. Baron Nogi doniósł o tym cesarzowi japońskiemu. Mikado rozkazał dowiedzieć się nazwiska bohaterskiego oficera, aby w przyszłości mógł osobiście oświadczyć przed cesarzem rosyjskim swój podziw dla bohaterstwa jego poddanych" [16]).

Szabla porucznika Tapsaszara, którą Japończycy znaleźli przed fortem III, została złożona w Muzeum Wojskowym w Tokio [17]).

Podczas zawieszenia broni na punkcie opatrunkowym dyżurował słuchacz medycyny, Lutyński. Wieczorem przyjechał z portu dr Kefeli i z meldunku swego zastępcy dowiedział się, że dostarczono zwłoki porucznika Tapsaszara, które nawpół obnażone, przykryte rogożą, leżą przy zewnętrznej ścianie baraku. Szabli i dokumentów przy poległym nie było. Leżał, jak żywy, lecz wydawał się mniejszego wzrostu. Na policzkach był zarost, który powstał za ubiegły miesiąc. Uczucie pietyzmu powstrzymało d-ra Kefeli'ego i Lutyńskiego od zawodowego

---

[15]) Wyłuszczone było opowiedziane w 30-tą rocznicę obrony P.-Art. przez pułkownika Jafimowicza, kawalera orderu Św. Jerzego, na zebraniu oficerów marynarki, b. obrońców twierdzy. Paryż, w marcu r. 1935. (Notatki d-ra Kefeli'ego).

[16]) „Słowa te może potwierdzić pułkownik wojsk japońskich Watanabe" powiada Nożin. („Koniec osady P.-A", str. 111)

[17]) Na str. 200, 328, 397 i 412 książki *„Prawda o Port Arturie"* urzędowy korespondent z czasu wojny, obecnie ksiądz prawosł. w mieście Kninie, w Jugosławii, E. Nożin. daje fotografie z podobizną porucznika Tapsaszara.

przyzwyczajenia obejrzenia miejsca zranienia. Na oko można było określić, że poległy został ugodzony w serce.

Powstało pytanie o pogrzebie. W tym czasie zakomunikowano telefonicznie, że zwłoki należy dostarczyć do portu, ponieważ szpital Marynarki grzebie na swój koszt oficerów zaliczonych do floty.

O godz. 9 wieczorem dnia następnego przysłano konia z wozem, za stangreta był marynarz w odzieży robotniczej. Sanitariusze znieśli ciało z pagórka, złożyli na deskach wozu i przykryli workami. Dr Kefeli odmówił, podług obrządku karaimskiego, modlitwę za spokój duszy zmarłego, rzucił na zwłoki garść tej obcej ziemi i przy rzadkich wystrzałach najbliższych baterýj, kondukt żałobny tak bardzo ubogi zewnętrznie, a jakże w treści swej wspaniały, bo odprowadzający na wieczny spoczynek kruchą lepiankę, która mieściła w sobie jasną iskrę Bożą, duszę bohatera, — ruszył w drogę. Dr Kefeli szedł za wozem, kryjącym w sobie doczesne szczątki porucznika Tapszaszara, przez jakąś wiorstę, gdy wóz żałobny zaczął pogrążać się w mrok oddalenia, rzucił z głębi serca płynące pożegnanie ostatnie: „Dżany dżennette bołsun" i powrócił na punkt opatrunkowy. Zrana przyszła wiadomość, że pogrzeb odbędzie się o godz. 8-ej dnia następnego na cmentarzu, znajdującym się o 5—6 kl od miasta, pod Laotszańskim majakiem. Przebiegłszy konno sferę obstrzału, dr Kefeli w czasie wyznaczonym na pogrzeb stanął przed szpitalem Morskim i spotkał tutaj pluton z orkiestrą 12-ej kompanii marynarki załogi Kwantuńskiej, prowadzony przez starca dowódcę, wracający po oddaniu ostatniej posługi i honorów porucznikowi Tapsaszarowi na jego pogrzebie. Okazało się, że pogrzeb odbył się o godz. 6-ej rano, ponieważ Japończycy o świcie rozpoczęli ostrzeliwanie Nowego Miasta i drogi przyległe. Nie tracąc nadziei, że w przyszłości można będzie odnaleźć mogiłę, nad którą umocowano deskę z wymienieniem nazwiska i szarży Tapszaszara, dr Kefeli odłożył odwiedzenie cmentarza do czasu bardziej odpowiedniego.

Jednak wkrótce na Port - Artura przyszły dni ciężkie, 2-go grudnia zginął generał Kondratenko, forty jeden za drugim wy-

latywały w powietrze, zaczął się szerzyć szkorbut, na który zapadł i Dr Kefeli. Dnia 19 grudnia Port - Artur padł.

Po oddaniu twierdzy, personel lekarski był przeciążony pracą. Gdy zaś Japończycy przejęli opiekę nad 18000 rannych i chorych, dr Kefeli udał się na mogiłę Tapszaszara.

Miasto świeciło pustkami, na drogach nie było pojedynczych nawet przechodniów. Cmentarz, położony u podnóża rozbitej latarni morskiej, za czas oblężenia rozrósł się do ogromnych rozmiarów. Napisów, sporządzonych na tablicach grobowych ołówkiem chemicznym, prawie nie można było odczytać. Długo dr. Kefeli błąkał się wśród mogił niezliczonych, lecz w żaden sposób nie mógł odnaleźć miejsca, gdzie został pochowany porucznik Tapsaszar.

Jak wspomniano wyżej, w roku 1909, na cmentarzu starożytnej twierdzy karaimskiej Dżuft-Kale, kosztem obranego w roku 1915 na stanowisko Taurydzkiego i Odeskiego Hachana Karaimskiego, Hadży Seraja Chana Szapszała, został wzniesiony „Jołdży taszy“, lecz pomnik ten nie długo przypominał o bohaterze Port - Arturskiej epopei: z wprowadzeniem w Rosji nowego ustroju państwowego, pomnik porucznika Tapsaszara, któremu nawet Japończycy gotowali honorową mogiłę, „zniknął“ bez śladu z oblicza ziemi.

IZAAK ZAJĄCZKOWSKI.

Akty Ustawodawcze o Karaimskim Związku Religijnym w Rzeczypospolitej Polskiej.

Kwestia położenia prawnego dla mniejszości religijnej i narodowej, jaką są Karaimi w Polsce, posiada pierwszorzędne znaczenie. To też, rozumiejąc doniosłość tego zagadnienia, prawie natychmiast po ogłoszeniu Konstytucji 17. III. 1923 r. Zarząd Wileńskiego Stowarzyszenia Karaimów, pod przewodnictwem ś. p. Emanuela Kobeckiego, na podstawie art. 115 Konstytucji [1]) opracował projekty „Tymczasowych Przepisów o Stosunku Rządu do Związku Religijnego Karaimów i o zarządzaniu sprawami duchownymi Karaimów" oraz „Statut karaimskiej gminy wyznaniowej", i już w dniu 6 czerwca 1923 r. oba te projekty zostały złożone do urzędu Delegata Rządu w Wilnie celem przesłania do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego [2]).

Jednakże projekty te nie mogły być rozpoznane przez ciała ustawodawcze, gdyż brakowało „prawnego reprezentanta" Karaimskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej w osobie Hachana. Dnia 23 października 1927 r. Wszechpolski zjazd delegatów ludności karaimskiej w Trokach jednogłośnie wybrał Hachana w osobie J. E. Seraja Chana Szapszała, poprzednio Hachana Taurydzkiego, który w ten sposób stał się głową wszystkich Karaimów, rozsianych po świecie.

---

[1]) Art. 115 Konstytucji 1923 r., który pozostał w mocy na podstawie art. 81 obecnie obowiązującej Ustawy Konstytucyjnej z dn. 23. IV. 1935 r. brzmi: „Kościoły mniejszości religijnych i inne prawnie uznane związki religijne rządzą się same własnymi ustawami, których uznania Państwo nie odmówi, o ile nie zawierają postanowień sprzecznych z prawem. Stosunek Państwa do tych Kościołów i wyznań będzie ustalony w drodze ustawodawczej po porozumieniu się z ich prawnymi reprezentacjami".

[2]) Myśl Karaimska, zesz. I (r. 1924), str. 24.

Wówczas kwestia uregulowania stanu prawnego Karaimów poszła szybkimi krokami naprzód, i dnia 9 grudnia 1936 r. Rząd, po uprzednim uzgodnieniu projektu ustawy o stosunku Państwa do Karaimskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej, wniósł ten projekt do laski marszałkowskiej. Dr Jakub Sawicki w swojej obszernej monografii „Studia nad położeniem prawnym mniejszości religijnych w Państwie Polskim" — Warszawa 1937 r. — w artykule „Karaimski Związek Religijny w Rzeczypospolitej Polskiej" przytacza uzasadnienie projektu rządowego, w którym między innymi czytamy: „Potrzeba kompletnego zorganizowania prawnego wyznania karaimskiego w Polsce staje się coraz bardziej nagląca. Z jednej strony mała liczebność Karaimów wraz z ich odrębnymi obyczajami, z drugiej strony lojalność ich wobec Polski skłaniały zawsze do życzliwego ustosunkowania się do nich władz państwowych polskich. Dowodem tego służyć może w dawnych czasach szereg specjalnych przywilejów, nadawanych Karaimom przez królów polskich, a obecnie daleko posunięta opieka władz.

„Przepisy, regulujące położenie prawne wyznania karaimskiego w Polsce muszą być dostosowane do współczesnego organizmu państwowego Polski i potrzeb samych Karaimów, bowiem dawne przepisy rosyjskie, dotąd działające, a zawarte w części pierwszej tomu XI §§ 1261—1298 Zbioru Praw b. ces. ros. są do tego stopnia przestarzałe, że sami Rosjanie, jeszcze przed wojną 1913 r., za takie je uważali.

„Poza tym wysuwa się tu jeszcze postulat unifikacji przepisów wyznania karaimskiego, posiadamy bowiem trzy gminy wyznaniowe: w Trokach, Łucku i Wilnie, podlegające przepisom b. ces. rosyjskiego, wtedy, gdy czwarta w Haliczu posiada odrębny statut, nadany jej przez Austrię".

Projekt ustawy uzyskał aprobatę Izb ustwodawczych i dnia 24 kwietnia 1936 r. została ogłoszona w Dzienniku Ustaw R. P. Nr 30, pod poz. 241 „ustawa z dnia 21 kwietnia 1936 r. o stosunku Państwa do Karaimskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej". W dn. 26 czerwca 1936 r. P. Minister W. R. i O. P. Profesor Świętosławski wręczył J. E. Hachanowi Szapszałowi ozdobny egzemplarz Dziennika Ustaw z tekstem ustawy i udekorował go komandorią z gwiazdą orderu „Polonia Resti-

tuta", podkreślając liczne zasługi J. E. Hachana Szapszała, stanowisko jego, jako „naczelnego zwierzchnika duchownego Karaimów" [3]) i wyjątkowy przywilej, który ustawa zapewniła Hachanowi: godło państwowe na Jego pieczęci [4]).

Ustawa założyła trwałe podstawy prawne dla bytu religijnego i kulturalnego Karaimów w Rzeczypospolitej Polskiej, zaś uzupełnieniem tej ustawy jest rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 26 sierpnia 1936 r. o uznaniu Statutu Karaimskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. Ust. Nr 72, poz. 518).

Nawiązując do treści wyżej wymienionej Ustawy i Statutu, należy podkreślić, że treść ustawy i statutu została szczegółowo zanalizowana przez Dr Sawickiego w cytowanej wyżej pracy, który zaznacza, że Ustawa karaimska jest „bliźniaczą siostrą ustawy muzułmańskiej", nie tylko pod względem równoczesności jej wniesienia do Sejmu, jej ogłoszenia w Dzienniku Ustaw, ale przede wszystkim pod względem konstrukcji prawnej, ujęcia i sformułowania poszczególnych zagadnień i unormowania stosunku Państwa do tego związku Religijnego. Możemy więc ograniczyć się tu do naszkicowania tylko najważniejszych zasad tej ustawy, wskazując na analogie z ustawą muzułmańską i podkreślając niektóre charakterystyczne różnice, wynikające z odmienności ustroju wewnętrznego". Dr Sawicki rozważa ciekawą kwestię, czy gmina karaimska ma charakter publiczno-prawny, chociaż nie ma charakteru prywatno-prawnego (ten ostatni przymiot posiada tylko Karaimski Związek Religijny w Rzeczypospolitej Polskiej, patrz art. 28 ustawy).

Po szczegółowej analizie autor dochodzi do wniosku, naszym zdaniem zupełnie słusznego, że gmina wyznaniowa karaimska stanowi w łonie Karaimskiego Związku Religijnego odrębną korporację o samodzielnych i odrębnych prawach i obowiązkach w dziedzinie ustroju i organizacji tego związku. „Jako korporacja jest ona instytucją ustrojową związku i przedmiotem uprawnień i obowiązków, mających charakter publicznoprawny, uznanych za takie przez ustwodawstwo państwowe i wyniesionych ponad sferę stosunków prywatnoprawnych, a tym samym

---

[3]) Myśl Karaimska — zeszyt 11 (r. 1936), str. 123/4.

[4]) Art. 25, p. 2 ustawy.

nie pozostawionych mniej lub więcej swobodnemu działaniu poszczególnych jednostek. Z tych też powodów musimy karaimską gminę wyznaniową uznać za sui generis korporację publicznoprawną, aczkolwiek pozbawioną osobowości prawnej w dziedzinie prawa prywatnego“ [5]).

* * *

Przechodząc do omówienia poszczególnych artykułów Ustawy i Statutu, zatrzymamy się na przepisach zasadniczych.

Główne zasady Ustawy i Statutu są następujące: „Karaimski Związek Religijny w Rzeczypospolitej Polskiej, posiadający własny ustrój i własny zarząd wewnętrzny, jest samodzielny i niezależny od jakichkolwiek obcokrajowych władz duchownych lub świeckich“ (art. 1 Ust.). Artykuł ten ustala tak zwaną autokefalię Karaimskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej.

„Karaimski Związek Religijny w Rzeczypospolitej Polskiej jest osobą prawną i może w granicach powszechnie obowiązujących przepisów państwowych nabywać, zbywać, obciążać, zarządzać i rozporządzać swoim majątkiem ruchomym i nieruchomym dla swych celów wyznaniowych i dobroczynnych“ (art. 28 Ustawy). Z tego artykułu wynika, że tylko Karaimski Związek Religijny w R. P. jest osobą prawną.

Szereg artykułów ustala kompetencje i prerogatywy Hachana, tak art. 3 i 4 Ustawy głoszą, że „zwierzchnią władzą Karaimskiego Związku Religijnego jest Hachan Karaimski w Rzeczypospolitej Polskiej, który sprawuje naczelny zarząd spraw wyznania, nadzór nad całym duchowieństwem karaimskim i pieczę nad potrzebami religijnymi Karaimów w Rzeczypospolitej Polskiej. Stanowisko Hachana jest dożywotnie“, i że „Hachan stoi na czele Karaimskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej i reprezentuje go wobec władz państwowych, wobec kościołów i innych związków religijnych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, tudzież wobec karaimskich związków religijnych zagranicznych, z którymi porozumiewa się bezpośrednio w sprawach religijnych“. Uzupełnieniem tych artykułów jest § 3 Statutu, który w 15 punktach wylicza kompe-

---

[5]) Str. 202 — pracy d-ra Sawickiego (nakładem Kasy im. Mianowskiego).

tencje Hachana, na podkreślenie zasługuje p. 13 „wydawanie szczegółowych przepisów i regulaminów w sprawie wykonywania postanowień Statutu niniejszego“ i p. 14 „sądownictwo w sprawach małżeńskich“ (art. 10 Ustawy).

Zastępcą Hachana, zgodnie z § 8 Statutu, jest ułłu-hazzan, zaś z braku takowego, hazzan m. N. Troki.

Karaimski Zarząd Duchowny, zgodnie z art. 11 Ustawy i § 16—18 Statutu, składa się z ułłu-hazzana i jednego z hazzanów według wyboru hachana i jest tylko organem doradczym [6]).

Również organem doradczym Hachana jest Wielki Karaimski Zarząd Duchowny, zwoływany przez Hachana według jego uznania (§ 17 Statutu).

Stanowisko duchowieństwa parafialnego określa § 20 Statutu: „Na czele karaimskiej gminy wyznaniowej stoi hazzan, którego obowiązkiem jest wykonywanie pod nadzorem Hachana czynności duchownych oraz zaspokajanie religijnych potrzeb wiernych swej gminy przez odprawianie nabożeństw, wypełnianie posług religijnych, nadawanie imion, udzielanie ślubów, grzebanie zmarłych“. Z zestawienia treści art. 29 Ustawy z § 26 i § 20 Statutu należy naszym zdaniem wysnuć wniosek, że hazzan ma „nadzór“ nad Zarządem Gminy wyłącznie w sensie przestrzegania religijnych przepisów, natomiast działalność gospodarcza Zarządu Gminy nie jest skrępowana opinią hazzana, który jest tylko członkiem zarządu. Na zewnątrz reprezentuje gminę prezes Zarządu.

Ogólne Zebranie członków karaimskiej gminy wyznaniowej jest przewidziane tylko w 3 wypadkach, do których należą: „1) wybór hazzanów i szamaszów danej gminy wyznaniowej, 2) wybór delegata dla dokonania wyboru Hachana, 3) wybór członków zarządu karaimskiej gminy wyznaniowej“ (§ 29 Statutu). W tych wypadkach w ogólnym zebraniu biorą udział tylko mężczyźni, członkowie danej gminy lat 21 i wyżej (§ 28). Natomiast nie ma żadnych formalnych przeszkód, ażeby we wszystkich innych wypadkach, gdy należy rozważyć sprawy społeczne, dobroczynne, kulturalne i t. p. były zwoływane Walne Zgromadzenia członków gminy płci obojga.

---

[6]) Według art. 1295 Ust. wyznan obcych, t. XI, cz. I, ks. IV zw. pr. ros. Zarząd Duchowny był również tylko organem doradczym Hachana.

Na zakończenie niniejszego krótkiego zarysu należy podkreślić, że ogłoszone Ustawa i Statut położyły mocne podwaliny ustroju władz duchownych i gminnych wyznania karaimskiego i umożliwiły dalszy kulturalny rozwój naszego społeczeństwa. Jeżeli zaś akty te posiadają pewne usterki i życie wykaże potrzebę zmian w tych przepisach prawnych, to art. 53 Ustawy, który przewiduje, że „szczegółowe przepisy i regulaminy, wydawane przez władzę duchowną Karaimskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej celem wykonania postanowień Statutu tego Związku, uzyskują moc obowiązującą po stwierdzeniu przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, że nie zawierają postanowień sprzecznych z ustawami państwowymi, ustawą niniejszą oraz ze Statutem Karaimskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej", oraz § 42 Statutu, ustalający, że „wnioski w sprawie zmian i uzupełnień Statutu niniejszego należą do kompetencji Hachana", — dają możność wprowadzenia pewnych korektyw i pozostawiają inicjatywę w ręku Hachana.

SPRAWOZDANIA
MATERIAŁY
BIBLIOGRAFIA
KRONIKA

WILNO — 1939

NAKŁADEM T-WA MIŁOŚNIKÓW HISTORII I LITERATURY KARAIMSKIEJ

O D   R E D A K C J I.

Poczynając od zeszytu niniejszego M. K., wprowadzamy do naszego wydawnictwa nowy dział p. t. Materiały.

Będziemy tu umieszczać zarówno nie znane dotychczas materiały archiwalne, jak i teksty wybrane z dawniejszej literatury o Karaimach na podstawie przeważnie rzadkich druków XVII — XIX w.

HADŻY SERAJA SZAPSZAŁ

W poszukiwaniu śladów karaimskich w Damaszku.

(Wrażenia z podróży).

Jednym z zasadniczych celów mojej tegorocznej podróży do krajów wschodnich było zwiedzenie Syrii, a zwłaszcza jej stolicy Damaszku — jednego z najstarszych miast świata, o którym wzmianki znajdujemy tuż na początku księgi Genezis (XV, 2). Ciągnęła mnie przede wszystkim chęć odnalezienia tam chociażby jakichkolwiek znaków istnienia Karaimów.

Po bytności w Stambule, w Brusie i po ponownym powrocie do Stambułu, zacząłem przygotowywać się do drogi. Żadne perswazje moich przyjaciół — Turków, Tatarów i Karaimów co do tego, że w takie upały podróż taka jest niemożliwa, nie zatrzymały mnie. Dnia 9 września, wczesnym rankiem, bo o godzinie siódmej, przeprawiwszy się na azjatycki brzeg Bosforu, znalazłem się w „Expres-Torosie". Po spędzeniu dwu nocy i dwu dni w wagonie, dnia 11-go września przybyłem do Trypolisu Syryjskiego, skąd odrazu udałem się autokarem do Beyrutu — stolicy Wielkiego Libanu. Przyjechałem w samo południe: temperatura rzeczywiście była tropikalna — 50 stopni, lecz upał nie przestraszył mię, ani męczył. Tu musiałem spędzić prawie dwie doby w oczekiwaniu na Hadży Abbasa — Persa z Ispahanu, do którego miałem list polecający ze Stambułu.

Korzystając z wolnego czasu, zwiedziłem miasto. Pomimo fezów, których już nie ma w Stambule, Beyrut ma charakter europejski. Na rejdzie powiewają bandery wszystkich państw posiadających tu swoich konsulów, zamieszkałych przeważnie w jednej dzielnicy, dość odległej od śródmieścia.

Ponieważ w Stambule uciekałem się niejednokrotnie do zawsze uprzejmej pomocy naszego Ambasadora i Konsulatu Ge-

neralnego, którą zachowałem we wdzięcznej pamięci. przeto i tutaj, w Beyrucie, udałem się do Wice-konsulatu polskiego. Niestety, Wice-konsulat był nieczynny i odźwierna zameldowała, że agent konsularny wróci dopiero za dwa tygodni.

Udałem się więc ponownie do Hadży Abbasa, który już był wrócił. Dał mi on list do Mahmed Bagyra Hamadani i innych w Damaszku, dokąd przybyłem 12-go września.

Muszę przyznać, że bez tych listów i dobrych rad, które przyczyniły się do nader uprzejmego spotkania i okazania pomocy przez Persów, którzy traktowali mnie, jak swego, nie mógłbym dokonać wielu rzeczy przy szczupłych stosunkowo środkach. Za wszystko, co nabyłem, zapłaciłem wartość rzeczywistą, tj. czwartą część tego, co zwykle biorą od europejczyków, nie mówiąc już o tym, że nigdybym nie zdołał zobaczyć tak prędko i znaleźć wszystkiego tego, czego szukałem. Więc przez czas dłuższy jadąc dolinami, porośniętymi gajami bananowymi, palmami daktylowymi, obciążonymi już obfitym owocem, stopniowo zdążaliśmy coraz to wyżej i wyżej na góry Libanu z jego biblijnymi cedrami. Podróż ta trwała cały dzień i otóż jestem w Damaszku — perle Wschodu, podług słów poetów. Już była przepiękna, prawdziwie południowa noc, kiedy stanąłem przed hotelem, poleconym mi przez J. E. Muftiego w R. P., który przed paru laty tam się zatrzymał.

* * *

Damaszek — dawna stolica kalifów omajadzkich (661—750 r.) zachował w zupełności swoje wschodnie oblicze. Wspaniałe meczety tak z epoki kalifów, jak i tureckiego tutaj panowania, pięknie rysowały się swoimi smukłymi minaretami na niczym niezamąconym lazurze podzwrotnikowego nieba. Bazary z wiecznie kipiącym i wrzaskliwym tłumem w różnobarwnych burnusach, kaftanach, fezach i zawojach — wszystko to przypominało mi Kair.

Kiedy osiedlili się tutaj Karaimi — nie wiemy. Podług słów Beniamina z Tudeli — podróżnika żydowskiego z w. XII, wiadomym jest, że za jego czasów w Damaszku mieszkało 200 rodzin karaimskich. W naszym Muzeum Karaimskim, tutaj w Polsce, znaj-

duje się szetar (intercyza), wypisany na skórze, w kształcie tarczy, pochodzący z Egiptu z roku 1771; w szetarze tym figuruje w charakterze świadka Karaim z Damaszku.

Z dokumentów historycznych wiemy, że w r. 1832 bardzo nieliczni pozostali w Damaszku Karaimi zwrócili się do władz duchownych na Krymie z prośbą o zezwolenie opuszczenia miasta i zamknięcia kienesy, motywując prośbę swoją katastrofalnym wprost zmniejszeniem się ich ilości, zubożeniem i skutkiem tego wzmożeniem prześladowania ze strony Żydów — bardzo w Damaszku licznych. Po otrzymaniu pozwolenia, opuszczają oni swe miasto, sprzedają należące do parafii domy, szkołę i ustępują Kienesę chrześcijanom. Cały zaś sprzęt ze świątyni, zwoje biblijne i księgi liturgiczne wysyłają do Dżuft-Kale, Eupatorii, Teodozji — na Krymie, oraz do Stambułu i Kairu.

W liczbie tej znajduje się i Pięcioksiąg w Karaj Bitikligi w Eupatorii z datą 1280 r., wypisany na bardzo cienko wyprawionej skórze przez niejakiego Jekara Hallewi — Karaima z Damaszku. (Patrz *Izwiestija Karaim. Duchown. Prawl.*, 1917 r. Nr 5-6, str. 42). Oprócz tego, w Kienesie eupatoryjskiej znajdowało się kilka przepięknych parochetów (zasłon ołtarzowych) z w. XVIII, wykonanych przez Karaimów i pochodzących z tejże Kienesy w Damaszku. Część ich obecnie jest w dziale zbiorów karaimskich Miejskiego Muzeum Eupatoryjskiego, a jeden trafił nawet do wschodniego oddziału Ermitażu w dzisiejszym Leningradzie. Opis ich podała znana specjalistka p. Czepurina, w swej pracy p. t. *Ornamentnoje Szytje Kryma* (Moskwa, 1938 r., str. 59—60).

* * *

Wracając do pobytu mego w Damaszku, muszę zaznaczyć, że natychmiast po przybyciu, zacząłem rozpytywać poznanych tam ludzi, c z y wiedzą i c o wiedzą o Karaimach? Nikt z nich, jak się okazało, nawet nie słyszał imienia karaimskiego, a więc o pobycie Karaimów w Damaszku nie mieli żadnego pojęcia. Dopiero w trzecim dniu moich poszukiwań, gdy już zupełnie zaczynałem tracić nadzieję, jeden z przewodników, młody Arab — kato-

lik, oznajmił mi, że jeżeli chodzi o jakiegoś Anana i o świątynię chrześcijańską z jego imieniem związaną, to rzeczywiście świątynia taka istnieje i nazywa się *Kenesa-t-ul-Anania* i jest w ręku katolików. Bardzo się ucieszyłem i obiecałem mu dobrą nagrodę, jeżeli mnie natychmiast tam zaprowadzi. Byłem już pewny, że trafiłem na ślad naszej kienesy, ponieważ pamiętam, że będąc jeszcze studentem, słyszałem w r. 1898 w Stambule, w domu dżamaatbaszy Eljaka Abramogłu, którego przodkowie przesiedlili się z Damaszku, że podobno tamtejsza Kienesa Karaimska była w swoim czasie oddana katolikom i rzekomo istnieje po dzień dzisiejszy, tj. 1898 r. Jeśli to odpowiadało prawdzie, to świątynia ta, przecie nie mogła zniknąć w ciągu 40-tu lat, a jeśliby nawet tak się stało, to w każdym razie musiało się zachować o niej jakieś wspomnienie u ludności miejscowej. I oto dla tego, natychmiast udałem się za swoim przewodnikiem.

Już przy murze miejskim, otaczającym Damaszek od wieków, weszliśmy do niedużej kaplicy, której część była wydrążona w skale, przypominając tym naszą Kienesę Anana w Jerozolimie. Okazało się, że chociaż świątynia ta nosi u Arabów nazwę *Kenesa-t-ul-Anania* i w rzeczywistości jest obecnie kościołem katolickim, to jednak w przeszłości swojej nie ma nic wspólnego z Karaimami. Pochodzi ona aż z pierwszego wieku po Chrystusie i łączy się z nawróceniem Ananiasza — dowódcy wojskowego żydowskiego przez apostoła Pawła i obecnie świątynia ta jest pod wezwaniem św. Ananiasza.

* * *

Rozczarowany w swoich nadziejach, rozpocząłem poszukiwania w różnych organizacjach katolickich, rozpytywałem wszędzie, czy nie ma gdzie tutaj staruszków księży katolickich. Wreszcie wskazano mi 90-letniego księdza - jezuitę, Abuna Ganim, który mieszkał w pewnym zacisznym klasztorze. Udałem się tam i ujrzałem przed sobą staruszka z długą białą brodą, który powitał mnie bardzo życzliwie. Na moje pytanie odpowiedział, że mieszka tutaj już od 70-ciu lat i że pamięta z rozmów ze starszymi ludźmi, iż w rzeczy samej słyszał imię Karaimów, których z arabska nazywał Karainami. Stwierdził też, że w byłej dzielnicy karaimskiej,

zamieszkują obecnie Arabowie — katolicy, że dzielnica ta nazywa się *Zejtun* i że tam znajduje się Katedra Katolicka i przy niej apartamenty patriarchy katolików — melchitów.

Znalazłszy się w tej dzielnicy, wszedłem do obszernej katedry, pod wezwaniem „Sainte Marie Morte“ tj. Wniebowzięcia Matki Boskiej. Obok katedry znajduje się gmach, noszący dość dziwną nazwę — „Salon“. Wszedłszy do tego „Salonu“ skonstatowałem, że jest to rzeczywiście olbrzymia, jak na Damaszek, sala. Na ścianach wisiały portrety: zgasłego Papieża Piusa XI i miejscowych patriarchów melchickich, wśród których wyróżniał się sławny Maximus Mazlum, z którego imieniem jest związana i sama katedra, jak można wnosić z napisu nad jej portalem. Z prawej zewnętrznej strony tego „Salonu“ znajdują się schody, prowadzące na piętro, do apartamentów Patriarchy, który tu spędza przynajmniej 3 miesiące rocznie. Odźwierny, człowiek stosunkowo młody, mógł powiedzieć tylko tyle, że budynek „Salonu“ pozostał w tym samym stanie z dawnych czasów, później zaś dobudowano apartamenty Patriarchy i że w nim mieściła się szkoła jakichś tam niedowiarków. Co do samej katedry nic nie mógł wyjaśnić, lecz z napisu arabskiego nad wspomnianym portalem można było wnosić, że została ona zbudowana w 1865 roku. Data ta znów przyprowadziła mnie do rozpaczy...

Wychodząc z ogrodzenia, spotkałem siwego, z dużą brodą prałata, imieniem Aleksios, władającego językami francuskim i tureckim, który stwierdził, że w rzeczy samej stoimy na dawniejszej ziemi karaimskiej. Wyjaśnił on, że Katedra została wzniesiona na miejscu dawniejszej kienesy karaimskiej w r. 1865 tj. na miejscu zniszczonego kościoła katolickiego, który się tu znajdował do roku 1860 (pożar podczas powstania Druzów, trzęsienie ziemi itp.). Kościół zaś poprzedni mieścił się w dawniejszych murach kienesy karaimskiej, w niczym ich nie naruszając.

W ten sposób, z dawniejszej kienesy naszej nie pozostało tu nic, oprócz może fundamentów lub kamieni użytych do nowego gmachu. Co się zaś tyczy imienia Karaimów, to pamięć o nich prawie całkiem zanikła wśród szerszych warstw ludności.

Wreszcie, o. Aleksios oznajmił, że więcej wiadomości o Karaimach już nie posiada, przyczem zainteresował się powodem, dla którego te wiadomości zbieram. Wyjaśniłem, że jestem histo-

rykiem i obecnie, specjalnie się zająłem badaniem losów historycznych narodu karaimskiego. Na to rozmówca mój zaznaczył, że ponieważ nie jest historykiem z zawodu, więc radzi mi udać się do uczonego arabskiego, katolika z wyznania — Habiba Zajata, który, jak mu wiadomo, jest właśnie obecnie zajęty kwestią przeistoczenia się tutejszej dzielnicy karaimskiej w arabsko-katolicką. Usilnie ze swej strony radził mi koniecznie zobaczyć się i porozumieć z wymienionym uczonym, który niewątpliwie będzie bardzo rad ze znajomości z tak „znakomitym gościem", jak ja (komplement grzecznościowy wschodni!) i że obaj z tego skorzystamy.

* * *

Dowiedziawszy się następnie, że uczony ten mieszka w 30-tu kilometrach od Damaszku, w kierunku na Bagdad, w oazie Maarra, zamieszkałej przez chrześcijan, — zaraz nazajutrz tam się udałem i widocznie, skutkiem niecierpliwości, zbyt wcześnie, gdyż szanowny uczony był jeszcze w łóżku. Po przymusowym, lecz bardzo przyjemnym spacerze po tej oazie, napawając się przecudnym rannym powietrzem przepojonym wszelkimi balsamami sąsiedniej pustyni, za Mickiewiczem mogłem powtórzyć, że: „Całe powietrze w Arabistanie, ledwie mnie na oddech stanie".... Wreszcie, ponownie udałem się do swego celu, lecz niestety, staruszka przy wejściu wymownym gestem złożenia głowy na dłoni, dała mi do zrozumienia, że uczony jeszcze się nie obudził. Dopiero za trzecim razem radośnie mi obwieściła, że Chowadża Habib już wstał i jest ubrany. Wszedłem. Po pięciu minutach ukazał się gospodarz i pozdrowił mnie arabskim *„ahlan va sahlan"*. Podano kawę. Jednocześnie weszło 5—6 niewiast arabskich — krewnych uczonego.

Rozmowa ogólna rozpoczęła się w stylu ustalonym od wieku XVIII: o pogodzie, mojej dalekiej podróży, czy nie jestem nią zmęczony itd. Dowiedziawszy się, że jestem z Polski, oczywiście nie wątpili, że przyjeżdżam z Warszawy (znowu pośredni komplement wschodni, że wyglądam tylko na mieszkańca stolicy). Gdy w rozmowie doszliśmy do celu mego przybycia, niewiasty odeszły. Gospodarz, spostrzegłszy niezbyt wielkie wiadomości moje w potocznej mowie arabskiej, natychmiast przeszedł na francuzczyznę.

Z powodu słabego, w porównaniu z nim, władania tym językiem, którym władał świetnie, znów musiałem się w duchu czerwienić. Lecz uczeni są pobłażliwi i myśmy prędko się porozumieli co do tego, co mnie interesowało.

Habib Zayat nie miał najmniejszego pojęcia o tym, że w Polsce są Karaimi. Wiadomości jego kończyły się przekonaniem, że ich jest dużo na Krymie, gdzie widocznie znajduje się ich ośrodek i zamieszkuje największa osoba duchowna. Uczony bardzo mi się ucieszył i oznajmił, że właśnie niedawno odesłał do Beyrutu do wydrukowania w piśmie *Al-Maszrik* obszerny artykuł, w którym mowa o Żydach, Samarytanach i Karaimach. Wszystkie wiadomości swoje czerpał on ze źródeł arabsko-muzułmańskich i przy tym licznych, o których istnieniu wcale nie wiedziałem. Ubolewał nad tym, że nie może zużytkować na razie wyjaśnień, których mu udzieliłem, ponieważ już podpisał ostatnią korektę do druku. Prosił bardzo, by z nim korespondować i obiecał wykorzystać w swoich następnych pracach wszystko, czego się dowie ode mnie osobiście, lub z naszych wydawnictw polskich.

Potwierdził też całkowicie, że katedra katolicka w Zejtunie stoi właśnie na miejscu dawnej kienesy i że w posiadaniu jego jest oryginał dokumentu sprzedaży zabudowań karaimskich i odstąpienia świątyni. Dokument ten jest opatrzony podpisami ostatnich Karaimów, którzy działali na mocy uprawnień z Krymu i Egiptu. Obiecał przysłać mi w zimie fotografię tego dokumentu, który obecnie znajduje się w Nicei, i wogóle zakomunikować dużo ciekawego o Karaimach syryjskich, co dotychczas nie było mi wiadomym.

Na moje pytania, czy nie pozostało jakich śladów materialnej kultury karaimskiej, tak ten uczony, jak i wszyscy poprzedni rozmówcy moi, ludzie bardzo mili i usłużni, twierdzili jednogłośnie, że wszystkie sprzęty z kienesy wywieźli Karaimi sami. Przy końcu naszej rozmowy przyszedł do mego uczonego jakiś elegancki pan w średnim wieku, jak się później okazało, gruba ryba ze świata handlowego. Nawiązał ze mną rozmowę o tej mało znanej mi dziedzinie. Nie zważając na bardzo nikłe wiadomości moje ze świata przemysłu i handlu, zainteresowałem go jednak takimi ośrodkami manufaktury, jak Łódź, Bielsk itp., dodając, że towary z Polski idą nawet do Anglii, nie mówiąc

już o innych krajach cywilizowanego Zachodu. Jako prawdziwy Arab, a do tego kupiec, rozmówca mój zapalił się do tego stopnia, że oświadczył swe niezłomne postanowienie przyjechania do Polski w celach handlowych. Poradziłem mu, by przed tym skomunikował się, najlepiej w języku francuskim, z którąś z naszych Izb Przemysłowo-Handlowych, a otrzyma wszelkie potrzebne mu informacje.

* * *

Ale wracajmy *ad rem*. Z doświadczenia wiadomo mi, że raz trafiwszy na ślad, trzeba go się trzymać, nie zniechęcając się pierwszymi niepowodzeniami, nie składać łatwo broni i szukać dalej... I w rzeczy samej, podobało się losowi wynagrodzić moją cierpliwość, a może i upór nawet. Jakby się rozwijał kłębek nici. Szedłem podług wskazówek i gdy się znalazło najważniejsze, dochodziło doń jeszcze coś-niecoś. Trafiłem na ślad pewnego, pomylonego nieco na umyśle staruszka — Ormianina, który sam nawet nie wiedział ile ma lat. Powiedziano mi, że starzec ten musi coś wiedzieć o Karaimach. Rzeczywiście, spotkanie z nim na rynku i rozmowa zaprowadziła mnie do pewnego handlarza, u którego znalazłem mosiężny żyrandol z naszej kienesy. Krzyżowe pytania i odpowiedzi całkiem sobie obcych i nie znających się ludzi, potwierdziły fakt, że po pożarze w roku 1860 rzeczywiście żyrandol ten znajdował się na strychu kościoła-kienesy, dawno już trafił do rąk pewnego handlarza, przechodząc wpierw przez szereg innych rąk. Handlarz ten, który już zdążył o tym żyrandolu zapomnieć, na moje zapytanie i życzenie nabycia go, zgodził się bardzo niechętnie na odszukanie go w wieloletnim kurzu poddasza. Ożywiło handlarza i podekscytowało nieco oświadczenie moje, że ceną może się nie krępować, że zapłacę, ile zażąda; mniej więcej po upływie godziny tak pożądaną rzecz miałem przed sobą. Ormianin dodał, że jak słyszał, Karaimi damasceńscy z zawodu byli miedziennikami (kotlarzami). Zgodziłem się z tym w zupełności, ponieważ i 10—15 rodzin karaimskich, mieszkających w mieście Hitt na Eufracie, do dnia dzisiejszego trudni się wyrobem rzeczy miedzianych. Handlarz wyznaczył cenę bardzo nie wysoką i był jakby nieco zdetonowany, biorąc pieniądze za takie rupiecie. Proponował mi na-

tomiast rzecz nową, daleko lepszą i, zdaniem jego, piękną. Było widocznym, że nie mógł pojąć, jakie znaczenie może mieć zniszczony, stary, z przed trzechset niemal lat, żyrandol ze spalonej kiedyś i jakiejś zrujnowanej świątyni niewiadomego mu wyznania

W ten sposób i takimi drogami trafił ten miedziany, ażurowy, jak powiewna tkanina, przejrzysty świecznik (świetnej, prawdopodobnie z XVII-go wieku roboty), do naszego Muzeum Karaimskiego.

Dla braku czasu nie zdołałem odszukać cmentarza karaimskiego w Damaszku i odwiedzić w Mezopotamii Hitt'skich Karaimów, dokąd autokary angielskie przewożą podróżnych w ciągu doby. Wiedziałem z doświadczenia, że przyjechawszy na Wschodzie do dżamaatu (parafii), trzeba koniecznie pozostać na sobotę na wspólną modlitwę w kienesie. Tak było w Egipcie, tak też było i w Jerozolimie. Niestety, nie miałem do dyspozycji tych niezbędnych 8—10-ciu dni i, z bólem serca, opuściłem Syrię, lecz z mocnym postanowieniem, jeśli się Panu Bogu spodoba, w przyszłej podróży mojej koniecznie odwiedzić braci naszych nad Eufratem i przez to wypełnić jedyną pozostałą lukę w moim wizytowaniu wszystkich osiedli karaimskich na tym Bożym świecie.

Jeżeli Bóg Najwyższy ześle mi to szczęście, że będę mógł pomodlić się jeszcze i we wspomnianej kienesie współwyznawców naszych w Mezopotamii, ojczyźnie pierwszego nauczyciela naszego, Anana, kolebce karaizmu, to zamknę oczy w spokoju, radości pełen, iż byłem godzien oglądać cały świat karaimski. Amen.

ANANIASZ ZAJĄCZKOWSKI

Najstarsza wiadomość o języku tureckim Karaimów w Polsce (z XVII w.)

Dzieje poznania i opracowania języka turecko-karaimskiego, przypadające na ostatnie lat pięćdziesiąt, zwykliśmy omawiać, poczynając od nazwiska słynnego turkologa, członka Akademii Rosyjskiej (Niemca z pochodzenia), Wilhelma Radłowa (Radloff). Późniejsze badania i studia nad językiem Karaimów polskich, z końcem XIX w. prowadzone przez orientalistów, wśród których — by wymienić tylko nieżyjących — wspomnieć należy nazwiska prof. K. Foy'a [1]), B. Munkácsi'ego [2]) oraz Jana Grzegorzewskiego, — poprzedziła podróż naukowa do Trok i Łucka, odbyta w r. 1887 przez W. Radłowa.

Rezultatem tej podróży było — jak wiadomo — opracowanie m. inn. zasobu leksykalnego języka karaimskiego (na podstawie kilku rękopisów) oraz uwzględnienie tego materiału w czterotomowym słowniku narzeczy tureckich (*Versuch eines Wörterbuches der Türk-Dialecte,* I—IV. Petersburg 1893—1911). W ten sposób utarło się zdanie, że język karaimski został poznany i zbadany dopiero w ubiegłym stuleciu [3]).

---

[1]) Karl Foy, *Karaimisch-türkische Sprachproben aus Kalić in Galizien,* „Mitteilungen des Seminars für orientalische Sprachen, Westasiat. Studien", Berlin 1898, str. 172—184.

[2]) Niedawno zmarły uczony węgierski Bernhard Munkácsi († 21. IX. 1937) jest autorem pracy: *Karäisch-tatarische Hymnen aus Polen,* w czasopiśmie „Keleti Szemle" (Revue orientale), t. X, Budapeszt 1909, str. 185—210.

[3]) Por. np. T. Kowalski. *Karaimische Texte im Dialekt von Troki,* str. XXVI: „Ihre (sc. Karaimische) Sprache ist bis zum XIX Jhdt. meines Wissens nicht untersucht worden". Tamże szczegółowa bibliografia prac Radłowa

Tymczasem do tych poglądów należy wprowadzić pewną zasadniczą poprawkę. Pierwszą bowiem, a zarazem jak dotychczas najstarszą wiadomość o języku karaimskim odnajdujemy już z końcem XVII stulecia (r. 1691). Wiadomość ta, pochodząca od orientalisty szwedzkiego, zawiera nie tylko fachową, jak najbardziej naukowo uzasadnioną definicję języka Karaimów polskich jako języka tureckiego, ale ponad to przytacza — po raz pierwszy w literaturze europejskiej — próbkę oryginalnego tekstu turecko-karaimskiego na podstawie przekładu Biblii (Księga Rodzaju, I, 1—3).

O zainteresowaniu nauki szwedzkiej Karaimami podał wzmiankę — pierwszy w piśmiennictwie polskim — Tadeusz Czacki, pisząc w swojej *Rozprawie o Karaitach*[4]: „Karol XI, król szwedzki, chciał Karaitów w naszym kraju mieszkających mieć poznanymi Europie przez nich samych". W tym celu do kolonii karaimskich na Litwie „posłał on w 1690 r. Gustawa Peringera, nauczyciela wschodnich języków". — „Ten z uczeńszymi Karaimami obcował, porównywał ich twierdzenia z dziełami, w których złożone są świadectwa opinii o ich mniemaniach, i dał krótki tej społeczności opis (patrz list tego samego Peringera w rozmowach Tenzela)".

Podając w tych ogólnikowych wyrażeniach treść niezmiernie ciekawego listu Gustawa Peringera, Czacki — który chyba miał w swym ręku wspomniany i niejednokrotnie drukowany list — nie przytoczył żadnych konkretnych szczegółów ze sprawozdania uczonego szwedzkiego, ani też nie wspomniał — co przede wszystkim zasługuje na uwagę — o informacjach, dotyczących języka tureckiego Karaimów w Polsce. Nie powinno nas tedy dziwić, że późniejsi autorzy prac o Karaimach, czerpiący materiał z drugiej ręki, nie zadali sobie trudu przejrzenia tekstu tego listu, lecz ograniczyli się do powtarzania utartych ogólników[5]).

A trud ten może się sowicie opłacić, jeżeli się zważy, że stosunkowo krótki list Gustawa Peringera, profesora uniwersy-

[4]) Wyd. Turowskiego, Kraków 1860, str. 136.

[5]) Por. np. M. Bałaban, *Studia historyczne*, Warszawa 1927, str. 30: „Peringer zwiedził gminy litewskie, ale nie wiele dowiedział się szczegółów" (!).

tetu w Upsali, datowany w dn. 15. IV. 1691 r. ze Stockholmu, zawiera dość bogatą treść, mieści w sobie bowiem m. inn. świadectwo historyczne o osadach karaimskich na Litwie: w Birżach, Poswolu, Nowym Mieście, Kroniach, Trokach i innych miejscowościach; stwierdzenie — i to przez jak najbardziej miarodajną powagę naukową — odrębności religijnej, kulturalnej i etnicznej społeczeństwa karaimskiego, oraz podaje — jak już wspomnieliśmy — najstarszą wiadomość o języku turecko-karaimskim.

Gdy się uprzytomni, że przecież blisko 250 (dwieście pięćdziesiąt) lat upływa, odkąd odbył swą podróż G. Peringer do gmin karaimskich w Polsce, świadectwa jego nabierają szczególnie doniosłej, historycznej niemal wagi. Jakąż wyższość — w świetle tych dokumentów — posiada opinia uczonego z XVII wieku nad „rozważeniami" pseudonaukowców naszych czasów, bezradnie stojącymi przed tak skomplikowanym zagadnieniem tureckiego pochodzenia Karaimów! To co dzisiaj jeszcze stanowi nieraz przedmiot bezsensownych wywodów i bredni w różnych broszurkach rzekomo „popularno-naukowych", zostało ujęte przez naszego siedemnastowiecznego orientalistę w jednym lapidarnym zdaniu, ale oddającym całą istotę słusznych spostrzeżeń badacza: „Degunt illi [sc. Karraitae] in Lithuaniae variis locis, *Birsae,* quod castellum est et oppidum ditionis Principum Radziviliorum, *Pozvolae, Neostadii, Koronae, Trocae*[6]), alibique, moribus, lingua, religione, immo et facie à Rabbanistis, quorum feracissima est haec regio, valdè diversi[7]): lingua

---

[6]) Nazwy miejscowości podane przez nas kursywą stanowią wykaz głównych osad karaimskich na Litwie: Birże (gród Radziwiłłów), Poswól, Nowe Miasto, Kronie, Troki. Por. A. Szyszman, *Osadnictwo karaimskie na ziemiach W. Ks. Litewskiego,* Wilno 1936, str. 4.

[7]) Część zdania podkreślona przez nas (druk rozstrzelony) — niezmiernie przecież ważna, — została całkiem pominięta przy cytowaniu tego ustępu listu przez J. Manna, *Texts and studies, II Karaitica,* Philadelphia 1935, str. 571. J. Fürst, *Geschichte des Karäerthums (von 1575 bis 1865),* III, Leipzig 1869, str. 48, omawiając treść listu Peringera, wspomina ogólnikowo: „bespricht Peringer die Sitten, die Sprache und Religion der Karäer... ihren Gesichtsausdruck und ihre Haltung, ihre tatarische Muttersprache und ihre Pentateuch-Uebersetzung in dieser Sprache". Należy tylko żałować — konkluduje J. Fürst, — że trafne spostrzeżenia Peringera nie zostały należycie wykorzystane.

illis materna est Tartarica sive potius Turcica, qua etiam libros Sacros explicant in Scholis et ludis".

Nader cenna jest ta obserwacja — dziwnym trafem prawie całkiem przemilczana w dotychczasowej literaturze o Karaimach, a stwierdzona przez bezstronnego hebraistę, późniejszego „cenzora i sekretarza" królewskiego w Szwecji: „Karaimi bardzo się różnią od Żydów (Rabbanitów)[8]) zarówno obyczajami, jak i językiem, religią, a co więcej także wyglądem (obliczem)[9]). Językiem ich macierzystym jest język tatarski, a raczej turecki, na który też (Karaimi) tłumaczą księgi święte w kienesach i szkołach[10])". Po tej wzmiance o języku tureckim Karaimów, przytacza Peringer tekst pierwszych trzech wersetów z księgi Genesis („ejus specimen priorum Geneseos versuum") w języku zachodnio-karaimskim: *enk bašlan ịaratty Tenri* etc.

Zanim przejdziemy do omówienia bezpośrednio tu nas interesującego tekstu, warto jest zwrócić uwagę na następny ustęp listu G. Peringera, umieszczony tuż po cytowanym fragmencie karaimskiego przekładu Biblii, a uzupełniający poprzednie wywody: „Credo eadem terra quondam exivisse, quam se genitos dicunt Tartari illi Muhammedani, qui Vilnae et in confiniis habitant, quique Sacra sua secundum instituta Muhammedis celebrant, et

---

[8]) W tekście łacińskim dodano: „dla których ten kraj (okolica) jest jak najbardziej dziki (obcy? = *feracissima*)". Idzie tu chyba o stwierdzenie faktu, że w XVII w. w Trokach i okolicy nie wolno było Żydom mieszkać. Por. A. Zajączkowski, *Na marginesie studium „Karaici w Polsce"*, MK I, 4—5 (1928), str. 57—58.

[9]) W 250 lat później stwierdzi to — prawie tymi samymi słowy — profesor orientalistyki Uniw. Jagiell. T. Kowalski, por. art. o Tatarach i Karaimach w encyklopedii „Świat i życie" (t. IV, str. 1036/7): „Nieświadomi uważają ich (sc.: Karaimów) niesłusznie za Żydów, od tych bowiem różnią się nie tylko językiem i pochodzeniem, ale także obyczajami, charakterem, po części też religią". (Por. zdanie Peringera: „moribus, lingua, religione...").

[10]) Podobną wzmiankę w odniesieniu do Karaimów krymskich podał Joh. Buxtorf († 1629 w Bazylei) już z pocz. w. XVII, por. Schudt, *Merkwürdigkeiten*, 208: „In der Stadt Theodosia aber wohnen 1200 Karraeer..., welche die Schriften Mosis in Türkischer Sprache lesen, wie *Buxtorfius* berichtet, Bibliotheca Rabbin., pag. 445"

i p s i f a c i e K a r r a i t i s v a l d è s i m i l e s". W zdaniu tym (jakże słusznym nawet z dzisiejszego stanowiska naukowego!) autor daje wyraz swemu przekonaniu, że Karaimi wywodzą się z tejże ziemi, z której pochodzą T a t a r z y, lub t. zw. Muzułmanie (Muslimowie), „zamieszkujący w W i l n i e i okolicach", odprawiający nabożeństwa zgodnie z religią Mohammeda i „b a r d z o p o d o b n i w y g l ą d e m d o K a r a i m ó w". Ta ostatnia uwaga o dobre dwa i pół stulecia wyprzedziła wyniki badań antropologicznych nad Karaimami, zestawiające tych ostatnich z ludami tureckimi i fino-ugryjskimi[11]).

Tekst turecko - karaimski, przytoczony przez szwedzkiego orientalistę (patrz: „Aneks"), dostarcza nam materiału do jednej zasadniczej obserwacji: samogłoski wargowe przedniego szeregu były wymawiane przez Karaimów polskich w w. XVII najprawdopodobniej jako *ö, ü* we wszystkich pozycjach wyrazu: *kök* 'niebo', *küčli* 'silny', *i̯üzü üstü(na)* 'na powierzchni' (a nie jak dziś: *k'ok, k'učl'u, i̯uz'u üs't'un'a*). Świadczy o tym ortografia pismem hebrajskim: כוֹכ (bez *i̯ot*'y), אוּסטוּנא i t. d. Z właściwości leksykalnych wymienić należy formę zaimka wskazującego: *ošoł ol* 'ów' oraz czasownik *šuvułda* — 'unosić się w powietrzu'[12]). Poza tym tekst ten dość dokładnie odpowiada początkowym wersetom rękopiśmiennego przekładu Biblii z r. 1723, przechowanego ze spuścizny karaimskiej w Deraźni[13]).

Dla wszechstronnego oświetlenia tej sprawy dodać jeszcze trzeba, że przecież z tego — wprawdzie niezmiernie skąpego — materiału językowego, z braku innych źródeł w pierwszej połowie XIX stulecia, korzystał znakomity teolog i misjonarz angielski, E. H e n d e r s o n (ur. 1784, zm. w Londynie w r. 1858). Doskonale posiadając języki wschodnie, m. inn. także turecki i „tatarskie", współpracował z Brytyjskim Towarzystwem Biblijnym

---

[11]) Por. np. G i n i, *I Caraimi di Polonia e Lituania*, „Genus", II (1936), str 47: „I Ceremissi e i Ciuvasci presentano appunto la stessa formula *BOA* dei Caraimi di Polonia e Lituania". Por. też str. 54.

[12]) A. M a r d k o w i c z, *Słownik Karaimski*, 59, przytacza formę: *suvurda(ma)* „unosić się w powietrzu".

[13]) Por. T. K o w a l s k i, *Karaimische Texte*, str. 289. Rożnice w 2. wersecie: list Per. *i̯üzü üstüna*, Rkp. *i̯uzleri üst'un'a;* list Per. *küczli i̯el*, Rkp. *i̯eli Tenrinin.*

i z jego ramienia w r. 1821/22 odbył podróż do Rosji i na Krym. Rezultatem tej podróży stała się książka Hendersona p. t.: *Biblical Researches and Travels in Russia, including a Tour in the Crimea and the Passage of the Caucasus*[14]. W osobnym paragrafie „o karaimsko-tatarskich przekładach Biblii" *(Karaite Tatar Targum*, p. 331—339), przytacza autor tekst karaimski („dżagatajski" — jak pisze — str. 334) pierwszych pięciu wersetów Genesis (*evvel bašta iaratty Taŋry šoł kökni da šoł ierni, da oł ier edi veran da boš da karanɣułuk iüzü üstünä derianyŋ da ieli Taŋrynyŋ eser edi üstünä oł suvłarnyŋ* — etc.)[15], dokładnie omawia poszczególne wyrażenia karaimskie, zwracając zwłaszcza uwagę na odrębną interpretację teologiczną oraz wspomina tekst karaimski w wersji Peringera, zestawiając krymskie tłumaczenie: *ieli Taŋrynyŋ* "a wind of God" z polsko-karaimskim przekładem *küčli iel* "a mighty wind" — jako odpowiednik hebr. (Gen. I, 2) *ruᵃh ᵉlohīm*. Wzmianka o Peringerze u Hendersona posłużyła i dla nas zachętą do poszukiwań bibliotecznych.

Podajemy wreszcie kilka wskazówek bibliograficznych, w dodatku zaś przedrukowujemy najważniejszą treść omówionego tu listu Peringera. List ten, pisany do słynnego etiopisty i biblisty J. Ludolph'a, ukazał się w niemieckim streszczeniu najpierw w Monatliche Unterredungen Tenzel'a (Tentzel)[16], — *ad annum 1691* — jak wspomina o tym przyjaciel Peringera, niemiecki orientalista Joh. Chr. Wagenseil († 1705). Stamtąd łaciński tekst listu *in extenso* przedrukowano w „Osobli-

---

[14]) Wydano w Londynie w r. 1826. Rzadki ten druk, znany nam od dawna z tytułu (por. A. Z a j ą c z k o w s k i, *Karaimi na Wołyniu*. Równe 1933, str. 44), dopiero ostatnio znalazł się w posiadaniu autora niniejszego artykułu.

[15]) E. H e n d e r s o n wspomina (str. 427) o wydaniu w r. 1819 — 2 tysięcy egzempl. „Księgi Rodzaju" w tłumaczeniu krymsko-karaimskim (arabskimi czcionkami). Por. *The Gospel in Many Tongues*, 1924, Nr 505. Turkish Karaite.

[16]) J. F ü r s t, *Geschichte des Karäerthums*, III, 48, podaje nazwę „Monatliche Gespräche" (W. Ernst Tenzel). Rzekomy tytuł listu Peringera, przytoczony w przypisku (40) przez Fürsta: *Epistole de Karaitarum rebus in Lithuania*, n i e jest notowany w drukach osiemnastowiecznych, z których korzystaliśmy w niniejszej notatce.

wościach", wydawanych przez J. J. Schudt'a [17]). Tamże dodano wstęp Wagenseila, opisujący zlecenie Karola XI w sprawie zbadania Karaimów polskich. Gdy król szwedzki dowiedział się, że Karaimi uznają tylko Pismo Święte („das geschriebene Wort Gottes") i w niedużej ilości zamieszkują jedynie w „pewnych zakątkach królestwa Polskiego i na Wschodzie" [18]) („in gar geringer Anzahl fast nur allein in einigen Winckeln des Koenigreichs Pohlen und der Morgenlaender anzutreffen"), — wówczas wysłał G. Peringera do Polski: „Solchem nach haber allerhoechstgedachte Seine Koenigliche Majestaet, den wegen sonderbahren Verdienstes von Ihr in der Adelichen Stand erhabnen und hochgelehrten Herrn *Gustavus Peringer* — Lilienblat, ehmaligen Professorem Hebraeae Linguae auf der Koenigl. Universitaet Upsal [19]), der Zeit aber *Censorem Regium Librorum* und *Secretarium Regium* in Stockholm... in Pohlen geschicket".

List Peringera (bez wstępu i początku) po raz drugi został przedrukowany w kilkanaście lat potem (po r. 1715), w znanej „Bibliotece", wydawanej przez uczonego hebraistę, pastora J. Chr. Wolfa [20]).

---

[17]) Johann Jacob Schudt, *Jud. Merckwuerdigkeiten (was sich Curieuses und denckwuerdiges...)*. T. I, Franckfurt—Leipzig 1715, str. 108—111.

[18]) Statystykę Karaimów (oczywiście w przybliżeniu) z połowy XVII w. podał Ant. Legrius w liście do znanego profesora egzegezy biblijnej i języków wschodnich, Joh. H. Hottingera (Thesaurus philologicus 1649): „Superesse tamen Karaitarum 2000 in Polonia, Constantinopoli 70. Theodosia in Taurica Chersonesa 1200, Memphi (Egipt) 300, Damasci 200, Jerosolyma 30, Ithe [=Hit] prope Babyłoniam 100, Zegfnis vel Giurgistam in Perside 500, vel 600". Por. Joh. Wolf, *Notitia Karaeorum*, Hamburg 1721, oraz Czacki, *Rozprawa*, str. 142.

[19]) Wolf, op. cit. 2 nazywa go „profesorem języków wschodnich": „tum temporis Professorem linguarum orientalium Upsaliensem". W encyklopediach zachodnio-europejskich brak wzmianek o tym uczonym. Encyklopedia szwedzka wymienia: Gustawa Lillieblad, który się nazywał poprzednio Peringer (ur. 1651, zmarł w Stockholmie w r. 1710). Od r. 1681 mianowany profesorem języków wschodnich na Uniwersytecie w Upsali. W r. 1695 został sekretarzem i bibliotekarzem królewskim, nobilitowany w roku 1691.

[20]) Jo. Chistoph. Wolfius, *Bibliotheca Hebraea*, vol. IV, Hamburg 1733, str. 167—168. Por. wzmiankę tegoż autora w przedmowie do *Notitia Karaeorum*, str. 16.

W dodatku („Aneks“) umieszczamy dokładny tekst ważniejszych ustępów omówionego listu, z zachowaniem ortografii i interpunkcji, na podstawie wydania Schudta (I, 109—111). Jedynie tylko tekst turecko-karaimski podajemy w transkrypcji a nie w transliteracji hebrajskiej (jak jest w oryginale), zastępując zniekształcone formy poprawnymi, np. *baš* (w oryginale כש, powstałe na skutek podobieństwa ב i כ).

Na zakończenie tej notatki, mającej przypomnieć dzieje najstarszych studiów orientalistycznych w zakresie zagadnień karaimskich, nie od rzeczy będzie poruszyć sprawę rękopisów karaimskich, których badaniem miał się zająć Peringer. Zlecenie króla nakazywało zebrać jak największą ilość książek i manuskryptów karaimskich i „nie szczędzić kosztów“ przy ich nabyciu. „Bevorab sollte er (sc. Peringer) — jak pisze Wagenseil — was immermehr von ihren (sc. Karaim.) Büchern und *Manuscriptis Codicibus* zu finden, sie möchten kosten was sie wollen, erkaufen“.

Powstaje zatem uzasadnione pytanie: czy i w jakiej mierze udało się wykonać to zadanie? Przypisek do listu Peringera *(post-scriptum)* zawiera pewne wskazówki w tej sprawie, nie dając jednak stanowczej odpowiedzi. Peringer, wspominając o księgach drukowanych w Konstantynopolu („Libri Karraeorum dogmatici et morales impressi sunt Constantinopoli“), wymienia dzieło *Addereth Elijahu,* którego jeden egzemplarz znajdował się podówczas w Trokach, oraz modlitewniki w wydaniu weneckim (r. 1528). Jednocześnie stwierdza, że karaimskie kodeksy rękopiśmienne ksiąg świętych nie są łatwe do nabycia („nec faciles vendibiles“). W większej ilości kopii są one rozpowszechnione w województwie Łuckim („in Palatinatu Lucucensi superioris Poloniae“), gdzie Karaimi są zamożniejsi i liczniejsi, podczas gdy w miastach litewskich są oni nieliczni i „znienawidzeni przez Żydów“ („Rabbanitis exosi“, patrz „Aneks“).

Niech nam wolno będzie wyrazić na tym miejscu gorące życzenie, a zarazem nadzieję że ogłaszane tu materiały posłużą do

dalszych badań, które oby przyniosły potwierdzenie naszych przypuszczeń o istnieniu karaimskich manuskryptów (zwłaszcza przekładu Biblii) w zbiorach lub archiwach szwedzkich [21]).

ANEKS.

List G. Peringera do J. Ludolpha, z dn. 15. IV. 1691.

„*VIR NOBILISSIME, DOMINE ET FAUTOR HONORANDE.*

Quod in Epistola Suedica, ut certissimi erga me amoris praenuncia, significare volueris, non ingratum Tibi futurum si de Statu Karraitarum in Lithuania commorantium indicavero; Id ego officium lubens suscipio, gratulorque occasionem mihi oblatam, quo simul debitas agere liceat gratias pro insigni illa humanitate, qua me, cum ante annos hos undecim Francofurti per dies aliquot morarer, amplecti dignatus fueris. Nihil autem Magis in hac parte optaverim, quam operam meam tantae exspectationi sufficientem. Interea haec de Karraitis refero. Degunt illi in Lithuaniae variis locis, Birsae, quod castellum est & oppidum ditionis Principum Radzivilliorum, Pozvvlae, Neostadii, Koronae, Trocae, alibique, moribus, lingua, religione, imò & facie à Rabbanistis. quorum feracissima est haec regio, valdè diversi: lingua illis materna est Tartarica sive potius Turcica, qua etiam libros Sacros explicant in Scholis & ludis. Ejus specimen priorum Geneseos versuum hic mitto:

(1) *Enk baštan iaratty Tenri ošoł oł köklerni da ošoł ierni.* (2) *Da oł ier edi veran da boš da qaranγyłyq edi iüzü üstüna derianyn da küčli iel šuvułdaredi iüzü üstüna oł suvłarnyn.* (3) *Da aitty Tenri bołsun iaryq da bołdu iaryq.*

Credo eadem terra quondam exivisse, quâ se genitos dicunt Tartari illi Muhammedani, qui Vilnae & in confiniis habitant, quique Sacra sua secundum institu(t)a Muhammedis celebrant, &

---

[21]) Katalog rękopisów orientalnych biblioteki uniwersyteckiej w Upsali nie zawiera niestety żadnej wzmianki o materiałach karaimskich, por. K. V. Zetterstéen, *Die arabischen, persischen und türkischen Handschriften der Universitätsbibliothek zu Uppsala:* Anhang, Hebräische, Syrische und samaritanische Handschr. enthaltend, p. 415—426 (Uppsala 1930).

ipsi facie Karraitis valdè similes. Synagogas habent à Septentrione ad austrum dispositas, quia ut ajunt, Salmanassar Septentrionem versus illos abduxit, unde & oraturi faciem ad austrum, ubi putant Hierosolymas esse, dirigere solent... Dicunt, se esse propaginem decem tribuum, quas partim in Tartaria subsedisse volunt. Quam tamen de Tribubus sententiam improbare videbatur Vir stupendae eruditionis Andreas Mullerus Greiffenhagen. cum Stettini in transitu ipsum alloquerer. Sed velim super his scire, quid sentias, Domine Nobilissime, dum me interim Tuo favori commendatum cupio. *NOBILISSIMO NOMINI TUO* addictus & ad obs. *G. Peringer*

(P. S.). Libri Karraeorum dogmatici & morales impressi sunt Constantinopoli apud Soncinattes. Est inter hos maximè celebris liber *Adderes Elijahu* in fol. cujus & meminit Seldenus, qui Maimonidis Moreh & Jad videtur imitari voluisse. Hujus unicum tantum in Lithuania erat exemplar Trocae, ad quod recurrebant ex aliis Synanogis, cum in rebus dubiis quaestio oriretur. Euchologium impressum est apud Bombergum Venetiis in 4. *Reliquos manu exaratos habent nec facile vendibiles. Nisi forte majori in copia reperiantur apud Karraitas in Palatinatu Lucucensi superioris Poloniae, qui & opulentiores & numerosiores feruntur. Nam in Lithuania oppido pauci sunt, & Rabbanitis exosi*".

KS. EDMUND MAJKOWSKI

Wiadomość o Karaimach kukizowskich i ich Kienesie

w poznańskiej „Gazecie Kościelnej" z r. 1843.

Od szeregu lat pracuję nad bibliografią jednej z nauk pomocniczych historii i w tym celu przeglądam skrupulatnie wszystkie dostępne mi czasopisma polskie, w których mogę spodziewać się przyczynków. Szczególnie zaciekawiają mnie czasopisma starsze, wydane w pierwszej połowie ubiegłego stulecia. Znaleźć tam można sporo materiału, dotyczącego mych studiów specjalnych. Poza tym odkrywam często inne, nieraz bardzo cenne rozprawy i notatki, które w wysokim stopniu budzą moje zainte-

resowanie. I te notuję skwapliwie, a czynię to w myśli, że przydadzą się bądź mnie samemu, bądź któremu z zaprzyjaźnionych uczonych, specjaliście w danej dziedzinie naukowej. Zdarza się bowiem niejednokrotnie, że tytuł i charakter czasopisma nie zapowiadają przyczynku o tej właśnie treści.

W toku mych poszukiwań nie pominąłem mało znanego pisma wielkopolskiego, a mianowicie „Gazety Kościelnej“, która w latach 1843—1850 wychodziła pod redakcją ks. kanonika Jana Nepomucena Jabczyńskiego w Poznaniu. Czasopismo to należy do rzadkości; komplet jego posiada, ile mi wiadomo, tylko Biblioteka Archidiecezjalna w Poznaniu[1]). Treść pisma jest interesująca i dość rozmaita, wbrew tytułowi, który by się zdawał ograniczyć ją do spraw czysto kościelnych i duchownych. O rozległym widnokręgu pisma świadczy m. in. artykulik, który odkryłem już w pierwszym jego roczniku, artykulik o Karaimach w Kukizowie i o tamtejszej ich świątyni, czyli kienesie. Owa notatka z przed wieku niewątpliwie zainteresuje dzisiejszych naszych Karaimów, którzy pod przewodnictwem Hachana J.E. Seraji Szapszała z podziwu godnym zapałem pielęgnują kult swej przeszłości i gromadzą nieliczne już pamiątki narodowe i religijne. Nie od rzeczy będzie zatem, jeśli podam artykuł „Gazety Kościelnej“ na łamach „Myśli Karaimskiej“, pisma, poświęconego dziejom i kulturze Karaimów polskich. Przedruk poprzedzę kilkoma wiadomościami o Kukizowie, zaczerpniętymi z dostępnych mi, niestety skąpych, źródeł[2]).

Kukizów, dawniej Krasnym Ostrowiem zwany, jest miasteczkiem, leżącym w pięknej i falistej okolicy, w odległości mniejwięcej 25 km na północny wschód od Lwowa (przy stacji kolejowej Dawidów). Miasteczko należy do rzadkich miejsco-

---

[1]) Niekompletny egzemplarz „Gazety Kościelnej“ znajduje się w bibliotece autora niniejszego przyczynku. Ostatni numer czasopisma wyszedł dnia 12 czerwca 1850. Z rokiem 1850 zmieniło czasopismo nazwę na „Tygodnik Kościelny“. Wydawnictwo przestało wychodzić na skutek trudności, wynikających z zastosowania nowego pruskiego prawa prasowego.

[2]) Na tym miejscu dziękuję jak najserdeczniej p. mecenasowi d-rowi Zachariaszowi Nowachowiczowi z Halicza, który był łaskaw dostarczyć mi szeregu informacji o Kukizowie. Wiadomości te zużytkowałem częściowo w moim przyczynku.

wości w Polsce, w których istniała gmina karaimska. Według Słownika Geograficznego mieli się tutaj Karaimi osiedlić już w XVI-tym wieku[3]). Zdaje się jednak, że nastąpiło to później, dopiero w końcu stulecia następnego. W roku 1692 otrzymali Karaimi kukizowscy od króla Jana III Sobieskiego przywilej, osadzający ich na prawie magdeburskim. Przywilej ten pozwala im wybudować kienesę i założyć osobny cmentarz[4]). Karaimi kukizowscy trudnili się głównie uprawą roli i handlem, szczególnie koni. Gmina ich, najmłodsza w Polsce, nie rozwinęła się jednak należycie, a to skutkiem nieszczęść, które nawiedziły tę właśnie część Polski, w której mieszkali; po rozbiorach zaś naszej Ojczyzny, kiedy gmina straciła łączność z resztą współwyznawców, zostających w Polsce, na Litwie i Krymie, zaczęła coraz bardziej chylić się ku upadkowi[5]). Odpływ ludności karaimskiej znalazł swój koniec koło r. 1840, kiedy ostatni Karaimi opuścili Kukizów.

Emigranci kukizowscy zasilili gminy w Trokach, gdzie dzisiaj znajduje się największe skupienie Karaimów w Polsce, w Łucku lub w bliższym Haliczu; część wreszcie udała się na Krym, gdzie jedna z rodzin przybrała nawet na pamiątkę dawnej siedziby nazwisko „Kukizowych“ [6]). Z kienesy, którą mu-

---

[3]) *„Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich“*, tom IV (Warszawa 1883), str. 854.

[4]) Przywilej osadniczy Karaimów kukizowskich króla Jana III Sobieskiego z r. 1692 przedrukował, niestety bez daty i bez podania miejsca przechowania, dr Z. Nowachowicz w „Kurjerze Stanisławowskim“ z dnia 16 września 1933 r. na str. 11-12 w artykule p. t. „Jan III dobrodziejem Karaimów“ (numer jubileuszowy wydany z okacji 250-lecia odsieczy wiedeńskiej). Według informacji listowej jest przywilej ten oblatowany w Księgach grodzkich w t. 63 na str. 1099 i w t. 357 na str. 1305. Por. M. Bałaban, *Studia historyczne*, Warszawa 1927, str. 27-29.

[5]) Warto przypomnieć zdanie uczonego karaimskiego, M. Sułtańskiego (r. 1838) o dobrobycie gminy karaimskiej w Kukizowie „dopóki na tronie siedzieli królowie polscy“, oraz o upadku gminy, „gdy Galicję i Lodomerię zajęła Austria“. Por. B a ł a b a n, Studia historyczne, str. 27.

[6]) Z Kukizowa pochodził m. in. starszy hazzan Jaszar (1770-1855), autor szeregu dzieł teologicznych, szczególnie z zakresu egzegetyki biblijnej, którego spotkał Mickiewicz, zwiedzający razem z hr. Henrykiem Rzewuskim kienesę w Eupatorii. Por. artykuł H. Seraji Szapszała: *Adam Mickiewicz w gościnie u Karaimów*, M. K., zeszyt 10, str. 4. O Kukizowych patrz też: A. Z a j ą c z k o w s k i, *Na marginesie studium „Karaici w Polsce“*, M. K. I 4—5, str. 47.

siano pozostawić na łasce losu, przeniesiono do Halicza ołtarz, księgi święte i przedmioty służby Bożej [7]). Z czasem opuszczona świątynia, zniszczała całkowicie i uległa rozbiórce, tak, że dzisiaj po niej niema już śladu. Miejsce, na którym stała, nie bywa jednak z pietyzmu przez właściciela, ani orane, ani uprawiane. Podobnie ma się rzecz z cmentarzem, do którego przed r. 1914 corocznie, mimo znacznej, bo wynoszącej przeszło sto km. odległości, pielgrzymowali Karaimi haliccy, by odprawić modły za dusze zmarłych. Wojna światowa przerwała tradycję, którą wznowiono wszakże w r. 1932, kiedy odbyła się pierwsza powojenna pielgrzymka. Następna odbyła się w r. 1934. Przy sposobności pierwszej pielgrzymki w r. 1932 odkopano nagrobek zmarłej w r. 1711 żony pierwszego wójta karaimskiego w Kukizowie Samuela Łobanosa, pochodzącego z Trok i wspomnianego w przywileju króla Jana III. Gmina kukizowska słynęła z uczonych, po których pozostał szereg dzieł religijnych i naukowych. Słownik Geograficzny wspomina, że w Kukizowie mieszkał sławny uczony Mardochaj, który o swym narodzie i jego religii informował naukę zachodnią. Pismo Mardochaja z uwagami Chrystiana Wolfa ogłoszono drukiem w roku 1714 w Lipsku, pod tytułem „Notitia Karaeorum"[8]).

Przechodzę teraz do artykułu o Karaimach kukizowskich, ogłoszonego w poznańskiej „Gazecie Kościelnej". Tytuł jego brzmi „Synagoga[9]) Karaitów w Kukizowie". Autorem jest jakiś bliżej nieznany „Ks. S. z Galicji". Kim on był w rzeczywistości, tego nie mogłem dociec. W „Gazecie Kościelnej", w której więcej już „Ks. S." nie występuje, nie znalazłem najmniejszej wska-

---

[7]) Część ołtarza kienesy kukizowskiej znajduje się obecnie w Muzeum Pokuckim w Stanisławowie, w kienesie zaś halickiej przechowuje się między in. rękopiśmienny pergaminowy Psałterz, zawierający na ostatnich czystych kartkach zapiski kronikarskie, które tyczą się gminy kukizowskiej, zapiski śmierci Karaimów kukizowskich itp. Według tych notatek przybyli Karaimi do Kukizowa w r. 1688. Budowa kienesy dokonana była w r. 1708.

[8]) Por. T. Czacki, *Rozprawa o Karaimach*, str. 137.

[9]) Autor błędnie używa tej nazwy. Świątynia karaimska nazywa się *kienesa*, z arabskiego *kanisa*, zbór, świątynia chrześcijańska lub mozaistyczna w krajach muzułmańskich, por. A. Zajączkowski, *Elementy tureckie na ziemiach polskich*, Rocznik Tatarski II (1935), 221.

zówki, któraby mogła naprowadzić na właściwe nazwisko. Nie jest rzeczą wykluczoną, że artykuł jest przedrukiem z jakiego czasopisma galicyjskiego. Wydaje się bowiem mało prawdopodobnym, żeby „Gazeta Kościelna", przeznaczona w pierwszym rzędzie dla duchowieństwa i wiernych Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej, miała w pierwszym roku istnienia zdobyć sobie przygodnego korespondenta z dalekiej wschodniej Galicji.

Artykuł napisany jest w formie wrażenia z podróży. Autor przejeżdżał przez Kukizów i zatrzymał się, by zwiedzić kienesę i cmentarz. Wiadomości, które nam daje o kienesie, są niestety skąpe. Dowiadujemy się tylko, że była z drzewa i w swej architekturze podobna do bóżnic. Wewnątrz była dość pięknie pomalowana i przyozdobiona cytatami z Pisma Świętego. Ponieważ wszyscy Karaimi opuścili Kukizów, klucz do niej przechowywał miejscowy mandatariusz dominialny. Karaimi chcieliby byli ją sprzedać Żydom, lecz ci jednak brzydząc się Karaimami, woleli odprawiać swe modły w dotychczasowej świątyni, mimo, że była nią biedna, słomą kryta chata.

Uwagi autora o religii Karaimów, których zresztą stale „Karaitami" nazywa, są naogół trafne. Podaje je według zasłyszanych od miejscowego neofity karaimskiego wiadomości. Na osobną uwagę zasługuje wzmianka o stroju Karaimów galicyjskich, którym jest długi, ciemno-niebieski żupan, przepasany czerwoną krajką, i o wymowie hebrajskiego przez Karaimów, którzy nie używają akcentu chaldejsko-rabińskiego, lecz teksty czytają czysto tak samo jak teolodzy katoliccy.

Oto wiadomość o Karaimach kukizowskich i ich kienesie z „Gazety Kościelnej":

Synagoga Karaitów w Kukizowie.

O trzy mile od Lwowa w północno-wschodnich tegoż stronach, leży małe miasteczko zwane K u k i z ó w. Kto przed kilku laty przez to miasteczko przejeżdżał, zastanowić się musiał nad tym, że zamiast Żydów, powszechnie prawie w miasteczkach Galicji mieszkających, spostrzegł innych jakichś cudzoziemców, z brodami, w długich ciemno-niebieskich żupanach, czerwonemi przepasanych krajkami, podobnych na pierwszy rzut oka do moskiewskich filiponów, czyli raskolników... Ci Karaici dwie tylko dotąd w całym austryjackim państwie, a podobno nawet

w całej Europie tworzyli gminy, obydwie na Rusi galicyjskiej; większa była w sławnym niegdyś Haliczu, mniejsza w Kukizowie[10]). Kukizowscy Karaici, dla swej małej liczby, wielką mając trudność utrzymania rabina, a osobliwie zawierania małżeństw, przedsięwzięli chociaż z znaczną szkodą porzucić Kukizów i przenieść się do swoich współwierców do Halicza[11]). Właśnie niedawno przejeżdżałem przez Kukizów. Cmentarz Karaitów tak jak Żydów, stojącymi odznaczony kamieniami, odarty z parkanu pokazywał, że już pustkami stoi. Trzy tylko stały już na nim kamienie[12]).

Przybywszy do miasteczka, ujrzałem w ogrodzie jednym przy drodze małą drewnianą synagogę... Powiedziano mi, że już teraz zawsze zamknięta stoi, a klucz od niej u mandataryusza dominialnego się znajduje. Chciałem ją widzieć wewnątrz, udałem się przeto do tego domku, w którego przyległym ogrodzie ta synagoga się znajduje. Zastałem szewca nad robotą siedzącego, który mile mię powitał. W jego pięknej, urodnej powierzchowności, przebijało się na pierwszy rzut oka coś wschodniego, dowiedziałem się wnet, że był ochrzczony Karaita, który został w swym rodzinnym miasteczku, i z Polką się ożeniwszy, do rodzin chrześcijańskich się wcielił. Pobiegł on zaraz do sędziego, przyniósł klucz synagogi i pokazywał mi wszelkie jej wewnętrzne szczegóły. Synagoga dość pięknie malowana, ozdobiona jest wschodnim sposobem licznymi po ścianach napisami z pisma św., które czytając mi rzeczony Karaita, przekonał mię, że Karaici nie chaldajsko-rabińskim akcentem jak Żydzi talmudyści, lecz tak czysto jak my po hebrajsku czytają. Opowiedział mi także, że Karaici tym się od Żydów różnią, że Miszny i Gemary, czyli Talmudu nie przyjmują, lecz na samym tylko piśmie św. polegają, że rabińskich ustaw względem *koszer i tref*, czyli potraw czystych

---

10) Nie jest to zgodne z prawdą. W Polsce istniały jeszcze inne gminy Karaimów; były pozatem w Europie gminy na Litwie i na Krymie.

11) Karaimi kukizowcy przenieśli się także do innych miejscowości: do Trok, do Łucka, na Krym. Por. wspomniane zdanie M. Sułtańskiego: „Gdy Galicję i Lodomerię zajęła Austria, wówczas darował cesarz Kukizów jednemu ze swych podwładnych, a ten począł prześladować Karaimów, zabierając im grunta i pola, tak że nie mogli więcej wytrzymać i wyemigrowali częścią do Halicza, a częścią do Łucka".

12) Jeden z nich, obalony i pokryty ziemią, odkopano w r. 1932 (zobacz wyżej wśród moich wiadomości o Kukizowie). Jest on bardzo dobrze zachowany. Podając datę śmierci, r. 1711, zaznacza, że nastąpiła ona w 19 roku po przybyciu Karaimów do Kukizowa. Byłby to rok 1692, ten sam, w którym król Jan III wydał przywilej osadniczy.

i nieczystych nie uznają, ale i tym jedynie podług zakonu Mojżesza się stosują, że przykazań na czoło i lewej ręki przy modlitwie nie wiążą itd. Synagoga wewnątrz jak i zewnątrz podobna jest całkiem do innych żydowskich synagog. Karaici tak wielki mają dla niej szacunek, że ją sprzedać nie chcą, chyba tylko na synagogę Żydem talmudycznym, lecz ci tak się nimi brzydzą, że chociaż sami synagogi nie mają, i w biednej, słomą pokrytej, chałupie się modlą, jednakże tego budynku zaklętego nabyć nie chcą. Może, że katolicy łacińskiego obrządku kupią ją na kaplicę, nie mają bowiem kościoła, lecz tylko w rusko-katolickiej cerkwi swe nabożeństwa odprawiają.

Ks. S. z Galicyi.

(„Gazeta Kościelna", rok I, nr 43, Poznań, 23. X. 1843, str. 328).

ALEKSANDER MARDKOWICZ (KOKIZOW)

Okruchy ze stołu ojców

(Garść przysłów karaimskich).

W ciągu ostatnich lat kilkunastu dążenia i osiągnięcia społeczeństwa karaimskiego w dziedzinie poznania przeszłości swego narodu i krzewienia języka ojczystego doznały pomyślnego rozwoju. Był to postęp może nieco za wolny, lecz stały i przybierający na sile.

Przytoczę kilka etapów tego rozwoju. W roku 1924 założone zostało w Wilnie pismo „Myśl Karaimska", poświęcone zagadnieniom naukowym i społecznym. Pismo to chlubnie się zapisało w dziejach życia kulturalnego Karaimów polskich doby powojennej. W roku 1931 ukazał się w Łucku pierwszy zeszyt pisma w języku karaimskim — „Karaj Awazy". Była to pierwsza jaskółka na widnokręgu piśmiennictwa karaimskiego, która — wbrew przewidywaniom pesymistów — zwiastowała prawdziwą wiosnę, wiosnę rozwoju tego piśmiennictwa. Od tego czasu, w okresie ośmiu lat, poczet publikacji w języku karaimskim osiągnął dość pokaźną — jak na stosunki karaimskie — liczbę. Tak się przedstawia w ogólnym zarysie bilans tych niewielu lat na odcinku literacko-wydawniczym.

Na innym znowuż odcinku — społecznym, należy zanotować fakt wzrostu uświadomienia społeczeństwa karaimskiego o potrzebie „odgrzebywania" oraz konserwacji pamiątek kul-

tury materialnej i duchowej przodków. Dojrzała — i przybiera kształty realne — myśl stworzenia Muzeum Karaimskiego. Powstało Towarzystwo Miłośników Historii i Literatury Karaimskiej, rozwijające — w miarę swych skromnych możliwości — działalność bardzo pożyteczną dla nauki wogóle, a w szczególności dla zagadnień z zakresu karaimoznawstwa. W ciszy bibliotek i archiwów trwa żmudna praca poszukiwania śladów życia Karaimów na obszarach Rzeczypospolitej w ciągu ubiegłych stuleci. Praca ta, aczkolwiek prowadzona dorywczo, niesystematycznie, niewątpliwie wyda cenny plon i przeleje światło na niejedno zagadnienie, które w obecnym stanie wiedzy o Karaimach wydaje się niejasnym.

* * *

Stwierdzając rozwój zainteresowań kulturalnych w społeczeństwie karaimskim, muszę jednocześnie zaznaczyć, że w tej dziedzinie istnieje jeszcze spory poczet rzeczy zaniedbanych. Do nich należy — między innymi — zaliczyć brak zainteresowania dla ustnych form bezimiennej twórczości ludowej, wyrażającej się w postaci przysłów, zagadek i piosenek okolicznościowych. Karaimi mieli (i mają) język „cięty", obdarzeni są zdolnością spostrzegawczości, a zamiłowanie ich do rymotwórstwa, czy też wierszokletwa, jest zjawiskiem nagminnym. To też okazów tego rodzaju twórczości w środowisku karaimskim nigdy nie brakło. Lecz cóż kiedy wraz z wymienionymi cechami Karaimi posiadają jeszcze inną cechę: lekceważenie wszystkiego, co swojskie. Dlatego nie dbali i nie dbają o zapisywanie i utrwalenie tych „drobiazgów" swego dorobku umysłowego, o którym wspominałem wyżej. A szkoda! często bowiem te „drobiazgi", stworzone przygodnie, na poczekaniu, „na żart", zawierają prawdziwe perełki dowcipu i spostrzegawczości, a niekiedy i głębszą myśl.

W roku 1935 ukazał się z druku zbiorek przysłów karaimskich[1]), zawierający 175 przysłów. Od tego czasu, o ile mi wiadomo, nic nowego w tej dziedzinie się nie ukazało. Jako uzupełnienie tego zbioru, podaję tu garść przysłów, umieszczając

---

[1]) Aleksander Mardkowicz, *Karaim, jego życie i zwyczaje w przysłowiach ludowych*, Łuck 1935

obok przekładu polskiego oryginalne brzmienie ich w języku karaimskim (w narzeczu łuckim):

1. Zdrowie od chleba, moc od wody, mądrość od Pisma *(Sawłuk etmekten, kic suwdan, us jazystan).*

2. Rozum i mądrość u człowieka jak dwa drzewa w ogrodzie; jedno idzie na opał, drugie daje owoc *(Akył da us adamda eki ahac bachcada; birden otun, ekińcidèn jemis).*

3. Złoto i srebro przemija, dobre imię pozostaje *(Ałtyn. kimis asad, jachsy szem kaład).*

4. Pójdziesz za niosącym złoto — znajdziesz złoto; pójdziesz za niosącym błoto — wleziesz w błoto *(Barsan ałtyn eltiwci artyn — ałtyn tabars, barsan bałcyk eltiwci artyn — bałcykka kirers).*

5. Spadła gwiazda nieba szuka *(Tiśken jołduz kegizini izdejd')*

6. Śmierć i życie — dwaj bracia. Kto wie, który (z nich) posiada zbawienie *(Elim da tirlik eki karyndas. Kim bilis kajsynda jarłyhas).*

7. Mały mól wielki kożuch niszczy *(Kici giwe ullu tonnu buzad).*

8. Mocny żołnierz koło twierdzy, zamężna kobieta — przy mężu *(Kićlid' jawcy kała katyn, erli katyn eri katyn).*

9. Kobieta bez męża, jak drzewo bez gruntu *(Katyn ersiz — terek jersiz).*

10. Powiedział mąż: „rzekłem!" („postanowiłem"). Żona na to: „zobaczymy" *(Ajtty er: „ajttym!" Katyn ajtty: „kererbiz").*

11. Oko mówi: „zjedz wszystko". „Niema miejsca" rzecze brzuch *(Ajtady kez: „asa baryn" — „Jocht orun", ajtad karyn).*

12. Gdzie wielki dostatek — więdnie serce, rozdyma się pośladek *(Kajda ułłu bereket — kurujdu dzan, sisedi ket).*

13. Jedzenie i sen, sen i jedzenie. A co robi głowa? *(As da juku, juku da as. Da ne kyłady bas?).*

14. Drzewo owocowe rośnie — będą owoce; dziecko rośnie — troski będą *(Terek esed' jemis bolur; ułan esed' kajhy bolur).*

15. Co było — z wiatrem poszło (*Ne edi — jełbe bardy*).

16. Ludzi bez liku, a człowiek samotny (*Adam ułanłary sansyz, adam — jałhyz*).

17. W podróży brzuch chudnie, oko się nasyca (*Jołda karyn arykrak, kez tokrak*).

18. Miej oko otwarte, usta zamknięte (*Bołsun kezin acyk, ernin jabuk*).

19. Pieniądze licz jeden raz, słowa — dwa razy (*Achcany sana bir for, seźni eki for*).

20. Dzień ma dwoje uszu, noc ma cztery (*Kinde eki kułahy, kecede — dert*).

21. Nie masz mężczyzny bez brody, uczonego bez okularów (*Tiwildi erkisi sahałsyz, tiwildi ribbi kezliksiz*).

22. Jeśli pijesz — unikaj małego kieliszka; jeśli jedziesz— unikaj zawszonej bidy[2]) (*Ices ese kac kici pjaładan, ketes ese kac bitli bidadan*).

23. Niedźwiedź wesół w lesie, chłop — w karczmie (*Ajuw satyrdy ormanda, kisi korcmada*).

24. Młyn ma dwie potrzeby: wody i dobrej ręki[3]) (*Tijermennin keregi eki: suw da jachsy koł*).

25. Rybę, mającą nogi, znajdziesz; konia skrzydlatego — również, lecz dwóch jednakowo myślących Karaimów nie znajdziesz (*Bałykny ajakły tabars, atny kanatły tabars, eki karaj birsahysły tapmas*).

26. Ślepy niememu pokazuje, niemy do ślepego gada, a chromy tańczyć ich uczy (*Sokur tilsiźge kergized', tilsiz sokurha sezłejd', aksak ałarny sekirme iwreted'*).

---

[2]) Bida — używany dawniej przez Żydów mały dwukołowy wózek o jednokonnym zaprzęgu. Obecnie ten wehikuł zupełnie wyszedł z użycia.

[3]) Wśród zajęć, jakimi trudnili się dawniej Karaimi na Wołyniu, młynarstwo odgrywało niepoślednią rolę. Karaimi znani byli jako zręczni i doświadczeni młynarze.

WŁODZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI

Z dziejów gminy karaimskiej w Łucku

Wysokiej miary historyk Tadeusz Czacki (1765—1813) wśród rozlicznych swoich zainteresowań zajmował się również dziejami Karaimów, czego owocem była „Rozprawa o Żydach i Karaimach", której pierwsze wydanie ukazało się w Wilnie w r. 1807, drugie zaś w Krakowie u K. Turowskiego w r. 1860.

Znając przyjazne ustosunkowanie się uczonego do Karaimów, zwracali się oni doń wielokrotnie.

Jednym z takich listów Karaimów łuckich do Tadeusza Czackiego zajmiemy się niżej. Rzeczony list znajduje się w Bibliotece XX. Czartoryskich w Krakowie, w rękopisie Nr 1181 zawierającym „Różne rękopisma ze zbioru Czackiego". Rzeczy najistotniejsze podamy *in extenso* (z zachowaniem ortografii), mniej zaś ważne w streszczeniu.

„Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju! Wiadoma całemu światu łaskawa protekcya JW. Pana Dobrodzieja, którą dawać zwykłeś bidnym, i potylekroć razy przez nas Karaitów Łuckich odbierana Jego Pańska Dobroczynność, ośmiela nas, iż garniemy się pod Jego Pańską opiekę z ninieyszemi prożbami. Nikt lepiey dociekać i wyiaśniać niemoże zdarzeń w dziejach ludzkich, które dawność czasów upłynionych zakryła przed ludźmi, iak Twoia JW. Panie obszerna wiadomość rzeczy. Karaity Łuccy są bezwątpienia gałęzią owych Azialyckich Narodów, które zamieszkały niektóre okolice wschodnie Państw Rossyiskich, osobliwie Hersonu i Tauryki[1]), są tego dowodem Karaici Dubassarscy"[2]). Ci ostatni stanowią samodzielną gminę i „płacą podatki właściwe Chrześcianom".

Karaimi łuccy wielokrotnie składali prośby o zezwolenie im na utworzenie odrębnej organizacji gminnej, lecz nie otrzymali dotąd żadnej odpowiedzi.

---

[1]) Półwysep Krymski.

[2]) Dubosary — miasteczko na lewym brzegu Dniestru, leżące w dawnej gubernii Chersońskiej, obecnie w Mołdawskiej Autonomicznej Republice (Z. S. S. R.).

„Nesiemy więc nasze pokorne proźby do JW. Pana Dobrodzieja, abyś raczył wyiednać dla nas odpowiedź pomyślną na naszą dawniey podaną proźbę. Za łaskawą dla nas pomoc Pańską nieprzestaniemy błagać Naywyższego Stwórcy o zachowanie szczęśliwe Jego osoby zostaiąc z nayglębszym uszanowaniem Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja nayniższemi podnożkami“.

(Podpisy nieczytelne)

„Dan w Łucku dnia 4 sierpnia 1807 Roku“.

Wydawnictwa włoskie, francuskie, rosyjskie i arabskie o Karaimach.

CORRADO GINI: *I Caraimi di Polonia e Lituania.* W czasopiśmie „Genus", Roma, 1936, str. 1-56.

Obszerny ten artykuł jest wynikiem badań nad Karaimami pod względem antropologicznym i demograficznym. Badania te przeprowadziła w r. 1934 ekspedycja włoska, przybyła umyślnie do Polski i Litwy z autorem artykułu, znanym ze swoich prac naukowych, profesorem Rzymskiego Uniwersytetu i prezesem „Comitato italiano per lo studio dei problemi della popolazione"

Po dość obszernym wstępie, omawiającym religię karaimską, organizację ich zarządu duchownego i gmin poszczególnych, wymienia autor miejsca osiedli karaimskich w Polsce i na Litwie z wyszczególnieniem okręgów należących do parafii tej lub innej kienesy (str. 17); tutaj też są podane wiadomości dotyczące języka Karaimów jak i różnic dialektycznych gwar północnej i południowej (str. 9); znajdujemy też i statystykę ludności karaimskiej itd. Wszystko to jest zebrane nader szczegółowo i starannie; są, naturalnie, i nieuniknione w takiej pracy błędy i niedokładności w zależności od źródła, skąd autor czerpał swoje wiadomości, lecz nie będziemy się na nich zatrzymywali

Nie mając możności wyczerpania całego materiału, w tym badaniu zawartego, a to szczególnie w fachowej części pracy, zaznaczymy tylko pobieżnie, że wynik badań krwi Karaimów stron poniewieskich, wileńsko-trockich, wołyńskich i halickich dał większy procent (40%) grupy B; następnie 33% grupy O; 21,4% grupy A i 5,6% grupy AB (str. 42).

Zestawiając Karaimów i podług krwi, i podług typu fizycznego z innymi narodowościami, przychodzi autor prawie do tegoż wniosku, co prof. U. S. B., M. Rejcher[1]), który przed nim przeprowadzał takież badania nad Karaimami wileńsko-trockimi[2]). Prof. Gini wskazuje również i przy tym daleko intensywniej na znaczne podobieństwo Karaimów do Czuwaszów (str. 54).

---

[1]) „Sur les groupes sanguins des Caraimes de Troki et de Wilno", w czasopiśmie „Anthropologie", Praha, 1932, str. 265.

[2]) Innych wyżej wymienionych nie badał.

Ta ostatnia okoliczność jest nader znamienna. Jak wiadomo, rosyjscy uczeni orientaliści (historycy i filolodzy) utrzymują, że dzisiejsi Czuwasi winni być uważani za potomków narodu chazarskiego. Jeżeli Czuwasi, stanowiący na północy zwartą masę, związaną wspólnotą języka i obszaru, są obecnie uważani za pozostałość Chazarów, to przecie od dawna już, na południu Rosji, na Krymie, który również wchodził w skład olbrzymiego imperium chazarskiego, widzieli uczeni w dzisiejszych Karaimach takichże potomków Chazarów. Przeto wyniki, do których doszedł uczony włoski C. Gini, nie tylko nie powinny wydać się nieoczekiwanymi, lecz odwrotnie, winny być przyjęte za nader logiczne: Karaimi z krwi i cech antropologicznych są nader zbliżeni do Czuwaszów; przeto nic dziwnego, że pozostałości tego samego narodu, znajdujące się obecnie na przeciwległych krańcach byłego imperium chazarskiego, zostały uznane za bardzo sobie bliskie.

ALEXANDRE BASCHMAKOFF: *Cinquante siècles l'évolution ethnique autour de la Mer Noire*. Paris 1937. 177 str.

„Pięćdziesięcio-wiekowa ewolucja etniczna dokoła Czarnego Morza" — tak głosi ta dość obszerna praca Aleksandra Baszmakowa, zaopatrzona w mapy brzegów południowo-wschodnich Czarnego Morza oraz zdjęcia fotograficzne typów Tatarów południowego wybrzeża Krymu, Karaimów oraz górali północnego Kaukazu.

Autor jest zwolennikiem tak zwanej jafetyckiej teorii, wysuniętej przez niedawno zmarłego znakomitego uczonego rosyjskiego, N. J. Marra. Nie można twierdzić, żeby wszyscy uczeni europejscy wypowiedzieli się przychylnie na rzecz teorii (hipotezy) Marra, a po jego śmierci widocznie i zainteresowanie się jego szkołą jafetycką zmniejszyło się i w samej Rosji. Praca p. Baszmakowa wywołała już szereg rozważań, recenzyj i wzmianek w periodykach tak francuskich, jak i to przeważnie rosyjskich. Naszych czytelników może zainteresować przede wszystkim ta część, która została poświęcona Karaimom. Karaimi są tutaj traktowani jako naród, jako osobna jednostka etniczna, jako rasa lub plemię, do których oni należą, tj., inaczej mówiąc, bez związku z wyznawaną przez nich religią, jak to zwykle miało miejsce w pracach jego poprzedników i przeważnie w słownikach-encyklopediach, z których czerpali swą wiedzę o nich przeróżni popularyzatorowie do swoich kompilacyjnych zarysów. Stąd właśnie powstały te nieporozumienia, których prostowaniem lub obalaniem zajmuje się między innymi nasz autor. Na tym głównie polega zasługa p. Baszmakowa, i to już jedno obowiązuje nas

powitać autora i potraktować ze szczególnym zainteresowaniem jego pracę. Sposób, w jaki autor traktuje pochodzenie Karaimów Krymu, jest bardzo oryginalny i po raz pierwszy ukazuje się w literaturze naukowej.

* * *

Na dwa lata przed wydaniem niniejszej pracy swojej, p. Baszmakow, jakeśmy to już w swoim czasie zaznaczyli[1], wygłosił w „Société d'ethnographie de Paris" referat p. t. „Les origines ethniques des Caraïmes de Crimée", wykazując, że: a) pseudo-Tatarzy z wybrzeża południowego Krymu i b) Karaimi — są potomkami Tauro-kimerczyków na Krymie. Był to właśnie wstęp do referowanej przez nas obecnie pracy.

I w tym wypadku łączy on Karaimów w jednej grupie z Tatarami wybrzeża południowego, czyli, jak ich nazywa, jałtańskimi. Zdaniem więc autora oba te narody są potomkami Tauro-kimerczyków, czyli jako tacy — aborygenami Krymu[2]. Tubylców kubańskich górali uważa również autor za resztki Kimerczyków. Stąd — pokrewieństwo i wspólnota Karaimów, Tatarów jałtańskich i Czerkiesów; identyczność zaludnienia jednoczyła Kaukaz Północny i półwysep Taurydzki — powiada autor. Samą nazwę półwyspu Krymskiego wyprowadza autor od imienia Kimrów (Kimerczyków), od którego uzależnia też i imię Karaimów. „Le nom des Cimmériens („Kimr" — „Krim") survit dans celui de „Crimée" et dans le nom de „Karaïm" qui est exactement la forme turque de „Karam" (sic!) correspondant au nom de la presqu'île" — czytamy na str. 58.

Takie jest ogólne podejście do kwestii zajmującej autora, po czym przechodzi on już do momentów poszczególnych, podtrzymując swoją hipotezę szeregiem szczegółów z dziedziny historii, geografii i lingwistyki — drogą zestawień, porównań i innych rozumowań.

* * *

Winniśmy tu zaznaczyć, że dotychczas uczeni byli przekonani o innej etymologii słowa Karaim, które pochodzi od nazwy wyznawanej przez nich religii. Uczeni utrzymywali, że Karaimi krymscy nie zachowali swego imienia etnicznego[3]. Au-

---

[1]) Myśl Karaimska, Nr 11, str. 109.

[2]) Kimerczycy zamieszkiwali stepy Rosji południowej i półwysep Krymski podług Baszmakowa od 2500 do 1500 przed Chr. (podług innych źródeł do VIII w. przed Chr.). Niektórzy uczeni uważają Taurów za przypuszczalną pozostałość po Kimerczykach.

[3]) Porównaj prof. T. Samojłowicz. O materiałach Radłowa po narodnoj słowiesnosti Krymskich Tatar i Karaimów (Zapiski Krym. Obszcz. Jestestw. i lub. prirody, t. VI, 1916 r., str. 4).

torowi naszemu wiadomym jest bardzo dobrze (patrz str. 62-63), że nazwę swą otrzymali Karaimi od swego wyznania; znanym mu jest również czasownik *kara* w języku hebrajskim i pokrewieństwo nazwy muzułmańskiego „*Koranu*“ z czasownikiem rzeczonym (str. 62, uwaga 4).

Nie należy jednak zapominać, że nazwa „Karaim“ była i dotychczas jest stosowana tak w stosunku do Karaimów krymskich, jak i w stosunku do ich współwyznawców w Bizancjum, Syrii i Egipcie, którzy przecie nic wspólnego z Krymem i nazwą jego nie mają, tj. inaczej mówiąc, do wszystkich Karaimów, bez różnicy ich pochodzenia terytorialnego i plemiennego. Czy to jedno nie świadczy już, że nazwy Karaim nie należy wiązać z nazwą półwyspu „Krym“? Co się zaś tyczy Tatarów wybrzeża południowego, to przecie widzimy w nich potomków, albo ściślej, pstry konglomerat składający się z Greków, Gotów, Włochów (Genueńczyków) i Turków-Seldżuków.

Wspólnotę języka tureckiego w ustach obu tych narodów „kimmeryjskich“, tj., Karaimów i Tatarów wybrzeża południowego Krymu, — A. Baszmakow tłumaczy tym, że Karaimi zapożyczyli mowę swoją w XI-ym czy też XII-ym w. (patrz str. 149) u Połowców, zaś Tatarzy południowego brzegu przyjęli dzisiejszy język swój później niż Karaimi, podczas tureckiego tutaj panowania. Względnie większe zbliżenie typu Karaimów, co do budowy czaszki, do narodów pochodzenia czysto tureckiego, niż to się spostrzega u Tatarów jałtańskich, — tłumaczy się możliwością większego zlania się pierwszych z plemionami tureckimi. Co się tyczy religii tych dwu pokrewnych narodów, to zdaniem autora Karaimi, porzuciwszy bałwochwalstwo, przyjęli obecne wyznanie swoje za panowania Chazarów (str. 62 i 149) w VIII wieku[1]), zaś Tatarzy z wybrzeża południowego znacznie później dołączyli się do Islamu przy tych samych warunkach, przy których przyjęli i swój język dzisiejszy.

* * *

Podkreśliwszy, jak już widzieliśmy, ścisłe zbliżenie aborygenów Krymu z Czerkiesami na Kaukazie i dawnym ich pobytem na półwyspie Krymskim, p. Baszmakow wspomina nawiasem i karaimskie nazwiska rodowe: Abaza, Czerkies i Majkapar (str. 151). Jeżeli dwa pierwsze nazwiska wskazują wprost na bezsporną łączność ich posiadaczy w przeszłości z Czerkiesami, to ostatnie — Majkapar brzmi dla każdego Karaima zupełnie inaczej, jako nie mające nic wspólnego z nazwą miasta Majkop.

---

[1]) Autor uważa Chazarów za ściśle spokrewnionych z rdzennymi narodami zakaukaskimi i anatolijskimi, objętymi wspólnym mianem Jafetytów

Znane są nam rodowe nazwiska karaimskie, pochodzące od nazw miejscowości, lecz urabiane są one albo w formie arabskich „nisb“, jak np. Krymi, Stamboli, lub w połączeniu z tureckim sufiksem tegoż znaczenia co i arabska „nisba“: Kefeli, Kaleli itp. Prawda, czasami końcówka arabska odpada, jak naprzykład, obok z Krymi, spotyka się wprost Krym, jak również i Charsun zamiast Charsuni[1]). Lecz skąd Majkapar? A bardzo prosto: jest to wyraz złożony z maj (masło) i kapar (chwyci).

Taka kombinacja z formami czasownikowymi w nazwiskach i przezwiskach karaimskich wcale nie jest rzadkością. Porównaj np. Tanatar — z *tan* (zorza poranna) i *atar* (zapala się), lub Tapsaszar — tapsa (jeżeli znajdzie) i aszar (zje). W obu tych słowach, jak i w słowie Majkapar — ich część ostatnią stanowi czasownik w formie tureckiego aorystu. Przeto nazwisko Majkapar, składające się z dwu wyrazów: *maj* i *kapar* w żaden sposób nie można łączyć z Majkopem i wysnuwać z tego jakieś wnioski. Mamy tu do czynienia z przypadkowym podobieństwem dźwięków.

Trudno też się zgodzić i na przypuszczenie autora co do karaimskiego imienia Babakaj, które łączy on z nazwą znanego urwiska na Dunaju (w obrębie Jugosławii) — Babakaja, które z kolei ma być w ścisłym związku z imieniem jakiegoś dowódcy plemienia czerkieskiego — Jazygów, Bakaja.

Niewątpliwie, Babakaja jest nazwą czysto turecką i składa się z słów *baba* (ojciec) i *kaja* (skała). Można przytoczyć szereg nazw geograficznych u narodów tureckich, zawierających w sobie słowo *baba* (ojciec). Np. przylądek „Baba-burnu“ w Azji Mniejszej, w pobliżu wyspy Lesbos; „Baba-Dag“ — góra w głównym pasmie gór Kaukaskich; „Baba-Dag“, również nazwa góry w Azerbajdżanie Perskim (w pobliżu Tabryzu), a również i miasto w Dobrudży (Rumunia), „Baba-Tag“ — łańcuch gór w Bucharze, „Babagaj — szczyt górski w Dżungarii, Baba-Chodżar — słone jezioro na wschodnim wybrzeżu morza Kaspijskiego itp. Imię karaimskie Babakaj jest tegoż pochodzenia: *baba* (ojciec) i *akaj* (stryj, wuj[2]).

* * *

Bardzo ciekawe i zajmujące jest wskazanie autora na nazwę karaimskiego cmentarza Bałta-tijmez w dolinie Józefatowej w pobliżu twierdzy Czufut-Kale, na Krymie. To olbrzymie i bardzo starożytne cmentarzysko karaimskie, względny

---

[1]) Od nazwy starożytnego Chersonesu.

[2]) Patrz Myśl Karaimska Nr 10, str. 10, art.: *„Mickiewicz w gościnie u Karaimów“*.

wiek nagrobków na nim się znajdujących wywoływał spory pomiędzy uczonymi (w każdym razie liczący około 1.000-ca lat istnienia), nosi wśród ludu podaną przez nas nazwę — Bałta-tijmez co w tłumaczeniu znaczy: „topór nie tknie“.

Już czł. Akad. Ros. Pallas przy końcu w. XVIII-go wskazał, że Karaimi nie tylko sami nie ścinają gęsto rosnących tam wiekowych drzew, lecz nawet wykupywali się wielkimi sumami od gróźb Tatarów wycięcia tych drzew w czasie zmian chanów, powodujących wielkie zaburzenia na Krymie. Ten paniczny strach przed wycięciem drzew, przeważnie dębów na tym cmentarzu, — zdaniem p. Baszmakowa wskazuje na znamienny oddźwięk poszanowania i kultu miejscowych aborygenów dla „świętego dębu“ na Krymie, na które, jak nam z innych źródeł wiadomo, istnieją niewątpliwe wskazania historyczne.

Tak naprz. św. św. Cyryl (Konstanty) i Metody, wypełniając swoją, tak zwaną „misję chazarską“, t. j., szerzenia ewangelii wśród Chazarów i przejeżdżając przez Krym, dowiedzieli się o jakimś Fullskim plemieniu, które będąc już chrześcijańskim, składało jednak tradycyjne ofiary pogańskie pod wielkim dębem. „Obyczaj to po dziadach odziedziczony“, mówili prostaczkowie Cyrylowi (Konstantemu), „za ofiary pod tym świętym dębem dostajemy deszcz, bez dębu i deszczu nie będzie, a kto się waży tknąć — martwym padnie“ [1]).

Następnie opowiada się, że wszyscy ze śpiewami udali się za Konstantym. On pierwszy ciął siekierą w dąb, a za nim zaczęli rąbać i inni chrześcijanie. Dąb został zrąbany i spalony. Tejże nocy zesłał Bóg obfity deszcz. Wszyscy cieszyli się i oddawali chwałę Bogu [2]).

Karaimi, jak wiadomo, aż do ostatnich lat nie odważali się tknąć dębów siekierą na swoim wielowiekowym cmentarzu w dolinie Józefatowej, którą czczą jak świętość narodową, i gdzie każdy marzy, aby zwłoki jego spoczęły na wieki. Przywożą tam dość często śmiertelne szczątki Karaimów, zmarłych w odległych miejscowościach Rosji a nawet za granicą. Jeżeli z jakichkolwiek powodów trudno przewieźć zmarłego na dolinę Józefatową, to krewni nieboszczyka wznoszą tam nagrobek specjalnego kształtu z napisem, głoszącym, gdzie osoba w nim wymieniona została pochowana. Tak wielkie jest przywiązanie Karaimów do tego gaju wiecznego spoczynku ich plemienia[3]).

---

[1]) I. Małyszewskij, *Swiatyje Kirill i Miefodij — pierwoucziticli słowianskije* — Kijew 1886, str. 63.

[2]) Ibidem. Również „Chiersonies Tawriczeskij“ — istoriczeskij oczerk gr. Aleksieja Bobronskawo, SPB. 1905, str. 114.

[3]) S. Szapszał, „*Karaimy i Cz. Kale*“, Petersburg 1896, str. 34—35.

Wiadomym jest również, że do połowy zeszłego wieku, kiedy w pobliżu leżąca twierdza karaimska była jeszcze dość gęsto zasiedlona, mieszkańcy jej i mieszkańcy Bachczyseraju, Karaimi, podczas suszy wychodzili w specjalnej procesji, z duchowieństwem, niosącym Zwój Pięcioksięgu, na czele, udając się ku cmentarzowi i wracając z powrotem, nie wchodząc nań, gdy sięgali pierwszych drzew. Nikt z ludu nie wątpił, że po tym spadnie obfity deszcz.

Jak więc zestawić zjawisko to z surowym, zdawałoby się, nakazem Pięcioksięgu, gdzie mówi Pan o bałwochwalcach: „Zniszczycie ołtarze ich, obalicie słupy ich, a drzewa ich święte wyrąbiecie"? [1]).

Oczywiście tradycja ludowa była tak potężna i tak się zakorzeniła w wyobraźni ludowej, że duchowieństwo na początku nie było w stanie z nią walczyć. Z biegiem czasu takie procesje do *balta-tijmez* (siekiera nie tknie) były tłumaczone przez duchowińistwo zgoła inaczej, a mianowicie: szli nie do drzew, lecz na miejsce spoczynku przodków, szukając zastępstwa przed Panem w imię cnót tych, którzy już odeszli na wieki, lecz pozostawili pamięć o swoich dobrych czynach wraz z prochem swym w tej dolinie.

Jakkolwiek bądź, powołanie się p. Baszmakowa na kult Karaimów dla tych drzew, tego „świętego gaju", zasługuje na baczną uwagę, ponieważ daje mu to powód uważać Karaimów za aborygenów Krymu, którzy zachowali kult lokalny, historycznie zaznaczony dla Krymu.

Zwróćmy się teraz do Chazarów w poszukiwaniu dla wyjaśnienia tej sprawy. Uczeni ostatniej doby forytują hipotezę niewątpliwego pokrewieństwa dzisiejszych Czuwaszów z starożytnymi Chazarami, tj. inaczej mówiąc, uważają Czuwaszów za potomków w prostej linii Chazarów, którzy w w. XI-ym utracili swoją państwowość. Co do Czuwaszów wiadomym nam jest z całą pewnością, że mieli oni swoje „święte gaje" — „keremeti", które się przechowały aż do połowy ubiegłego stulecia[2]).

Niewątpliwy zaś związek dzisiejszych Karaimów z Chazarami uznaje i p. Baszmakow, a włoski profesor C. Gini, pod względem antropologicznym zbliża Karaimów właśnie z Czuwaszami. Nasuwa się przeto pytanie: czy teraźniejsze przywiązanie Karaimów do swego dębowego gaju jest odziedziczone przez nich

[1]) Exodus, XXXIV, 13: Przetoż ołtarze zburzycie, bałwany ich połamiecie, i gaje ich święcone wyrąbiecie.

[2]) Wiktor Ragozin, *„Wołga"*, Petersburg, 1881, t. III, str. 148: „Swiaszczennyja roszczi czuwaszej powyrubleny tak, czto i sliedow ich nie ostałoś". „Święte gaje Czuwaszów zostały wyrąbane tak, że i śladu po nich nie zostało".

dopiero już na Krymie, czy też jest ono jeszcze dawniejszym spadkiem po przodkach Chazarach, którzy niegdyś zamieszkiwali dorzecze Wołgi i doszli aż do Krymu?

* * *

Na zakończenie, uważamy za swój miły obowiązek podkreślić z uznaniem odwagę autora, który wystąpił ze swoimi wnioskami. Każda nowa teoria, każda hipoteza w kwestii tak mało pogłębionej jak ewolucja narodów w tak rozległym okresie prahistorycznym jak pięć tysiącleci i do tego w takich krajach, jak ciążących ku Morzu Czarnemu, naturalnie ma swoją rację bytu. Przecież i dotychczas zaludnienie tych obszarów zdumiewa każdego podróżnika, każdego badacza swoją olbrzymią rozmaitością ludów, plemion, języków i narzeczy. Spierać się co do całości pracy naszego autora jeszcze trudno, natomiast poszczególne fragmenty, jakeśmy wykazali, podlegają jednak krytyce.

Pan Baszmakow zdobył już sobie wielu stronników i to nawet bardzo zawziętych. My, osobiście, poruszyliśmy tylko te poszczególne momenty jego obszernej pracy, które mają łączność z Karaimami; co się zaś tyczy całości — całej harmonii wzajemnych stosunków narodowych i ewolucji, — o tym zaczekamy na sądy bardziej przygotowanych krytyków, będących w stanie ująć sprawę w całej jej rozciągłości i pełni.

P. J. CZEPURINA: *Ornamientnoje szitje Kryma*. Moskwa 1938. 63 str.

Przed nami nowa, od poprzednich obszerniejsza, praca tej znanej na Krymie specjalistki w zdobnictwie, która zdobyła sobie imię w tej dziedzinie. Prace swoje rozpoczęła Pani Czepuryna od badań zdobnictwa karaimskiego, a mianowicie rzeźby na kamiennych portalach kienesy karaimskiej w Eupatorii (Gözlewe). Następnie widzimy pracę jej nad badaniem ornamentyki ozdobnych „szetar'ów" — karaimskich umów przedślubnych (intercyz) ze zbiorów Karaj Bitikligi (Biblioteki Karaimskiej) w Eupatorii[1]. Wkrótce po tym ukazały się badania jej „Tatarskaja wyszywka", o których była już mowa w zeszycie 11-ym „Myśli Karaimskiej" (str. 102), z zaznaczeniem, że autorka jest znanym autorytetem w dziedzinie ornamentyki, tkanin i wyszyć tatarskiego Krymu.

W obecnej pracy swojej określa autorka 10 rodzajów wzorów wyszyć u Tatarów krymskich i przytacza ich rzeczywiste

---

[1]) Patrz „Izwiestja Tawriczeskawo Obszczestwa Istorii, Archeologii i Etnografii", Simferopol, 1927, str. 181—195.

nazwy: tatar szleme, telli, mykłama, bürkme, kasnak. Pracę tę ilustrują rysunki schematów wyszyć, nazwy szwów, umocnień i w ogóle opis rodzajów techniki prac ręcznych.

Tak w pracach wyżej wymienionych, jak i w obecnej zatrzymuje się autorka dość szczegółowo na pracach Karaimów. Jest to zupełnie zrozumiałe: przecież desenie i sposób rękodzieł Karaimów oddawna zdobyły sobie imię i były ogólnie znane na Krymie i tylko w ostatnich czasach zalewająca Karaimów fala europeizacji wciągnęła w otchłań wszystko, co mieli oryginalnego, samodzielnego. Przepiękne ubrania głowy ich kobiet i suknie ich złotem i jedwabiem haftowane, które dawniej przechodziły z prababek na wnuczki, dzisiaj przeszły do kufrów Tatarek, zaś Karaimki ubrały się w zwyczajne stroje ogólnoeuropejskie.

- Jakkolwiek bądź, lecz liczne strony tekstu i rysunków omawianej pracy aż się roją od wzorów i nazw karaimskich. Pomiędzy innymi są i wzory wyszycia *mykłama* na tak zwanych parochet'ach (zasłonach) przy ołtarzu kienesy karaimskiej (rys. 102, 103, 107, 108), oprócz tego — typowa karaimska *chyrcha* — kurteczka damska (rys. 105—106), widocznie przez omyłkę nazwana w tekście opisowym (str. 57) tatarską.

Jako przykłady wyszyć perłami (str. 88) są podane indżili fes (czapeczki damskie), które były niegdyś w wielkim użyciu u Karaimek oraz indżili kafes (siatka napiersna) z naszytymi po brzegach drobnymi złotymi monetami tureckimi. W objaśnieniach na str. 42, autorka mówi, że wyszycia prawdziwymi perłami były bardzo rozpowszechnione wśród Karaimów i zamożnych warstw Tatarów krymskich.

Autorka wskazuje na to że wyszycie kasnak'iem (w krosienkach) cieszyło się wielkim powodzeniem u Karaimów krymskich za czasów chanatu. — „Wyszywali sposobem malowniczym z tonu w ton" — powiada autorka. Ten właśnie sposób podług słów autorki przeszczepił się wyłącznie do wyszyć karaimskich (str. 60) i jest ten kasnak bardzo dawnego pochodzenia, ponieważ w Mongolii i Azji Środkowej ten rodzaj wyszywania był jakoby znany już w pierwszych wiekach ery chrześcijańskich. W wyjaśnieniach swoich autorka zaznacza zupełnie słusznie, że wschodnia technika wyszyć u Karaimów krymskich, wraz z europeizacją ich życia, zanika zupełnie ku końcowi wieku XIX (str. 44).

Szczególnie ciekawe są dla Karaimów wiadomości, które jeszcze tutaj nie doszły, a które czerpiemy po raz pierwszy od autorki, to mianowicie, że bogate ozdoby kienesy karaimskiej w Eupatorii, „jako wzory wysokiego haftu złotem", zostały złożo-

ne do muzeum miejscowego i są przechowywane w zbiorach działu karaimskiego (str. 57), lecz jeden dywan (parochet) — „zdumiewającego wykonania“ został wywieziony do Leningradu i umieszczony w Ermitażu, w dziale wschodnim (str. 60).

Książka Pani Czepuryn'owej jest jedynym i do tego bardzo wartościowym wkładem dla zbadania techniki rysunków i historii wyszyć zdobniczych Tatarów i Karaimów krymskich. Autorka, wchodząc w kontakt z tatarsko-karaimską ludnością Krymu, uratowała dla nauki (etnografii) bardzo dużo cennych danych i wiadomości. Jest to szczególnie ważne, jeżeli wziąć pod uwagę zbiednienie kraju i nieprzeparty pęd do europeizacji nie tylko na Krymie, lecz i wszędzie na Bliskim Wschodzie, przez niszczenie odwiecznych tradycyj, obyczajów, ubiorów, odzieży, sprzętu domowego, zewnętrznego i wewnętrznego oblicza mieszkań i wszystkiego, co przyjęto nazywać couleur locale.

BAR. LUDMIŁA WRANGEL: *Krym*. Paryż 1933. 158 str

Autorka książki przez czas dłuższy mieszkała na Krymie, pokochała go i ta miłość i sympatia ujawnia się wszędzie, gdzie wypowiada uczucia swoje i spostrzeżenia własne co do przyrody, ludności miejskiej i t. d.

Nie zważając na popularność opowiadania bez pretensji do jakiegoś samodzielnego podejścia i ujęcia jakiejkolwiek chwili z historii Krymu, autorka wykazuje znaczne oczytanie i znajomość literatury przedmiotu. Na każdej prawie stronicy spotykamy takie nazwiska jak: Smirnow, Kondaraki, De-Reuilly, Baron de Tott, Pallas, Klark, Siestrzeńcewicz-Bohusz i t. p.

Autorka zebrała bardzo dużo nader różnorodnego materiału ciekawego dla szerszej publiczności. Książkę czyta się z łatwością i prawdziwym zadowoleniem. Jest też w niej i specjalny rozdział o Karaimach (str.27—30), gdzie są podane znane ogólnie wiadomości popularne.

Niestety, w książce tej niemało błędów drukarskich, są też, oczywiście, i nieścisłości historyczne tego rodzaju, że w drugiej połowie XIII w. gospodarzyli na Krymie Chazarowie (str. 92), gdy kraj ten odwiedził W. Rubruquis, zakonnik holenderski i podróżnik. Anachronizm jawny! Również wspomina autorka o jakimś nieznanym tytule Kałgi-chana, mającego rzekomo własną mennicę. Lecz wszystko jest podane tak mile i zajmująco, że na te niedociągnięcia nie chce się jakoś zwracać uwagi. Książkę zdobi również kilka ciekawych reprodukcyj rysunkowych bardzo dobrze dobranych.

AL-MACHRIQ. Revue Catholique Orientale. XXXVI année, Nr 2, Avril — Juin 1938.

Pismo to, wydawane w języku arabskim i posiadające również powyższy tytuł francuski, jest organem Uniwersytetu Św. Józefa w Bejrucie, stolicy W. Libanu.

Wspomniany Nr 2 pisma z roku 1938 wyszedł z opóźnieniem i znalazł się w Wilnie już przy końcu roku ubiegłego. W zeszycie tym mieści się właśnie artykuł uczonego arabskiego (chrześcijanina) Habib Zayat'a, o którym była mowa wyżej (Wrażenia z podróży po Syrii).

Na str. 166—168 znajdujemy krótkie wiadomości historyczne o Karaimach w Egipcie i Syrii. Przy końcu artykułu są wiadomości o kienesie karaimskiej w Damaszku, która, podług słów autora, była wielkich rozmiarów i istniała do czasu przybycia do Damaszku Ibrahima. paszy Egipskiego. Znajdowała się ona przy ulicy Karaimskiej, Charet-al-Karain, obecnie Zaytun: al ma'ruf al jawma bicharati-z-Zaytun (str. 168). W czasie, kiedy kienesa przeszła do greko-katolików (ar-rum al-katolik), był w Damaszku tylko jeden Karaim imieniem Ibrahim, syn Musy, muallim (nauczyciel), który zarządzał nieruchomościami karaimskimi. Jednak, upoważnionym do odstąpienia świątyni i sprzedania przyległych do niej zabudowań został nie on, lecz przybyły ze Stambułu duchowny karaimski Ibrahim Lewi, który w roku 1832 działał w imieniu Karaimów Stambułu, Krymu i Egiptu.

„I stanęła na miejscu jej (t. j. kienesy) świątynia pod wezwaniem Sayidat-an-nayach t. j. Matki Boskiej Bolesnej (dosłownie „Płaczącej“) i od tego czasu zniknęli Karaimi z Damaszku i nie pozostało po nich żadnego śladu“, — kończy autor swój chociaż nie duży, lecz obfitujący w wiadomości historyczne i wskazania źródeł artykuł, wzbudzający zrozumiałe nasze zainteresowanie.

H. Seraja Szapszał.

Nowe utwory poetyckie A. Mardkowicza (Kokizowa).

1. *Halic*, Łuck 1937. 15 str. — 2. *Janhy jirtar*, Łuck 1937. 21 str. — 3. *Szełomit (jiry ullu siwerliknin)*, Łuck 1938. 17 str.

Wypróbowawszy pióra w poetyckiej prozie utworów takich jak *Aj jaryhynda* czy *Aziz tas*, przeszedł autor do poezji, która stanowi bodaj właściwszą formę wypowiadania się dla jego talentu niż proza. W ciągu dwóch ostatnich lat wzbogacił on lite-

raturę karaimską trzema dłuższymi poematami, z których zdamy tutaj sprawę po kolei, w porządku chronologicznym.

Halic — pieśń o Haliczu — poświęcił gminie karaimskiej w tym naddniestrzańskim miasteczku, dziś niepozornym i bez znaczenia, niegdyś ważnym i pełnym sławy. Zwiedzając Halicz, był autor oczarowany żywą tradycją karaimską, przechowywaną wiernie przez tamtejszą gminę. W jego poetyckiej wyobraźni jawił się, równocześnie z rzeczywistym, fantastyczny obraz osady z zamierzchłych czasów, kiedy pierwsi koloniści karaimscy przybyli na swych wozach nad Dniestr, by tutaj szukać nowej ojczyzny.

Kacan catyr anda kurdu
Karaj, jirak-jerli konak,
Jazysłarda unutułdu.
Necik edi — biłed' jomak.

„Kiedy tam rozbił namiot Karaim, ów gość z dalekiej ojczyzny,— o tym zapomniały napisać dawne księgi, a jak to było — wie tylko bajka“.

Na wezwanie obcego króla, ruszyli Karaimi w drogę bez długiego namysłu, bo jako lud stepowy, przywykły do wędrówek, nie obawiali się uciążliwej podróży. Wiele przeszkód stawało im w drodze: tu niedźwiedź, tam wąż jadowity, ówdzie płonący las lub zburzony most nad rzeką, a w nocy straszydła stepowe. Niezrażeni trudnościami, przybyli wędrowcy nareszcie nad Dniestr, którego wodę konie poczęły pić ochoczo, a Karaim, człek stepowy, ufa rozumowi konia. Poznano, że miejsce jest dobre, a rola żyzna i tu postanowiono pozostać. W mig wzniesiono nową osadę, a kiedy wszystko było gotowe, pomyślano o *kutłamak* (uroczystym poświęceniu nowo wybudowanych domów).

Na obrzęd ten przybywają Karaimi, zaproszeni z najdalszych gmin. Jest rojno i gwarno. Przy suto zastawionych stołach biesiadują goście i gospodarze. Karaimki udzielają sobie nowin, mężczyźni chełpią się przed sobą swymi końmi, uczeni zabawiają się w swoim gronie.

W nowo zbudowanej osadzie żyli Karaimi wśród zbożnej pracy. Bóg błogosławił ich poczynaniom, ale i nieszczęścia nie omijały ich domów. Jak to bywa na kresach, osadę nawiedzały często wojny i pożogi. Nie bacząc na zmienne koleje losów, trwał Karaim na posterunku, wierny religii i tradycji.

Wezwaniem do dalszego wytrwania w miłości i zgodzie, a życzeniem błogosławieństwa dla starej osady halickiej kończy się poemat.

* * *

Janhy jirłar „Nowe pieśni" nie są właściwie nowymi dla kogoś, kto zna dawniejsze utwory poety. Ten sam melancholijny smutek, to samo oscylowanie między rozpaczą a nadzieją, które stale przewija się w twórczości Mardkowicza, znalazły sobie i tutaj wyraz, może tylko mocniejszy i pełniejszy, bo poetycki. Utwór składa się z trzech części: *Kizdehi bahda* (Jesienią w ogrodzie), *Jircy* (Pieśniarz) i *Jômak* (Bajka).

Zamieranie przyrody jesienią i obraz ogrodu, który z nastaniem chłodnych dni stopniowo traci swą krasę i, drżąc na wietrze, czeka na sen zimowy, daje poecie sposobność do refleksji nad starością i śmiercią. Strofy poematu brzmią miejscami jak Czterowiersze Omara, np. taka zwrotka:

Kim oł kułahyma ajtad,
Oł awaz kełed' kimden,
Ki tirlikke ahac kajtad,
Da adam turmast gerden?

„Któż to szepce mi do ucha, z czyich ust dochodzą te słowa, że drzewo powróci do życia, a człowiek nie powstanie z grobu?". Skoro wobec niszczycielskiej pracy czasu nic się nie ostoi, pozostaje tylko jedna rada (również Omarowa): *tirlikten baryn ałhyn — negince kełmedi ucka* „bierz wszystko od życia, póki jeszcze nie dobiegło kresu".

Jak ten ogród jesienny są pieśni poety. Najpiękniejsze kwiaty zasadził w swoim ogrodzie, spodziewając się cudu. Ale cud się nie zjawił, natomiast skrycie pracował czas-niszczyciel; to też:

Syzłajdy dzan, ki ałaj terk
Asty bary, ne bered' jaz:
Asty isanc, asty bar kerk,
Ketti iśsi, tundu kujas . . .

„Duszę przenika ból, że wszystko, czym darzy lato, minęło tak szybko; przeszła nadzieja, przeszła wszystka krasa, przepadło ciepło, zamgliło się słońce".

Wszystko mija bezpowrotnie; poecie pozostaje jako jedyna pociecha garstka jego pieśni, które pielęgnuje jak swoje potomstwo. Kiedy nadejdzie wreszcie zima, wyśpiewa swą ostatnią pieśń.

W poemacie *Jircy* (Pieśniarz) zastanawia się autor nad zawodem poety: jest on wzniosły, bo tylko poecie objawia przyroda pełnię swej krasy. Cóż jednak z tego — przychodzi dalsza refleksja — jeżeli jego pieśni nikogo nie wzruszą i na nic się nikomu nie zdadzą.

Sonda keled' acy sormak.
Kimge kerekti bu jazmak?
Kim andan bijenc kerer?
Kim jas uchujdohac teger?

„W końcu przychodzi gorzkie pytanie: komu potrzebna jest ta pisanina? Kto przez nią dozna radości? Kto łzę, czytając, uroni?".

Innych poetów i innych pieśni potrzebowałby naród: twardych i ostrych jak miecz, które by wytępiły zło i wstrząsnęły nieczułymi duszami. Takich pieśni nie umie poeta śpiewać, a jednak nie wyrzeka się swej roli pieśniarza, bo wie, że gdyby i to mdłe światełko, które nieci, zgasło, zapanowałaby zupełna ciemność i pustka.

Bunu anłaj, dostłar, cozam
Necik biłem da bołałam.

„Rozumiejąc to, przyjaciele, śpiewam jak umiem i jak potrafię".

Jomak (Bajka) jest pochwałą pracy wyobraźni, która człowiekowi wrażliwemu umożliwia życie wśród obecnej smutnej rzeczywistości, wyczarowując mu świat dobra, piękna i prawdy.

Bajka chodzi własnymi drogami, nie wiedząc, co to przeszkody, nie krępując się czasem ni przestrzenią. Przyjaciółka dzieci, towarzyszy marzycielowi aż do śmierci. Światło nadziei, które przyświeca człowiekowi przez życie, zamienia poszczególne etapy ziemskiej jego wędrówki w bajki. To też:

Kełse cekke kinlerimiz,
Kerebiz ki bitin tirligimiz
Uctan ucka — jomak...

„Gdy dni nasze dobiegną kresu, zobaczymy, że całe nasze życie od początku do końca — to bajka".

Bajka unika zgiełku, szuka samotności, czuje się dobrze zwłaszcza w nocnej ciszy. Przemawia często głosem przyrody, a najpiękniejsze bajki opowiada poecie szemranie rzeki. Bajka stanowi ucieczkę przed wszelkim złem życia:

Kacan tirlik kystajd,
Kacan kerti ałdajd,
Kari kacarsen? . . . jomakka . . .

„Kiedy życie przytłoczy, kiedy prawda zawiedzie, dokąd uciekniesz?... do bajki".

* * *

Taką to, nawskróś fantastyczną ale nie pozbawioną wewnętrznej prawdy bajką jest najnowszy poemat Mardkowicza Szełomit — „pieśń o wielkiej miłości". Oto jego treść.

Młody Jakow-Mosze, potomek bogatego rodu koczowników, zostaje po stracie rodziców sam na stepie ze swymi stadami owiec i tabunem koni. Bezkresny step i niebo gwiazdami usiane są jego nauczycielami. Powietrze stepowe wzmacnia jego siły fizyczne, a z otwartej księgi przyrody czerpie mądrość prawdziwą. W tej szkole wyrasta z dziecka na młodzieńca. W jego duszy budzą się nieokreślone tęsknoty i niepokoje... pragnienie miłości i ukochanej kobiety.

Dowiaduje się od podróżnych, że bardzo daleko, tam gdzie się kończy panowanie stepu, a rozpoczyna królestwo mrocznych lasów i kniei, żyje cudnej piękności dziewczyna, Szełomit, która

Izler aldy gileflerden,
Kezi kekrekti kekłerden,
Jarty kece — caclar.

„Od róż wzięła lica — jej oczy niebieściejsze od nieba — a włosy jak noc głęboka".

Więc choć w sąsiedztwie nie brak dziewcząt jak złoto, choć głos przyrody ostrzega go, że stepowcowi ze stepu trzeba żony, a jego wymarzona zwiędnie tutaj przedwcześnie — nie bacząc na nic, wyrusza ku dalekiej krainie lasów. Tysiączne trudności piętrzą się w drodze. Od niezdrowej wody, napotkanej w nawpół wyschniętym jeziorku, giną owce, jedyny zapas pożywienia. Na jednym z postojów wilki zagryzają zdrożone konie. Pieszo, nawpół żywy, dociera bohater z garstką sług do tajemniczego lasu i odnajduje przedmiot swych marzeń.

Między młodymi nawiązuje się nić miłości. Ojciec godzi się oddać Szełomit młodzieńcowi z dalekiego kraju za żonę. Przed wyruszeniem ku nieznanemu stepowi, żegna się dziewczyna z ojczystym lasem, pełna niejasnych, złych przeczuć.

Wracają szczęśliwie do ojczyzny bohatera, ale młoda żona nie może się przyzwyczaić do odmiennej przyrody, tęskni za lasem i zaczyna coraz poważniej zapadać na zdrowiu. Zrozpaczony mąż czyni ostatnią próbę. Z niesłychanym wysiłkiem zasiewa las i pielęgnuje młode drzewka, chcąc stworzyć ukochanej żonie warunki, jakie miała dawniej. Ale step szydzi sobie z jego pracy. Posucha niszczy młody las, a wraz z nim umiera Szełomit. Z całej pracy bohatera zostaje zaledwie kępka zmarniałych drzewek, dostatecznie wielka, by wśród niej zbudować grobowiec dla biednej dziewczyny.

Jakow-Mosze odwiedza codziennie grób, kryjący jego przedwcześnie zgasłe szczęście. Pewnego dnia spostrzega na niebie stada białych łabędzi, krążących uparcie nad mogiłą jego ukochanej. Gdy, zaniepokojny tym dziwnym zjawiskiem, przy-

chodzi do grobowca, zastaje niezwykłe zmiany: grób otwarty — trumny nie ma — tylko biały puch świadczy, kto tu gospodarował: to łabędzie uniosły ciało Szełomit do jej leśnej ojczyzny.

Ostatnia nić, jaka jeszcze łączyła bohatera z jego krajem, została zerwana. Więc chociaż głos ze stepu doradza mu, by swoje krótkie pożycie z Szełomit uważał za sen, który minął, i by powrócił do życia, jakie tutaj przedtem pędził, on, nie mogąc zapomnieć krzywdy, jaką wyrządziła mu ta ziemia, niszcząc życie jego najdroższej istoty, z kijem pielgrzymim w ręku wyrusza w drogę ku lasom, gdzie spoczywa jego Szełomit. Idzie przed siebie i ginie bez śladu. Step wziął go w swoje ramiona i zawarł nad nim wrota swych lotnych piasków. Kępa drzew wyrastających na stepowym pustkowiu — to jedyny ślad, jaki pozostał po wielkiej miłości, która zamieniła się tak rychło w wielką żałobę.

* * *

Poemat napisany w trójwierszowych strofkach wedle schematu:

4 + 4 a 4 + 4 c i. t. d.
4 + 4 a 4 + 4 c
4 + 2 b 4 + 2 b

świadczy, że język karaimski da się nagiąć nie tylko do prozy biblijnej, ale i do poezji epiczno-lirycznej.

Po Szymonie Kobeckim (1865—1933) i przedwcześnie zgasłym Zachariaszu Abrahamowiczu (1878—1903) przeszła lutnia karaimska bezsprzecznie w ręce Aleksandra Mardkowicza. Jego poezja kieruje się wyłącznie ku garstce jego najbliższych rodaków i od nich oczekuje oddźwięku. Przypadek kapryśny zrządza, że i poza tą garstką znajduje się ktoś, kto pieśni A. Mardkowicza nie tylko filologicznie rozumie, ale i żywo odczuwa. *Tadeusz Kowalski.*

Z ruchu wydawniczego we Francji, Włoszech, Ameryce, Polsce i na Litwie.

D. SIDERSKY: *Le Caraïsme et ses doctrines.* „Revue de l'Histoire des Religions", tome CXIV, Nos 2—3, Paris 1936. Str. 197—221 i w os. odb.

Praca ta składa się z dwóch części, z których pierwsza w pobieżnym tylko skrócie przedstawia powstanie i dzieje karaizmu (*Historique du Caraïsme*), druga zaś porusza „doktryny karaimskie". Autor omawia tu: a) dziesięć artykułów wiary karaimskiej, b) przestrzeganie odpoczynku świątecznego,

c) obliczenia daty świąt Wielkanocnych, d) małżeństwa zakazane, oraz e) kalendarz karaimski. Ten ostatni rozdział został może najobszerniej potraktowany przez autora, mającego w swoim dorobku naukowym także specjalne prace poświęcone temu zagadnieniu (por.: *Note sur la Chronologie Caraïte*, „Journal Asiatique", Paris 1920, str. 263—67).

Mówiąc o różnicach zasadniczych, zachodzących między karaimizmem a judaizmem, autor porównuje Karaimów z Szyitami w Islamie, w dość niefortunny sposób przeciwstawiając im Rabbanitów jako Sunnitów: *„De même que les Chiites, les Caraïtes rejetèrent les lois et les traditions rabbiniques, auxquelles les talmudistes attribuèrent un caractère sacré, comme les Sunnites, á la „Sunna", loi orale mahométane" (str. 198).* Wynikałoby z tego, że Szyici nie uznawali *Sunny*, czyli tradycji muzułmańskiej. Jest to pogląd jak najzupełniej mylny, o czym dobrze dziś wiedzą nie tylko orientaliści.

Mimo te i inne — drobne zresztą — usterki, praca p. Sidersky'ego, oparzona na końcu w bardzo wartościowy wykaz bibliografii o Karaimach (przeważnie zachodnioeuropejskiej) stanowi poważną pozycję w literaturze ostatnich lat o Karaimach.

LIEBMANN HERSCH, Prof. à l'Univ. de Genève: *Les langues des inscriptions funéraires au cimetière caraïme de Troki*, „Genus", Vol. II, Nr 2-4, Roma 1937. Str. 259—294 i w os. odb. 38 str.

Sam pomysł opracowania napisów nagrobkowych na najstarszym cmentarzu karaimskim w Trokach należy uznać za szczęśliwy i pożyteczny. Niestety, odrazu trzeba stwierdzić, że powyżej wymieniona praca prof. Uniw. w Genewie, L. Herscha, podejmując tak ciekawy temat, w najmniejszym nawet stopniu nie wyczerpała zagadnienia, sprowadzając wyniki swych szczątkowych badań na manowce niczym nieuzasadnionych i ogólnikowych wniosków.

Gdyby p. Hersch poprzestał na wydaniu 21 napisów nagrobkowych na cmentarzu karaimskim w Trokach, skopiowanych podczas pobytu w Trokach w r. 1934 wycieczki naukowej prof. Gini'ego, — (patrz *Annexe*, str. 13—34), można by było co najwyżej się spierać o celowości takiego właśnie fragmentarycznego opracowania materiału (boć przecież autor rozprawki nie zebrał nawet n a j s t a r s z y c h epitafiów). Ale skoro tak skąpe materiały miały mu posłużyć do wyciągania wniosków o rzekomej „ewolucji duchowej Karaimów", o wzroście i upadku „nacjonalizmu" u Karaimów (str. 11: *nationalisation caraïme,*

str. 12 *denationalisation caraïme)*, o różnych „orientacjach“ itd. — to praca taka nie może się ostać w świetle krytyki rzeczowej.

Bo proszę tylko zważyć, gdzie jest ta rzetelna podbudowa faktów, jaką wymagamy od pracy naukowej, w takim np. „stwierdzeniu“ (str. 9): Na nagrobku Kobeckiej (zm. w r. 1915) umieszczono po polsku wyłącznie: zm. (= zmarła), r. (= roku) oraz *Kislewa,* na innym nagrobku, A. Dubińskiego (r. 1913) umieszczono datę tylko liczbami: zm. 6. I. 1913. zaś na nagrobku Kapłanowskiej wyryto nazwę polską: 12 lipca 1921 r. Z tych trzech drobnych faktów (zresztą mylnie *interpolowanych,* bo drugi nagrobek był wystawiony nie w czasie wojny, lecz po r. 1921), czyż można wysnuć wniosek — do jakiego doszedł autor — że początkowo Karaimi nie ważyli się używać języka polskiego i dopiero po wojnie zaczęli umieszczać dłuższe napisy po polsku i karaimsku? Przecież odgrywają tu rolę takie momenty jak stanowisko społeczne rodziny zmarłego, jej indywidualny sposób układu epitafium, wreszcie względy natury finansowej: kamieniarz bierze opłatę od *litery,* zatem wybić 6. I jest taniej, aniżeli 6 stycznia, itd. itd. W dodatku przy takich wnioskach trzeba dokładnie wiedzieć, kiedy i przez kogo postawiony został nagrobek.

Nie sposób tu prostować wszystkich pomyłek, błędów i nieporozumień, jakie się zakradły do króciutkiej pracy p. Herscha. (Już z w. XIX istnieją napisy w języku karaimsko-tureckim, ale te napisy były niedostępne autorowi). — Trzeba stwierdzić, że bombastyczne zakończenie przez autora swej pracy słowami: *„C'est ce qui semblent dire, dans leur langage lapidaire, les pierres du cimetière caraïme de Troki“,* — nie odpowiada rzeczywistości. Kamienie nagrobków cmentarza karaimskiego nic nie powiedziały p. Herschowi, a przynajmniej mowy ich autor wspomnianej pracy wcale nie zrozumiał.

JACOB MANN: *Texts and Studies in Jewish History and Literature,* Volume II: *Karaitica,* with 4 Facsimiles. Hebrew Press of the of the Jewish Publication Society of Ameryca. Philadelphia 1935. 8°. Str. XXIII + 1600.

Powyższa publikacja — jak podaje autor we wstępie, przynosi bogate materiały do dziejów Karaimów „na Bliskim Wschodzie, w Turcji oraz na Krymie, na Litwie i w Polsce“ (str. V). Stąd praca ta podzielona jest na 3 rozdziały: I *Karaism in the Near East* — str. 3—283; II *Karaism in Byzantium, Turkey and the Crimea* — str. 287—550; III *Karaism in Lithuania and Poland* — str. 553—1456. Każdy rozdział zawiera wstęp oraz opracowanie materiałów (w języku angielskim), tudzież teksty dokumentów (w języ-

ku hebrajskim). Te ostatnie pochodzą głównie ze zbiorów A. Firkowicza w Bibliotece Publicznej w Leningradzie.

Najliczniejszą grupę tekstów stanowią załączniki do rozdz. III, będącego też najobszerniejszym w całej pracy. Autor szczegółowo traktuje o osadnictwie karaimskim na Litwie i w Polsce (Troki, Kronie, Nowo-miasto, Poniewież, Poswol, Pompiany, Birże, Sałaty, Świate Ozero, Rogów, Szaty, Wilno, Łuck, Deražne, Halicz, Kukizów etc.), osobny paragraf poświęcając organizacji gminnej Karaimów w dawnej Rzplitej oraz wójtostwu karaimskiemu w Trokach (*The Communal organisation of the Lithuanian Karaites* — str. 590—625). Na szczególną uwagę zasługuje przytoczona przez autora l i s t a w ó j t ó w karaimskich od r. 1508 poczynając (pierwszy wójt Abraham), po przez słynnego Ezrę b. Nisan (lekarza nadwornego króla Jana Kazimierza) z r. 1640 aż do ostatnich wójtów z rodziny Łabanosów (Nr 23: Samuel b. Abraham Łabanos z r. 1776).

Wyjątkowo bogaty — choć niezawsze jednakowo wartościowy — materiał wymagałby obszernego omówienia. Narazie podajemy bibliograficzną wzmiankę.

GEDO HECHT: *Karaimi, „Synowie Zakonu"*, Warszawa — Lwów 1938. (Warszawski Instytut Wydawniczy). 12" str. 40.

Broszurka p. G. Hechta ma stanowić — jak głosi przedmowa — zwięzłą pracę informacyjną o Karaimach, przeznaczoną „dla młodzieży i starszych, jako lektura prywatna i szkolna". Pomimo pozorów, jakimi są w tej publikacji liczne szczegóły bibliograficzne i wymienianie nazwisk znanych orientalistów, poświęcających swe prace zagadnieniu karaimskiemu, książeczki p. Hechta nie można nazwać — jak chce wydawnictwo — „poważnym przyczynkiem do nauki o Polsce współczesnej", — a to z powodów: chaotyczności układu i wykładu, oraz licznych błędów rzeczowych.

Autor nie rozróżnia dwóch odrębnych zagadnień: wyznania karaimskiego oraz pochodzenia, względnie przynależności etnicznej Karaimów. Tak więc już na str. 5 mówi o „oazach e t n i c z n y c h" karaimskich, gdzie idzie przecież o różne gminy r e l i g i j n e, powstałe w Afryce po rozprzestrzenieniu się karaizmu w wiekach średnich, na str. 6 zaś wspomina autor, że „antropologia uważała do niedawna Karaimów za s e k t ę żydowską", podczas gdy należało podać wyniki badań antropologicznych nad pochodzeniem e t n i c z n y m Karaimów (bo tym się zajmuje m. inn. antropologia, a nie sektami czy wyznaniem!).

Podobna chaotyczność występuje przy omawianiu sprawy „chazarskiego pochodzenia" Karaimów, którą autor przedsta-

wia nader rozwlekle — z uszczerbkiem dla całości — a mimo to w sposób niezwykle zagmatwany i niejasny (str. 8—12). Tym czasem tureckie pochodzenie Karaimów polskich da się uzasadnić i sformułować w kilku zdaniach, jak to czyni np. prof. Tadeusz Kowalski w art. o Tatarach i Karaimach, w encyklopedii „Świat i Życie".

Brak planu w publikacji p. Hechta bardzo ujemnie się odbił na całości. Ta krótka broszurka (32 stron druku małego formatu) aż się roi od powtarzań, co w pewnych wypadkach daje wrażenie pracy wysoce tendencyjnej, w najgorszym tego słowa znaczeniu. Tak więc np. sprawę małej ilości Karaimów oraz kwestię rzekomego ich wymierania porusza autor aż sześć razy: str. 5 „dużo ich nie było..., wymierają", str. 14 „skazani są na zagładę", str. 19 „radził nad sposobami zapobieżenia gwałtownemu wymieraniu", str. 23 „neleżeć wnet będą do przeszłości", str. 30 „małe grupki, gubiące się...", str. 36 „liczba K. gwałtownie spada", — itd.

Liczne błędy rzeczowe całkowicie dyskwalifikują pracę p. Hechta. Wystarczy wymienić kilka: a) str. 5 „(K.) tworzą we wszystkich krajach *„zerety"* (ghetto) wśród ludzi innej narodowości". Otóż wyraz kar. *zeret* jest pochodzenia arabskiego i znaczy „cmentarz". Autor nie zrozumiał zasłyszanego wyrazu i użył go na oznaczenie skupienia ludzi żywych (cóż znów za makabryczny pomysł!). b) Str. 9: „nawrócenie Chazarów, szczepu fińskiego", w przypisku autor objaśnia: „szczep fiński=mongolski", na str. 10 zaś tłumaczy „lud tiurski (sic!) = szczep mongolski". Według autora zatem, szczepy: fiński, mongolski i turecki (a nie tiurski!) stanowią jedno i to samo pojęcie a przecież — jak powszechnie wiadomo — różnią się między sobą co najmniej jak ludy słowiańskie, germańskie i romańskie! c) Str. 16: „W. Ks. Lit. Witold w okresie swoich wypraw na Turków i Tatarów". Jest to oczywiście nieporozumienie, ks. Witold nigdy nie prowadził wypraw „na Turków"! — itd.

Rozległa dziedzina wiedzy o Karaimach wymaga znajomości źródeł wschodnich, a co za tym w ślad idzie także znajomości języka arabskiego i tureckiego. Dzieje w y z n a n i a karaimskiego są związane całkowicie z rozwojem szkół rytualno-prawnych Islamu (por. Encyklopedia Nauk Politycznych, art. Karaimi). Autor, nie będąc orientalistą, nie omawia tych spraw. Ale co gorsza, nie wykorzystał dostępnych źródeł, w szczególności najnowszych opracowań wyznania karaimskiego oraz najnowszych wyników badań etnograficznych i demograficznych nad Karaimami. Wskutek tego nie uwględnia najważniejszych rozdziałów: o folklorze, etnografii i antropologii. Podobne luki wyka-

zuje nawet materiał ilustracyjny. Autor nie podał podobizny, ilustrującej typ antropologiczny Karaimów, natomiast na str. 24 umieścił zdjęcie przedstawiające wycieczkę młodzieży żydowskiej na cmentarzu karaimskim. Podpis pod tą ilustracją: „Fragment cmentarza karaimskiego w Trokach" bynajmniej nie objaśnia, że to są Żydzi sfotografowani i może mało zorientowanego czytelnika wprowadzić w błąd.

W wyniku szczegółowej analizy, stosując najłagodniejszą ocenę, musimy uznać książeczkę p. Hechta o Karaimach za publikację niepoważną, miejscami zgoła bzdurną, dającą wysoce błędny obraz rzeczywistości karaimskiej oraz współczesnego stanu badań naukowych nad Karaimami.

J. MALECKI — JOK. MALECKAS [verte]: *Krylovas-Puškinas-Lermontovas. Rinktiniai Raštai Karaimu kalboje—Ištyrhan Tiuziuvliar kiočiurdiu*.. Panevežys-Lietuva 1938. 16° str. 30+1 nl.

Publikacja p. Jakuba Maleckiego jest pierwszym drukiem karaimskim, wydanym na Litwie. Już sam ten fakt powinien sprawić tej książeczce jak najgorętsze przyjęcie z naszej strony. Zbiorek przekładów z rosyjskiego na język karaimski poświęcony jest głównie Bajkom Kryłowa, jak podaje też pierwotna karta tytułowa: „*Krylov Ištyrhan Masallar* — Rinktines Pasakicios" Umieścił tu wydawca wybór 16 bajek. Trzeba przyznać, że tłumacz posiada nie przeciętny talent satyryczny, co mu pozwoliło na doskonałe opanowanie zarówno formy, jak i treści utworów znakomitego bajkopisarza (np. *Kvartet, Kazlar)*.

Ponadto tłumacz dodał dwa fragmenty z poematów Puszkina: *Kejre, kejre siz kiočtiujuz* z „Eugeniusza Onegina" oraz monolog kronikarza Pimena z „Borysa Godunowa". Ten ostatni fragment świadczy może najlepiej o zdolności tłumacza, zawiera bowiem naprawdę kongenialny przekład poetycki:

Hanuz bir sondrahy ajtmach da mun bariba
bu jazyšim bolur tiugialliagian:
kylhan borčum bujurulhan Tienribia,
maja jazychlyha bu ustalyk bergian (str. 27).

Wreszcie umieszcza tłumacz dwa przekłady poezyj Lermontowa *Malach* („Anioł") i *Klak* („życzenie"). W tym ostatnim utworze, będącym właściwie trawestacją wiersza Lermontowa, J. Malecki zdobywa się na silne akcenty liryczne, wyrażając swą tęsknotę i gorącą chęć powrotu do kraju rodzinnego. Wołanie poety: „na Zachód, na Zachód!" (*Maravha, Maravha eltingejdim terkriak!)* podyktowane jest prawdziwym uczuciem, a smutek, wyrażony w końcowej zwrotce (*Mien harib da jolču. kiolagia jat*

jerdia, kajsynyn fikiri tiek tuvmuš jerindia) świadczy o odczuciu przez tłumacza myśli i przeżyć wygnańca na obczyźnie.

Zbiorek poezyj p. Maleckiego witamy z prawdziwym zadowoleniem i radością, życząc autorowi i sobie, aby w jak najkrótszym czasie ukazały się następne tomiki.

Niefortunnie wypadła jedynie sprawa pisowni, względnie transkrypcji karaimskiej. Wydawca nie zastosował jednolitego systemu ortografcznego, wskutek czego ten sam wyraz w różnych miejscach (nieraz na tej samej stronie) występuje w różnej postaci: tak np. wyraz *öz* podaje autor jako: *öz, ez, ėz, ioz!* Poprawną formę *jachšy* umieszcza obok *jakšy, jakši* itd. W przyszłości rzeczą konieczną jest ustalenie jednolitej pisowni (co jest rzeczą łatwą w ortografii litewskiej) i przestrzeganie ustalonych zasad.

Ananiasz Zajączkowski.

W sprawie osadnictwa karaimskiego w Trokach.

STANISŁAW KRYCZYŃSKI: *Tatarzy litewscy. Próba monografii historyczno-etnograficznej.* (Rocznik Tatarski, t. III). Warszawa 1938.

Nie rozpatrując w całości materiału, zawartego w obszernej i cennej pracy, wymienionej w tytule, zatrzymam się jedynie na wzmiance, pozostającej w związku z osadą karaimską w Trokach (str. 9—10).

Autor nie podziela poglądu, wypowiedzianego przeze mnie w pracy p. t. „Osadnictwo Karaimskie na ziemiach W. Ks. Litewskiego" (str. 29—30) w sprawie świadectwa de Lannoy'a o Tatarach (i Karaimach). Z powyższego można wywnioskować, że przytoczone w wspomnianej pracy mojej argumenty okazały się, prawdopodobnie, niezupełnie wystarczającymi, dlatego też, podaję dodatkowe informacje. W tym celu zwrócimy się jednocześnie do charakterystyki osady Tatarów, korzystając z materiału, jaki zawiera studium „Tatarzy Litewscy".

a) Tatarów, osiedlonych na ziemiach W. Ks. Lit., można podzielić na trzy grupy. Do pierwszych — należy zaliczyć tych, którzy władali dużymi dobrami ziemskimi (str. 20). Do drugiej — Tatarów — kozaków, którzy otrzymali niewielkie działki gruntu, byli potomkami prostych zbiegów z Ordy (str. 20), i zostali osiedleni przeważnie z biegiem rz. Waki (str. 19). Do trzeciej zaś grupy — Tatarów, zamieszkałych w miastach, przeważnie na t. zw. „Końcach Tatarskich" (str. 22), czyli przedmieściach. W Trokach, tak zwany przez St. Kryczyńskiego, „Koniec Ta-

tarski" znajdował się nie w obrębie miasta, lecz za dawną rogatką, skutkiem czego osiedle miało cechy wybitnie wiejskie i nie stanowiło wcale żadnego wyjątku, choć niesłusznie o takim właśnie wyjątku pisze autor (str. 25). Niewielkie użytki rolne (sznury) tatarskie rozrzucone były wśród gruntów włościańskich — pomiędzy drogami, prowadzącymi z Trok do Wilna i do „Pasiek — Żuki". Jedna strona t. zw. „Końca Tatarskiego przylega do jeziora „Łuka" (po białorusku — część), a druga — do jeziora „Gilus". Nazwa pierwszego jeziora miała początkowo tylko znaczenie rzeczownika pospolitego, co widzimy z aktu nadania W. Ks. Witolda z końca XIV w. *„My, Wieliki kniaź Witowt, ...dali na prośbu i na żondanje kniagini naszoe welikoe Uljany, k monastyru naszomu Trockomu Rożestwa Swetoe Preczystoe oziera Trockago łuka aż do welikoe dorogi"...*[1]). Dopiero z biegiem czasu to imię pospolite stało się własnym. — Nazwa ludowa drugiego jeziora „Gilus" znaczy po litewsku „głębokie"[2]). Gdyby Tatarzy rzeczywiście zdążyli byli narzucić swoje imię narodowe jednemu z jezior Trockich, to nazwę taką nosiłoby jezioro Łuka lub Gilus, nie zaś jezioro Tataryszki, na którego brzegach naród ten nigdy nie był osiedlony i którego wody z trzech stron otoczyły grunty, nadane Karaimom. Podstawę do nazywania części jeziora trockiego „Tataryszkami", dać mógł tylko naród, który zwartą masą zamieszkiwał jego brzegi i którego Litwini nazywali Tatarami.

b) W miejscowościach, gdzie były położone nieco większe kolonie tatarskie, znajdowały się cmentarze. W Melechowiczach np. przechowały się ślady dużego „zirecia", gdy natomiast Tatarzy już się dawno stamtąd wynieśli (str. 102). W miejscowościach, gdzie oddawna zapomniano o kolonistach W. Ks. Witolda, do chwili obecnej pozostały ich groby (str. 93 i 259). Opisując jeden z tych cmentarzy, położony w pobliżu mostu kolejowego na rz. Wace, J. Hoppen pisze:[3]) „Cmentarz ten jest dobrze znany okolicznej ludności, jako wytyczny punkt na horyzoncie. Wskazują nań mieszkańcy nawet tak odległych miejsc, jak Raduń! Czyli około 60 kilometrów...". W biegu rz. Waki, w Sorok-Tatarach, znajdują się trzy cmentarze (str. 260), gdzie dotąd Tatarzy, zamieszkali pomiędzy jeziorami Łuka

[1]) Barabaszew, *„Witowt i jego polityka"*, str. 135.

[2]) Nazwa ta zachowała się wśród mieszkańców przybrzeżnych do chwili obecnej. Na mapie 1:100.000 Wojskowego Instytutu Geograficznego w Warszawie, 1933 r., nazwa tego jeziora nie jest podana.

[3]) Czas. „Słowo" 9. X. 1938 r.

i Gilus, grzebią swych zmarłych. W Kozakłarach w chwili obecnej zamieszkują dwie rodziny, lecz po dawnych kolonistach pozostały dwa cmentarze (str. 102).

Sprawując swą tradycyjną pieczę nad mogiłami w miejscowościach, które opuszczali, Tatarzy korzystali z najmniejszej możliwości, aby nie pozostawić mogił tych bez dozoru i opieki (str. 263). Co więcej jak sam autor podkreśla (str. 253): „Nawet po całkowitym opuszczeniu jakiejś osady i przeniesieniu się do innej miejscowości, Tatarzy przez długi czas pamiętają o grobach przodków, pozostawionych na starych cmentarzach".

Za dawną rogatką m. Trok, w pobliżu cmentarza prawosławnego, do chwili obecnej zamieszkuje 7 rodzin, a więc, hołdując tradycji, mieliby Tatarzy możność cmentarz swój zachować, gdyby takowy kiedykolwiek istniał, nie mówiąc już o tym, że na opuszczonych cmentarzach przez długi czas przechowują się ślady mogił (J. Hoppen wspomina między innymi nawet o pomniku z datą „1637 r."). Brak cmentarza tatarskiego w okolicach m. Trok wskazuje jedynie na nieznaczną wielkość kolonii, położonej pomiędzy jeziorami Łuka i Gilus, od dnia jej powstania.

Tatarzy nie mieli także możności narzucić swego imienia narodowego jezioru Tataryszki i po śmierci Witolda, bowiem ci, którzy później osiedli w dawnym obozie warownym, podlegali jurysdykcji Karaimów, która w odniesieniu do Tatarów nosiła charakter terytorialny[4]). Tatarów zaś, zamieszkałych w mieście Trokach, było tak mało, że wzniesiony w r. 1558 (str. 184) meczet po jego zburzeniu w r. 1609 (str. 27 i 182), nie został odbudowany nawet po najeździe szwedzkim, natomiast widzimy, że król Jan Kazimierz udzielił zezwolenia na budowę kienesy[5]) „w nagrodę służb żołnierskich...". Z opisu meczetu trockiego przez Kromera nie widać, żeby w nim odbywały się tak często nabożeństwa, jak to ma zazwyczaj miejsce w świątyniach muzułmańskich, przy których jest mniej lub więcej znaczna liczba parafian, kronikarz bowiem pisze: „W bożnicy ich w Trokach widzieliśmy przed wielu laty tylko turban, jaki ów naród nosi, na widocznym miejscu położony..." (str. 188).

Z przytoczonych danych wynika, że Tatarów pomiędzy jeziorami Łuka i Gilus oraz w Trokach była zawsze liczba bardzo nieznaczna, a dlatego słowa de Lannoy'a, że „mieszka w rzeczonym mieście Trokach bardzo wielka ilość Tatarów..." mogły dotyczyć Karaimów — i tylko część tego zdania „....mie-

---

[4]) B e r s z a d s k i, *R. Archiw*, t. I, Nr. 8 i t. III Nr. 171.
[5]) Przywilej z dn. 26. XI. 1665 r.

szka... zewnątrz w kilku wsiach bardzo wielka ilość Tatarów". dotyczy rzeczywiście Tatarów (kolonii na rz. Wace). Z powyższego wnioskujemy, że nie widział on w zewnętrznym wyglądzie obu tych narodów różnicy, a więc dodanie do wyrazu „Tatarzy" słowa „saraceni" jest naturalnym dla określenia jego wrażenia osobistego.

c) Przyjmując pod uwagę, że kościół katolicki był wzniesiony po upływie 11 lat od powstania osady karaimskiej i że jeszcze biskup wileński Radziwiłł (1581—1591) walczył z pogaństwem starej Litwy, — indyktowanie, o którym wspomina St. Kryczyński, mogło nastąpić po upływie długiego czasu od przybycia Karaimów (1398) i od roku zwiedzania Trok przez G. de Lannoy'a (1414), czego ślad znajdujemy po raz pierwszy w przywileju W. Ks. Kazimierza [6]), wydanym w 87 lat po osiedleniu Karaimów w obozie warownym stolicy Litwy. Dopiero po upływie mniej więcej powyższego okresu Litwini, którzy nie byli już pod świeżym i silnym wrażeniem przybycia jakiegoś narodu z Tatarszczyzny w celu ochrony osoby Wielkiego Księcia, mogli określić narodowość Karaimów, chociaż mylnie, lecz już niezależnie od miejsca, skąd Karaimi przybyli.

d) Dla odpowiedzi na pytanie autora: „Skądby się wzięła w Trokach w r. 1414 tak wielka ilość Żydów"? — uważam za konieczne wskazać na przywilej W. Ks. Witolda z r. 1388, nadany Żydom m. Trok. Samo istnienie tak obszernego przywileju jest dostatecznym dowodem liczebności ich w wymienionym mieście. Bogactwo stolicy państwa, sięgającego granicami od morza Bałtyckiego do Czarnego, oraz zdolności handlowe tego narodu ściągnęły ich do Trok, podobnie, jak pociągnęły do Krakowa, Wilna i stolic Europy Zachodniej[8]).

Resumując wszystko wyżej wyłuszczone, dochodzę do wniosku, że:

a) ani jezioru Tataryszki, na którego brzegach nie było osady tatarskiej, ani wałowi, okalającemu cmentarz karaimski, jako i takowemu — nie mogli Tatarzy narzucić swojej nazwy narodowej, oraz

b) Karaimów nazywano Tatarami, zanim wśród Litwinów nie wygasła pamięć o ich pierwotnej ojczyźnie.

A. Szyszman.

---

[6]) Berszadski, *R. Archiw.* t. 1, Nr. 8.

[7]) Berszadski, *R. Archiw.* t. 1, Nr. 1.

[8]) Zahorski, *Troki i Zamek Trocki*, str. 30 i 33.

Notatki recenzyjne.

KSIĘGA BATORIAŃSKA. *Zbiór dokumentów ku uczczeniu 350-letniej rocznicy zgonu króla Stefana, wydany na 20-lecie wskrzeszenia Wszechnicy wileńskiej.* Opracował Ryszard Mienicki. Wilno 1939. IX + 53 str. 4°.

W tej pięknie wydanej przez U. S. B. książce wśród 22 dokumentów, znajdujących się na terenie Wilna „w postaci oryginałów opatrzonych własnoręcznym podpisem“ króla Stefana Batorego, wydrukowano na stronie 20-21 przechowywany w Muzeum Karaimskim mandat w języku łacińskim z 28. XII. 1580 r., którym „Stefan, król polski zabrania poborcom ceł na Podlasiu, Wołyniu i w Kijowie pobierania od mieszczan trockich ceł wyższych niż te, jakie płacą mieszczanie wileńscy“ (str. VIII).

Zamieszczając fotografię mandatu, prof. Mienicki pisze: „Z wdzięcznością należy tu podnieść, iż koszt reprodukcji uniwersału królewskiego z 28. XII. 1580 r. przechowywanego w Muzeum Karaimskim poniósł J. E. Hachan Hadży Seraja Chan Szapszał“ (str. VIII).

Dr. ABDULLAH ZIHNI SOYSAL: *Z dziejów Krymu. Polityka — kultura — emigracja.* Prace Młodzieży Krymskiej na emigracji Nr 1. Warszawa 1938. XXXX + 112, str. 8°.

Nie wdając się w ocenę książki, notujemy, że koniec rozdziału zatytułowanego „Chazarzy“ poświęca autor Karaimom (str. 12-13) pisząc: „Od tych Chazarów, wyznawców mozaizmu pochodzą dzisiejsi Karaimi krymscy, a od tych ostatnich Karaimi polscy“ (str. 12). Dalej, powołując się na artykuł J. E. S. Szapszała „Karaimi w służbie u chanów krymskich“ (M. K., t. II, z 1. 1929), mówi dr. A. Soysal o roli, jaką odgrywali Karaimi na Krymie.

J. Sulimowicz.

SZYMON FIRKOWICZ: *Keltchalar. Krótkie modlitwy karaimskie.* Wilno 1935. 32 str. 16°.

Zbiorek ten, który dla karaimskiej młodzieży szkolnej stanowić winien pomoc w nauce religii, zawiera krótkie modlitwy na różne intencje, Dziesięcioro Przykazań, zwięzłe wiadomości o karaimskich świętach i dniach uroczystych, nazwy pór roku, miesięcy, dni tygodnia i stron świata, kończy się zaś przepięknym psalmem 91: „Kto się w opiekę“.

Całość napisana jest w narzeczu trocko-karaimskim z dokładnym tłumaczeniem na język polski.

SZYMON FIRKOWICZ: *O Karaimach w Polsce.* Troki 1938. 22 str. 16°.

Broszurka ta, będąca popularną kompilacją prac naukowych, podanych w literaturze, zwięźle informuje czytelnika o dotychczasowym stanie wiedzy o Karaimach, przez co może służyć jako przewodnik a zarazem jako pamiątka dla zwiedzających kolonie karaimskie. Szkoda tylko, że autor dosłownie odpisuje dłuższe ustępy z poprzednich prac innych autorów, nie zaznaczając tego w cudzysłowach. Por. choćby początek broszurki.

Mimo staranności, nie ustrzegł się jednak autor przed kilku drobnymi błędami językowo-stylistycznymi i tak np. kiedy pisze na str. 17 „ulubionym *napitkiem*" (sic!). Niejasno brzmi część zdania na str. 20: „Jemu to przede wszystkim zawdzięcza naród karaimski wydobywanie na jaw skarbów swej przeszłości, *o ciekawych, dostojnych i w swym charakterze unijnych (sic!) pierwiastków*". „Lekką przesadą" należy nazwać twierdzenie, zaopatrzone wiele mówiącym wielokropkiem, na str. 17: „Od innych trunków, niestety Karaimi również nie wstrzymują się...". W spisie literatury mylnie podano autora artykułu p. t. „Język karaimski", którym to autorem w rzeczywistości jest prof. T. Kowalski.

Życzyć autorowi należy, aby te drobne zresztą usterki zostały usunięte w drugim wydaniu, które niewątpliwie nastąpi ze względu na znaczny popyt tej broszurki w sezonie letnim.

Wł. Zajączkowski.

„ONARMACH", *vachtlych karaj tildia. Ekinči bitik.* Čyharuvču: Bavy Lietuva Karajlarnyn. Redaktor *M. Tynfovič.* Artarych aj 5698 (1938). Odbijane na powielaczu. 33 str. + 6 str. pieśni z nutami.

Owocem coraz intensywniejszej działalności kulturalnej Związku Karaimów na Litwie jest wydany ostatnio drugi numer ich organu *„Onarmach"*.

W *„Bašlych siozių"* redaktor M. Tynfowicz kreśli program tego czasopisma, zwracając się do rodaków z apelem o nadsyłanie doń materiałów. Prof. A. Zajączkowski w krótkim, lecz treściwym artykule p. t. *„Karaj tili"* zestawia język karaimski z najbliższym jego krewnym w grupie kipczackiej, językiem kumańskim. Hachan T. Lewi-Babowicz w 27 pytaniach i odpowiedziach daje zarys historii Karaimów polskich i litewskich. Z kolei idą poezje M. Tynfowicza. *„Sahyš"*, *„Tioziadchon jazny"*, *„Kiusianč"* i *„Aj jaryhynda"*. D. Czaprocki w artykule zatytułowanym *„Konachlychba karyndašlarda"* dzieli się z czytelnikami

wrażeniami z pobytu w Poniewieżu i z odbytej wycieczki-pielgrzymki na cmentarze karaimskie w Poswolu i Birżach. Piękne pendent do tego tworzy nastrojowy wiersz M. Tynfowicza *„Zeriatliar“*. Kronika życia gminy poniewieskiej zamyka poważną część czasopisma. *„Šatyr sifček“* (Wesoła stroniczka), której autorem jest Micha (M. Tynfowicz) zawiera jego żartobliwe utwory *„Romantika“, „Jyry kartajadohan kyznyn“, „Čebiar katynčech“* i *„Tojčoch“*. Miłośnicy pieśni znajdą je z nutami w dziale *„Jyrlar“. Są to „Kiuzdiahi bahda“, „Jomach“, „Kurt“* (tango), *„Neüčiun“* i *„Kiusianč“*. Muzykę do nich dorobił M. Tynfowicz.

Życzyć wydawcom należy, aby następny numer tego pożytecznego czasopisma ukazał się już w szacie drukowanej.

Wł. Zajączkowski.

K R O N I K A

POŚWIĘCENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO POD MUZEUM KARAIMSKIE W TROKACH.

Dnia 6 lipca w Trokach odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budynek Karaimskiego Muzeum W uroczystości wzięli udział: Wojewoda Wileński p. L. Bociański, Dyrektor Dep. Wyznań Fr. hr. Potocki, Naczelnik Wydz. Wojew. p. Marian Jasiński, Delegat Min. W. R. i O. P. dr J. Przeworska, Radca Wojew. p. H. Żebrowska, Wicestarosta p. H. Zabielski, burmistrz m. Trok dr W. Zajączkowski, konserwator p. Kieszkowski, ks. kapelan Śledziewski, Dowódca K. O. P. w Trokach oraz liczni przedstawiciele społeczeństwa zarówno polskiego jak i karaimskiego.

Po nabożeństwie odprawionym przed urządzonym na budowie ołtarzem, J. E. Hachan wygłosił następujące przemówienie:

Dostojny Panie Wojewodo!

Dostojny Panie Dyrektorze!

Szanowne Panie i Szanowni Panowie!

Znany belgijski prawnik i historyk, prof. François Laurent, w swej klasycznej pracy „Etudes sur l'histoire de l'humanité[1])" powiada: „wszystkie narody z Boga są"... I każdy ma swoje posłannictwo od Boga, by je wykonał...

Samojedzi na chłodnej i dalekiej północy, murzyn w żarem ziejącej Afryce — wszyscy mają misję swoją i bez względu na poziom swego rozwoju, wszyscy oni mają właściwą każdemu z nich kulturę. Trzeba tylko dobrze się przyjrzeć, poznać i zrozumieć ją.

W muzeach etnograficznych różnych krajów zdumiewają nas desenie i figury naprawdę nadzwyczajnie na skórach zwierząt wyszyte nie igłą. której jeszcze nie znali, lecz ościami ryb. Jakież to wymyślne i przepiękne rysunki!...

Cóż więc pozostaje do powiedzenia o ludach i plemionach, chociaż i nielicznych. lecz zamieszkałych wśród cywilizowanych narodów Europy?

---

[1]) Bruksela, 1869—79.

Ojczyzna nasza — Polska, dzięki swemu położeniu geograficznemu pomiędzy Wschodem a Zachodem Europy oraz dzięki wydarzeniom historycznym, których była areną, przygarnęła resztki różnych ludów tak sobie pokrewnych, jak i obcych z pochodzenia i wiary, tak większych liczebnie, jak i zupełnie małych; do tych ostatnich zaliczamy się i my, Karaimi, ta najmniejsza mniejszość w Polsce, jak zatytułował swój nader nam przychylny artykuł redaktor „Roczników Katolickich" ks. Nikodem Cieszyński [2]).

„Karaimi, jeszcze przy Witoldzie osiedleni wzdłuż państwowej granicy Litwy, dotykającej bezpośrednio ziem Zaboru Rycerzy Mieczowych i służąc do granic tych obrony, byli traktowani łaskawie i obdarzani przez królów litewsko-polskich różnymi przywilejami i ziemiami, które po dziś dzień dzierżą w swym ręku. Przywiązali się oni do Ziemi Polskiej tak, — jak i rdzenni Polacy, z którymi wspólnie zraszali obficie tę matkę-ziemię potem swoim i krwią".

* * *

Dopiero co założyliśmy kamień węgielny pod fundamenty Muzeum Karaimskiego, składając pod tym kamieniem na wieczną rzeczy pamiątkę i akt erekcyjny. Stanie Muzeum dzięki pomocy materialnej i poparciu moralnemu pieczołowitego Rządu naszego. Okazy i dokumenty, które w Muzeum tym znajdą bezpieczne schronienie, będą wymownym świadectwem tego, że szlachetny naród polski i jego Wysoki Rząd jednako opiekują się i dopomagają wszystkim lojalnym obywatelom na całym obszarze swego państwa.

Liczni podróżnicy i całe wycieczki zbiorowe, tak z kraju, a szczególnie z za granicy, odwiedzając Muzeum i oglądając te okazy, przekonają się naocznie, że ten mały lud karaimski, tak jak inne narody tuląc się pod skrzydła Orła Białego, *zachował* swoją kulturę duchową i materialną, wiarę swoją i język.! *Zachowali*, albowiem nikt tutaj na to się nie kusił, nie nastawał, lecz odwrotnie dopomagał każdy do zachowania tego wszystkiego i zachęcał i popierał, jak to czynić zdolen tylko starszy dla młodszego, silniejszy dla słabszego, jak ojciec dla dzieci swoich.

Dostojny Panie Wojewodo, Gospodarzu Ziemi Wileńskiej! Dostojny Panie Dyrektorze! opiekunie wszystkich wyznań Jedynego Boga chwalących. Obecność Wasza na dzisiejszej uroczystości kultury Karaimów raz jeszcze dowodzi słuszności słów moich o iście rodzicielskiej opiece Rządu nad swymi małymi i tak nielicznymi obywatelami.

---

[2]) Poznań, 1930, str. 323—331.

Raczcie więc przyjąć gorące, z głębi wdzięcznego serca płynące „Bóg Zapłać" i oświadczyć je Wysokiemu Rządowi za ciągłą, nigdy nie ustającą wprost dobroć, za co my ze swej strony zanosimy codziennie modły w świątyniach naszych, prosząc Boga Wszechmocnego o pokój, moc i szczęście dla narodu polskiego i berło władzy dzierżącemu Rządowi jego".

Po przemówieniu J. E. Hachana przedstawiciele Władz, Duchowieństwa i społeczeństwa podpisali akt erekcyjny, którego tekst podajemy in extenso:

„W Imię Boga Najwyższego. Wspomnij na dni dawne i zrozumiejcie lata każdego wieku. (Deut. XXXII, 7).

Działo się w mieście Trokach dnia 8 jazaja 5698 r. od stworzenia świata, czyli dnia 8 lipca 1938 r. od Narodzenia Chrystusa Pana, gdy był Prezydentem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej profesor dr Ignacy Mościcki, Marszałkiem Polski — Edward Śmigły Rydz, Prezesem Rady Ministrów — dr Felicjan Sławoj Składkowski, Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — profesor dr Wojciech Świętosławski, Podsekretarzem Stanu — profesor dr Jerzy Alexandrowicz, Naczelnikiem Wydziału Sztuki — dr Władysław Zawistowski, Arcykapłan Karaimski Hachan Hadży Seraja Chan Szapszał położył kamień węgielny pod Muzeum Karaimskie w obecności: Wojewody Wileńskiego Ludwika Bociańskiego, Dyrektora Departamentu Wyznań Franciszka hr. Potockiego, Burmistrza m. Trok płk. d-ra Wacława Zajączkowskiego, Delegata Ministerstwa W. R. i O. P. d-ra Jadwigi Przeworskiej, po odprawieniu modłów przez Ułłu Hazzana Szymona Firkowicza".

Akt ten wmurowano pod kamieniem węgielnym wraz z będącymi w obiegu monetami polskimi.

Po uroczystości Karaimskiej Zarząd Duchowny podejmował gości czarną kawą.

DZIAŁALNOŚĆ T-WA MIŁOŚNIKÓW HISTORII I LITERATURY KARAIMSKIEJ.

(Wyciąg z protokułów).

Dn. 27. XII. 1936 r. odbyło się IX posiedzenie T. M. H. i L. K.

1° J. E. Hachan informuje zebranych o wynikach badań krwi Karaimów, przeprowadzonych przez prof. Gini'ego. Badanie wykazało, że Karaimi są zbliżeni do Czuwaszów.

2° J. E. S. Szapszał wygłosił odczyt o działalności poetyckiej i pisarskiej Józefa E r a k a. Przed odczytem Ułłu Hazzan odmówił zecher za duszę ś. p. Józefa Eraka. Po wysłuchaniu odczytu, zebrani uczcili pamięć poety przez powstanie i chwilę milczenia.

Dn. 14. III. 1937 r. odbyło się X posiedzenie T. M. H. i L. K.

1⁰ Na wstępie sekretarka T-wa odczytała telegram od prof. dr A. Zajączkowskiego z Warszawy, w którym profesor w imieniu Redakcji „Myśli Karaimskiej" składa hołd oraz zasyła najlepsze życzenia J. Ekscelencji z okazji jubileuszu stulecia Hachanatu Karaimskiego.

2⁰ J. E. S. Szapszał wygłosił odczyt p. t. „100-lecie założenia Taurydzkiego Zarządu Duchownego (jako pierwszej tego rodzaju instytucji)".

W odczycie swym J. E. dokonał przeglądu działalności i znaczenia Hachanów krymskich, którzy jednocześnie byli Hachanami polskich Karaimów, w szczególności, zatrzymał się nad życiem pierwszego Hachana Karaimów, Hadży Aga Babowicza. Następnie Ułłu Hazzan wygłosił krótką charakterystykę działalności Zarządu Duchownego w Trokach i Hachanów trockich.

3⁰ Zebranie zakończył Prezes T-wa p. mec. I. Zajączkowski krótkim przemówieniem, wzywając obecnych do głębszego zainteresowania się pracami T-wa.

Zebranie zakończono trzykrotnym odśpiewaniem „Już jył" na cześć Jego Ekscelencji.

Dn. 18. IV. 1938 r. odbyło się XI posiedzenie T. M. H. i L. K.

1⁰ P. prof. dr A. Zajączkowski omówił pracę dr B. Baranowskiego o pośredniczeniu Karaimów w wykupywaniu jeńców polskich w Turcji i tureckich w Polsce (Patrz M. K., Nr 12, str. 11—19).

2⁰ Następnie p. prof. dr A. Zajączkowski wygłosił odczyt o folklorze karaimskim.

Szczególną uwagę zwrócił p. prof. na lecznictwo i tłomaczenie snów na podstawie przepowiedni proroka Daniela, który zarówno w literaturze wróżbiarskiej karaimskiej, jak i muzułmańskiej odgrywa dużą rolę. (Odczyt ten posłużył za podstawę do artykułu w M. K. Nr. 12, str. 41—59).

3⁰ P. inż. A. Szyszman odczytał referat o poruczniku Tapsaszarze, Karaimie, bohaterze wojny rosyjsko-japońskiej — (Patrz M. K. Nr 12, str. 60—72).

Przewodniczący p. mec. I. Zajączkowski, dziękując pp. prelegentom za ciekawe odczyty zamknął posiedzenie.

Po posiedzeniu odbyła się herbatka, urządzona staraniem Koła Pań.

Protokół z Walnego Zgromadzenia T-wa Miłośników Historii i Literatury Karaimskiej w dniu 1 listopada 1938 roku.

Po uroczystym nabożeństwie, odprawionym przez Jego Ekscelencję Seraja Chan Szapszała — p. prezes Emil Kobecki wręczył Jego Ekscelencji adres hołdowniczy czterech gmin, położonych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, z okazji dziesięcioletniego jubileuszu sprawowania rządów Hachana. Następnie wszyscy zebrali się w Domu Gminnym.

Przewodniczący: p. prezes mec. Izaak Zajączkowski.

Sekretarz: Zofia Dublińska. — Obecnych: 120 osób.

Zebranie zagaił p. prezes mec. I. Zajączkowski, składając hołd Jego Ekscelencji w imieniu wszystkich Karaimów i udzielił głosu p. redaktorowi prof. A. Zajączkowskiemu.

Pan profesor zaznaczył, że te 10 lat aczkolwiek są krótkim okresem czasu, to jednak w życiu naszym stanowią epokę. Od chwili przyjazdu Jego Ekscelencji do Polski zaczyna się organizacja gmin i jednoczenie się Karaimów z całego terytorium ojczyzny naszej. Trzy główne wydarzenia tej epoki stanowią: 1. Uchwalenie statutu Związku Religijnego; 2. Założenie T-wa Miłośników Historii i Literatury Karaimskiej; 3. Założenie Muzeum Karaimskiego w Trokach oraz gromadzenie eksponatów.

Zasługi Jego Ekscelencji ocenila i Najjaśniejsza Rzeczpospolita, dekorując Go komandorią i gwiązdą orderu „Polonia Restituta". Jego Ekscelencja jest członkiem wielu towarzystw naukowych, pracuje dużo naukowo, bierze czynny udział w pracach Towarzystwa Orientalistów Rz. P. i zjazdach orientalistycznych. Dzięki swym niepospolitym walorom ducha, serca i umysłu potrafił Jego Escelencja zjednać sobie młodzież szkół akademickich.

W dowód wdzięczności i hołdu p. redaktor wręczył Jego Ekscelencji księgę pamiątkową z okazji 10-letniego jubileuszu ingresu.

Następnie Jego Ekscelencja podziękował p. profesorowi A. Zajączkowskiemu i zebranym bardzo serdecznie za uznanie, podkreślając zasługi p. profesora oraz trud, związany z redagowaniem myśli Karaimskiej. Poczem Dostojny Jubilat wygłosił prelekcję na temat swej podróży na Wschód, którą odbył celem poszukiwania śladów Karaimów w Damaszku. (Por. M. K. Nr. 12, str. 81—89).

Następnie p. prezes mec. I. Zajączkowski udzielił głosu p. drowi Nowachowiczowi; dr Nowachowicz opowiedział jak to nasze społeczeństwo po wojnie rozbite i niezorganizowane, postanowiło wybrać głowę narodu, któryby wszystkich złączył

i poprowadził ku lepszemu i jaśniejszemu jutru; wybór padł na najświatlejszego i najbardziej zasłużonego człowieka, stanowiącego naszą najwyższą cześć i radość duchową. Rząd Rzeczypospolitej, oceniając zasługi i znaczenie Jego Ekscelencji zatwierdził wybór. Dumni jesteśmy z tego, że naszą głową jest człowiek, który pracuje dla dobra ludzkości i składamy dziś hołd i dzięk opatrzności, że obdarzyła nas takim skarbem, jakim jest posiadanie takiego pasterza. Na zakończenie odśpiewano gremialnie „Już jył".

Z kolei Ułłu Hazzan Sz. Firkowicz odczytał krótki komunikat o Karaimach w Damaszku. W XII wieku byli już Karaimi w Damaszku; w XV w. stwierdza się również ich istnienie w tym mieście. Ostatni Karaim zamieszkiwał Damaszek w połowie XIX w.

Jubileusz Jego Ekscelencji odbił się głośnym echem nawet i na Litwie. Jako przedstawiciel naszych rodaków z sąsiedniej Litwy przybył na tę uroczystość p. Jakub Małecki z Poniewieża, który odczytał piękny wiersz p. t. *On* (Dziesięć), ułożony na cześć Jego Ekscelencji.

P. Józef Łobanos wręczył Jego Ekscelencji album z wierszami karaimskimi, ułożonymi przez siebie (m. in. tłumaczenie poematu Nenekedżan itd.).

P. Józef Firkowicz złożył serdeczne życzenia w imieniu prastarej Gminy Trockiej. Pan dyrektor Emil Kobecki, podkreślając zasługi Jego Ekscelencji, zaznaczył, że zdziałać tyle mógł Jego Ekscelencja dzięki współpracy i pomocy swej małżonki, która zawsze i wszędzie była i jest Jego najlepszą i najbliższą przyjaciółką i towarzyszką życia. Pan dyrektor zaproponował zaśpiewać „Już jył" Jego Ekscelencji oraz małżonce.

Pan prezes mec. I. Zajączkowski, dziękując Jego Ekscelencji i wszystkim zebranym, zamknął posiedzenie. Następnie odbyła się herbatka urządzona staraniem Koła Pań.

Ł U C K.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ.

W dniu 24 padziernika 1935 r. karaimska gmina w Łucku poniosła bolesną stratę, gdyż odszedł na wieczny spoczynek jeden z najdzielniejszych jej członków ś. p. Aleksander Firkowicz, pełniący obowiązki Prezesa Zarządu Gminy. Każdemu z członków karaimskiej gminy w Łucku dobrze znaną i drogą była postać ś. p. Aleksandra Firkowicza, jako niestrudzonego działacza na niwie żmudnej pracy społecznej dla spraw karaimizmu. Nie zwa-

żając na trudy, ś. p. Aleksander Firkowicz oddawał się pracy tej z całym poświęceniem przez okres przeszło 30-letni. Cześć Jego pamięci!

NOWY ZARZĄD GMINY.

W związku z uregulowaniem stosunku prawnego Państwa Polskigo do Karaimskiego Związku Religijnego w Polsce, w dniu 25 stycznia 1937 r. dokonano na podstawie nowej Ustawy i Statutu wyborów nowego zarządu. Do Zarządu tego weszli: pp. Zachariasz Szpakowski, jako prezes, Michał Nowicki, jako viceprezes, M. Nowicki, jako sekretarz, Aleksander Greczny, jako skarbnik i Józef Kaliski, jako członek Zarządu.

UROCZYSTOŚCI KU CZCI A. MARDKOWICZA.

W dniu 1 maja 1937 r. Karaimska Gmina w Łucku przeżywała podniosłą uroczystość. W dniu tym delegacja Karaimskiej Gminy w Haliczu po uroczystym nabożeństwie w Kienesie uczciła jednego z najwybitniejszych Karaimów doby obecnej, p. Aleksandra Mardkowicza, redaktora i wydawcę „Karaj Awazy", doręczajac mu dyplom honorowego członka Karaimskiej Gminy w Haliczu w uznaniu zasług p. Mardkowicza na polu krzewienia języka karaimskiego. Pan Mardkowicz podziękował delegatom za ten zaszczyt w następującyh słowach:

„Głęboko wzruszony jestem tym wielkim zaszczytem, jakim obdarza mnie Gmina Halicka — jedna z najstarszych gmin karaimskich w Polsce.

Niewiele mamy tych starych gmin: Łuck, Halicz, Troki i młoda latorośl — gmina wileńska; za kordonem — Poniewież. Zaledwie kilka ogniw, pozostałych z długiego łańcucha, ciągnącego się dawniej od północno-wschodnich rubieży Rzeczypospolitej ku południowi. Tak na obszarach zniszczonego pożogą lasu tu i ówdzie samotnie stojący stary dąb lub strzelista sosna znaczą granice dawnego stanu posiadania, świadczą, że tu, na tym miejscu, szumiał niegdyś zielony bór.

I chyba zbędnym byłoby podkreślić, że wszystkie te gminy są ze sobą złączone, jak palce jednej ręki. Łączy je wspólność krwi i wyznania, wspólna przeszłość i wspólna troska o jutro.

Lecz dwie gminy — jedna nad Styrem, druga nad Dniestrem — są szczególnie sobie bliskie, — bliskie nietylko geograficznie, lecz i uczuciowo, bliskie z ducha. Niezliczone węzły pokrewieństwa i serdecznej przyjaźni, jakie się zadzierzgnęły między nimi na przestrzeni wieków, sprawiło to, że obie gminy mają nietylko wspólny język, lecz i wspólną duszę. I można śmiało rzec, że każdy dźwięk, każdy głos, płynący z brzegów Styru w kierunku Dniestru — i odwrotnie — czy to będzie jęk zbolałej

duszy, czy też wołanie nabrzmiałego radością serca, zawsze wywoła oddźwięk, zawsze znajdzie dla siebie zrozumienie u gminy siostrzanej. Na tej fali niema przerw, nie słychać szmerów; tu mamy zawsze dobry odbiór.

I właśnie tej tradycyjnej przyjaźni, jaka łączy te dwie gminy, nie zaś moim osobistym zasługom, przypisać należy to zaszczytne odznaczenie, jakim dziś Gmina Halicka uczciła mnie, syna Gminy Łuckiej. Gmina Halicka, wręczając mi ten zaszczytny dyplom, jakby ślubuje Gminie Łuckiej miłość braterską i braterską wspólność w doli i niedoli. Tak ja pojmuję sens dzisiejszej uroczystości, w tym widzę jej najistotniejszą wartość.

Ze wzruszeniem przyjmuję ten piękny symbol uczuć braterskich. Szczęśliw będę, jeśli on odegra rolę łącznika serc, jeśli stanie się arterią, w której intensywnie krążyć zacznie ożywczy prąd współpracy obu gmin na niwie społeczno-kulturalnej ku chwale Rzeczypospolitej Polskiej i dla dobra ogółu Karaimów.

Kończąc te kilka słów, proszę Szanownych Panów, którzyście łaskawie podjęli wykonania tej misji, abyście zechcieli być wyrazicielami wobec Gminy Halickiej mych uczuć głębokiej wdzięczności. Nietylko ja, lecz wszyscy my tu zebrani składamy najserdeczniejsze życzenia rozwoju i pomyślności tej bliskiej i drogiej nam Gminie. Niech żyje Gmina Halicka!".

KARAIMI NA F. O. N.

W zrozumieniu potrzeb Armii naszej Ojczyzny, Rzeczypospolitej Polskiej — Karaimska Gmina w Łucku w czerwcu 1938 r. powzięła uchwałę o dobrowolnym opodatkowaniu się na rzecz dozbrojenia Armii na przeciąg jednego roku. Ze względu na doniosłość wydarzeń politycznych — zbieranie składek zostało przyśpieszone i już w dniu 7 kwietnia 1939 r. delegacja gminy doręczyła P. Wojewodzie Wołyńskiemu czek na kwotę zł 1.000, przeznaczoną na F. O. N. oraz pismo treści następującej :

Do Pana Wojewody Wołyńskiego w Łucku.

W czerwcu 1938 roku Karaimi łuccy powzięli uchwałę o dobrowolnym opodatkowaniu się na cele dozbrojenia Armii. Wykonanie tej uchwały, będącej wyrazem szczerego patriotyzmu i gorącego przywiązania Karaimów do Ojczyzny — Rzeczypospolitej Polskiej, przyśpieszone zostało wydarzeniami politycznymi z ostatnich miesięcy, które dobitnie dowiodły, że Armia jest prawdziwą ostoją mocarstwowości Polski.

Tak ze składek nielicznej i mało zasobnej gminy karaimskiej w Łucku powstała kwota zł 1.000, przeznaczona na Fundusz Obrony Narodowej.

Składając na ręce Pana Wojewody kwit Komunalnej Kasy Oszczędności w Łucku na kwotę zł 1.000 (jednego tysiąca) złotych, wpłaconej na konto Funduszu Obrony Narodowej, Zarząd Karaimskiej Gminy Wyznaniowej w Łucku ma zaszczyt prosić Pana, Panie Wojewodo, łącznie z tym skromnym darem na rzecz Armii, przyjąć zapewnienia o gotowości Karaimów łuckich do wszelkich wysiłków, zmierzających ku wzmocnieniu obronności Rzeczypospolitej, której dobro znajduje dla siebie oddźwięk w sercu każdego Karaima.

(—) M. Nowicki — Sekretarz Zarządu.

(—) Z. Szpakowski — Prezes Zarządu.

BUDOWA DOMU KARAIMSKIEGO.

W 1934 r. Karaimska Gmina w Łucku przystąpiła do budowy plebanii przy Kienesie. Fundusz podstawowy na rozpoczęcie tej budowy powstał z dobrowolnych składek członków gminy. Obecnie, t. j. w 1939 r. po uzyskaniu dalszych funduszów, Gmina przystąpiła do zakończenia tej budowy i zamierza już z końcem lata oddać budynek do użytku. W domu tym mieścić się będą: mieszkanie dla hazzana, biuro urzędnika stanu cywilnego, oraz lokal dla użytku gminy.

ZMIANA NA STANOWISKU HAZZANA.

Z dniem 1 sierpnia 1938 r. Wielebny Hazzan Rafał Abkowicz został przeniesiony do Wilna na identyczne stanowisko.

Z dniem 18 marca 1939 r. został delegowany do Łucka dla pełnienia obowiązków hazzana Wielebny Józef Łobanos, b. hazzan Kienesy wileńskiej.

SUBSKRYBCJA POŻYCZKI OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ.

Każdy z Karaimów łuckich w zrozumieniu doniosłego znaczenia wzmocnienia obronności kraju pośpieszył z subskrybcją Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Ogółem Karaimi łuccy subskrybowali tę pożyczkę na kwotę 2.140 (dwa tysiące sto czterdzieści) złotych.

ODZNACZENIA.

Za działalność na rzecz Karaimskiego Związku Religijnego w Polsce zostali odznaczeni Srebrnymi Krzyżami Zasługi pp. Aleksander Mardkowicz, Redaktor i wydawca „Karaj Awazy“ oraz Zachariasz Szpakowski, Prezes Zarządu Karaimskiej Gminy.

Z. S.

HALICZ.

ALEKSANDER MARDKOWICZ CZŁONKIEM HONOROWYM GMINY KARAIMSKIEJ.

Staraniem Koła Młodych Karaimów w dniu 21 marca 1937 r. po uroczystym nabożeństwie, odbyła się w „Domu Karaimskim“ akademia ku czci Aleksandra Mardkowicza, w czasie której nadano Mu tytuł Członka Honorowego Gminy Karaimskiej w Haliczu. Dn. 1 maja 1937 r. delegacja K. M. K. z ramienia Gminy wyjechała do Łucka celem wręczenia p. Mardkowiczowi dyplomu i zaprosiła Go do Halicza. Dn. 5 maja niemal cała Gmina zebrana w Domu Karaimskim witała Gościa i wysłuchała odczytanego przezeń własnego utworu poświęconego Haliczowi („*Halic*“, Łuck 1937). Dokładne sprawozdanie z tych uroczystości podał Z. Zarachowicz w 11 zeszycie czasopisma „Karaj Awazy“, Łuck 1937, str. 22—28.

TATARZY KRYMSCY W HALICZU.

Dnia 10—11 grudnia 1937 r. bawiła w gościnie u Karaimów halickich grupa młodzieży krymskiej z Rumunii i Turcji, na czele z redaktorem czasopisma „Emel“ p. M. Hadży Fazyłem i p. Bekirem Akdżarem, która przybyła do Polski na uroczystości z okazji 20-tej rocznicy zwołania I-go Kurułtaju na Krymie. Na cześć Gości Gmina halicka wydała obiad, wieczorem zaś po koncercie w „Sokole“, odbyła się zabawa w Domu Karaimskim. Następnego dnia Goście wyjechali do Rumunii żegnani przez liczną publiczność karaimską.

ODZNACZENIA.

Zostali odznaczeni za działalność na rzecz Kar. Związku Religijnego: mecenas dr. Zachariasz Nowachowicz Złotym Krzyżem Zasługi oraz p. Zarach Zarachowicz — Srebrnym Krzyżem Zasługi.

KARAIMSKI TEATR AMATORSKI.

Dnia 17 kwietnia 1938 r., Koło Młodych Karaimów obchodziło dziesięciolecie pracy Sekcji Dramatycznej. Z okazji tej rocznicy odbyła się w Domu Karaimskim pod protektoratem J. E. Hachana uroczysta akademia, podczas której dr. Z. Nowachowicz wygłosił referat p. t. „Rola teatru w życiu narodu“, a p. Sulimowicz opowiedział o powstaniu i pracy Sekcji. Następnie członkowie Sekcji odegrali dwie sztuki w języku karaimskim, chór zaś odśpiewał szereg pieśni. W końcu uchwalono wysłać depeszę hołdowniczą do J. E. Hachana.

PIELGRZYMKA NA CMENTARZ KARAIMSKI W KUKIZOWIE.

Wznowionym przed kilku laty zwyczajem, Koło Pań Karaimskich we wrześniu 1938 r. zorganizowało pod przewodnictwem Hazzana Leonowicza pielgrzymkę na cmentarz w Kukizowie. Dziś mocno zniszczony (zachowały się tylko 4 nagrobki) cmentarz kukizowski był przed wojną światową co roku przed jesiennymi świętami odwiedzany przez Karaimów z Halicza. Dzięki tym pielgrzymkom ludność Kukizowa dość dobrze zachowała pamięć o tamtejszych Karaimach, dziś jeszcze wskazują miejsce, gdzie niegdyś stała Kienesa (obecnie częściowo ogród, częściowo noworozszerzona droga), i ulicę, przy której mieszkali Karaimi.

J. S.

W I L N O.

KARAIMI NA F.O.N.

Powodowana wysoce potriotycznym nastrojem Państwa w związku z napiętą wewnętrzną sytuacją polityczną, Gmina Karaimska m. Wilna dn. 3. III. 1939 r. wpłaciła 1.000 zł na Fundusz Obrony Narodowej. Pokwitowanie P. K. O. na powyższą kwotę zostało przesłane do P. Wojewody Wileńskiego w załączeniu pisma J. E. Hachana Karaimów w Rzeczypospolitej Polskiej.

Na tenże cel dn. 5 maja r. b. Społeczeństwo Karaimskie ofiarowało zakupione przez siebie obligacje Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej na sumę 300 zł.

ODZNACZENIA. Ułłu Hazzan Szymon Firkowicz, oraz Prezes Gminy Karaimskiej w Wilnie p. mecenas Izaak Zajączkowski zostali odznaczeni złotym Krzyżem Zasługi za działalność na rzecz Kar. Związku Relig.

Dekoracji odznaczonych dokonał Pan Wojewoda Wileński Ludwik Bociański w dn. 19 grudnia 1937 r.

T R O K I.

ORACH TOJU. W dniach 18 padziernika 1936 r., 5 października 1937 i 13 listopada 1938 r. odbyły się w Trokach Święta Żniw — „Orach Toju". Tradycyjnego poświęcenia wianku (d i e m i e t) dokonał J. E. Hachan w asyście duchowieństwa. Prastare to święto ludowe było obchodzone bardzo uroczyście przy licznym udziale Karaimów, rolników z miasta i terenu gminy, oraz przedstawicieli gmin karaimskich z kraju i zagranicy.

OBCHODY. Dnia 11 listopada 1936, 1937 i 1938 r. w Kienesie Trockiej odprawione zostały uroczyste nabożeństwa ku uczczeniu XVIII, XIX i XX rocznicy odzyskania Niepodległości Państwa Polskiego. Po nabożeństwie Ułłu Hazzan Firkowicz wygłosił okolicznościowe kazanie.

NABOŻEŃSTWA ŻAŁOBNE. W dniu 15 maja 1936, 1937 i 1938 r. w Kienesie Trockiej, jak i we wszystkich świątyniach karaimskich w Polsce, w obecności władz wojskowych odprawione zostały nabożeństwa żałobne za duszę ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

6 kwietnia 1936 r. odprawione zostało w Kienesie Trockiej nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Romualda Kobeckiego, Hachana Karaimów polskich, z powodu 25-lecia jego zgonu. Po nabożeństwie odbyła się w domu gminnym akademia, w której udział wzięli: J. E. Hachan H. S. Szapszał, Prezes Honorowy Gminy Trockiej, Dyrektor Emil Kobecki z małżonką, Hon. Prezeska Koła Pań „Katyn Odżahy“ w Trokach Beata Kobecka, Prezes Gminy Wileńskiej, mecenas I. Zajączkowski, Wiceprezes Gminy Trockiej J. Firkowicz, Redaktor Myśli Karaimskiej, Prof. U. J. P. Dr. Ananiasz Zajączkowski i liczne grono członków gmin karaimskich.

Przemówienie J. E. Hachana umieszczono w M. K., zesz. 11.

ULICA KARAIMSKA. Dnia 5 września 1938 r. uchwałą Rady Miejskiej na czele z burmistrzem m. Trok d-rem Wacławem Zajączkowskim, ulica Kowieńska przemianowana została na ulicę Karaimską. W ten sposób przywrócono tradycyjną nazwę poświadczoną wielokrotnie przez urzędowe dokumenty, kroniki, akta sądowe, poczynając od w. XV.

POŚWIĘCENIE DOMU J. E. HACHANA. Dn. 21 lipca 1938 r. tutejsza Gmina wraz z gośćmi z Gminy wileńskiej i innych wzięła gremialny udział w uroczystości poświęcenia nowowzniesionego domu w posiadłości Zw. Relig. Karaimsk. — Korklu-Sała, gminy trockiej. Dom ten został wybudowany sumptem J. E. Hachana i łącznie z innymi w ostatnich latach poczynionymi przez J. E. tamże inwestycjami, wiele przyczynił się do ogólnej odbudowy zniszczonego podczas wojny światowej majątku.

Dom ten, o charakterze dworku staropolskiego, robiący bardzo miłe wrażenie estetyczne, został wybudowany w rozległym ogrodzie owocowym „Atałych“, podług planu i pod kierownictwem doświadczonego, znanego jeszcze z czasów przedwojennych fachowca p. inż. A. Szyszmana, który całą tę pracę wykonał zupełnie bezinteresownie.

DAR NA RZECZ GMINY. Zmarły w Trokach ś. p. Romuald Robaczewski pozostawił testamentem na rzecz tut. gminy karaimskiej nieruchomość, składającą się z placu, domu i gospod. zabudowań, we władanie której to nieruchomości wstąpiła gmina w r. 1937 po śmierci wdowy testatora ś. p. Adiny Robaczewskiej.

ODCZYTY. W dn. 13 i 14 listopada 1937 r. w Trokach i w dn. 4 grudnia tegoż roku w Wilnie wygłoszone zostały przez Ułłu Hazzana Sz. Firkowicza odczyty z odbytej przez niego podróży do Berlina i Paryża. Odczyt w Wilnie zaszczycił swoją obecnością J. E. Hachan, uzupełniając pogadankę własnymi wrażeniami ze swego pobytu w sierpniu 1937 r. w Paryżu. Odczyt w Wilnie był ilustrowany obrazami świetlnymi.

Wielką frekwencją cieszą się urządzane staraniem Koła Pań „Katyn Odżahy" i Koła Młodzieży „Bir-Baw" pod ogólnym kierownictwem Ułłu Hazzana, tygodniowe zebrania z referatami z dziedziny literatury, języka i historii karaimskiej, jako też z życia gmin karaimskich w Polsce i zagranicą.

BUDOWA MUZEUM. Budowę Muzeum łaskawie odwiedzili: dwukrotnie Pan Minister Opieki Społecznej Marian Zyndram-Kościałkowski, kilkakrotnie Pan Wojewoda Wileński Ludwik Bociański, Radca w Min. W. R. i O. P., dr. Jadwiga Przeworska, konserwator Kieszkowski, wyżsi urzędnicy Min. Op. Społ., przedstawiciele Funduszu Pracy z dyrektorem Stefanem Myszkiewiczem na czele, wycieczka Posłów i Senatorów R. P. i inni.

WYCIECZKI. W latach 1936—1938 zwiedziło Kienesę w Trokach i archiwum przy Zarządzie Duchownym wiele wybitnych osobistości, z których wymienić należy nast. osoby: Minister Opieki Społecznej Marian Zyndram Kościałkowski, Wojewoda Wileński Ludwik Bociański, Dyrektor Depart. Wyzn. Franciszek hr. Potocki, Dyrektor Archiwum Państw. w Warszawie dr. Wincenty Łopaciński, Prezes P. K. O. Henryk Grüber, Naczelnicy Wydz. Wil. Urz. Wojew.: Marian Jasiński, Inż. Aleksander Zubelewicz, Dr. Henryk Rudziński, Radca Hanna Żebrowska, Starosta Stanisław Trytek, Wicestarosta Henryk Zabielski. Dyrektor Okr. P. i T. w Wilnie Inż. Mieczysław Nowicki, Wicedyrektor Inż. Kazimierz Goebel, Naczelnik wydz. mgr. Aleksander Czajkoski, Nacz. wydz. mgr. M. Turczyński, Inspektor Min. P. i T. Dr. Mieczysław Skwarczyński, Ks. Dr. Emil Jelinek z Warszawy, z Radziwiłłów Franciszkowa hr. Potocka, Pelagia Potocka, Anna Składkowska, Wanda Bejmowa, Z. i J. Chrząstowcy, Attaché Militaire Japonii Makoto

Onodera, Senatorowie R. P.: prof. dr. Miecz. Michałowicz z małżonką, Z. Beczkowicz, A. Śliwiński, T. Młodkowski; b. konsul Gener. w Stambule Walerian Łopatto, prof. U. J. R. Prawocheński z małżonką oraz liczne wycieczki: profesorów uniwersytetu z Turcji, Anglii, Belgii, Francji i Litwy, uczestników weckendu lotniczego na Wileńszczyznę, Polaków z Łotwy, Ministerstwa W. R. i O. P. i Kurat. Okr. Szk. Warsz., P. P. W. Oddz. Motorowy Nr. 19 — Warszawa, uczestników IV Zjazdu Koleżeńsk. b. słuchaczy szkół akadem. w Moskwie, urzędnicy Prezydium Rady Ministrów, wycieczka Posłów i Senatorów R. P., dziennikarzy z Anglii, Francji i Litwy, uczestnicy VI Zjazdu Orientalistów Polskich i IX Zjazdu Fizyków Polskich w Wilnie, uczestnicy Zjazdu Polskiego T-wa Krajoznawczego, wycieczka b. ochotników Armii Polskiej, wycieczki szkolne z różnych stron Polski i wiele innych.

S. F.



SPIS CZŁONKÓW
Towarzystwa Miłośników Historii i Literatury Karaimskiej

(1.VII.1939)

J. E. Hadży Seraja Chan Szapszał, Hachan Karaimów w Rzplitej Polskiej, Prezes Honorowy Towarzystwa M. H. i L. K. (1932).

Abkowicz Rafał, hazzan karaimski w Wilnie (1. X. 1939).

Dubińska Zofia, sekretarz T-wa M. H. i L. K. w Wilnie (1. VI. 1939).

Firkowicz Szymon, ułłu hazzan karaimski w Trokach, wice-prezes T-wa (1. VI. 1932).

Greczny Aleksander, w Łucku (1. VI. 1932).

Kalfa Eliasz, w Wilnie (1. IV. 1935).

Kobecka Beata, w Warszawie (1. V. 1932).

Koło Pań Karaimskich, w Haliczu (1. V. 1935).

Kotwicz Władysław, prof. uniwersytetu, członek dożywotni T-wa we Lwowie (1932).

Kowalski Tadeusz, prof. uniwersytetu, członek honorowy T-wa w Krakowie (1932).

Leonowicz Marek, hazzan karaimski w Haliczu (1. I. 1936).

Łobanos Józef, p. o. hazzana w Łucku (1. V. 1932).

Łopatto Józef, w Wilnie (1. IV. 1935).

Mardkowicz Aleksander, redaktor „Karaj Awazy" w Łucku (1.VI.1932).

Nowachowicz Zachariasz, dr, adwokat, w Haliczu (1. V. 1932).

Nowachowiczowa Sabina, w Haliczu (1. V. 1932).

Nowicki Mojsiej, w Łucku (1. VI. 1932).

Sulimowicz Józef, w Haliczu (1. V. 1935).

Szapszałowa Wera, dr, w Wilnie (1. V. 1932).

Szpakowski Zachariasz, prezes gminy w Łucku (1. VI. 1932).

Szyszman Abraham, inż., skarbnik T-wa, w Wilnie (1. V. 1932).

Zajączkowska Maria, w Wilnie (1. V. 1932).

Zajączkowski Ananiasz, prof. uniwersytetu, redaktor „Myśli Karaimskiej", w Warszawie (1. V. 1932).

Zajączkowski Izaak, adwokat, prezes T-wa M. H. i L. K., w Wilnie (1. V. 1932).

Adres Administracji: Wilno, ul. Stroma 5, m. 6.

Konto czekowe P. K. O. № 71.129
Towarzystwo Miłośników Historii i Literatury Karaimskiej, Wilno.

